

KSeF Za moment KSeF stanie się obowiązkowy dla wielu firm. Będą do niego poprawki – zapowiedział już szef KAS B2-3

Miały być podwyżki dla lekarzy weterynarii. Skończyło się jednak na obietnicach, a obowiązków przybyło B9

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
31 MARCA 2026
NR 62 (6731) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIEMIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Kolejni przedsiębiorcy w KSeF od 1 kwietnia. Raport specjalny DGP

Wojna podbija ceny żywności

ROLNICTWO

Pośrednie skutki obecnej blokady cieśniny Ormuz mogą być **odczuwalne nawet w 2027 r.** Opozycja wzywa rząd do interwencji

Renata Oljasz
Daria Al Shehabi
dgp@infor.pl

Wstrzymanie żeglugi przez cieśninę Ormuz, przez którą transportowana jest znaczna część światowej ropy naftowej i gazu ziemnego, wywołało podwyżki cen tych surowców. Zakłócenia w dostawach gazu będą miały wpływ na produkcję nawozów azotowych, tymczasem nawet 80 proc. kosztów ich produkcji stanowią

koszty błękitnego paliwa. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju w najnowszym raporcie zaznacza, że wojna Izraela i Stanów Zjednoczonych z Iranem będzie miała odczuwalne skutki w całym sektorze produkcji rolno-spożywczej.

Narastający konflikt na Bliskim Wschodzie budzi uzasadnione obawy o globalną inflację cen żywności także w ocenie ekonomistów PKO BP. Wszystko zależy od tego, jak długo potrwa wojna. Eksperti banku oszacowali wpływ konfliktu na wyniki finansowe branż przetwórstwa spożywczego. Wzrost cen paliw i energii przełoży się negatywnie zwłaszcza na energochłonne branże przemysłu spożywczego. W krótkim terminie pogorszy się relacja cen surowców

rolnych do cen paliw i nawozów. W dłuższym okresie są możliwe podwyżki cen produktów rolnych. Zdaniem ekspertów obecny wzrost cen nawozów może wpływać na przyszłoroczne notowania towarów rolno-spożywczych, zwłaszcza mięsa, mleka i psaz.

Opozycja wzywa rząd do reakcji. – To już jest moment krytyczny. My wprowadzaliśmy dopłaty do nawozów przy nadzwyczajnych wzrostach cen. Jeśli rolnicy ograniczą ich stosowanie, skutki będą poważne: spadek plonów, degradacja gleby. To nie są ogromne środki, a wsparcie jest dziś konieczne. Czas ucieka. Żywność będzie drożeć, ale problem najmocniej uderzy w rolników. Mamy jednocześnie presję kosztową i spadającą cenę skupu przez im-

port. Rolnicy są podwójnie stratni – mówi DGP Henryk Kowalczyk z PiS, minister rolnictwa w latach 2021–2023. Obecny szef resortu energii Miłosz Motyka z PSL zapewnia jednak, że rząd kontroluje sytuację. – Sytuacja jest analizowana i jeśli będzie taka potrzeba, minister Stefan Krajewski podejmie adekwatne działania. Ewentualne dopłaty wymagałyby jednak zgody Komisji Europejskiej – zastrzegł w rozmowie z nami.

Wzrostu przychodów mogą się spodziewać

Im dłużej potrwa konflikt na Bliskim Wschodzie, tym bardziej wpłynie na inflację

producenci olejów roślinnych, ponieważ popyt w tej branży przesunie się w stronę biopaliw. „Zmiana strumienia w handlu międzynarodowym może mieć wpływ na poziom konkurencji na światowych rynkach, co może krótkoterminowo obniżyć ceny niektórych artykułów rolno-spożywczych” – uważają analitycy PKO BP. EBOiR prognozuje zaś, że wyższe koszty energii i nawozów nie tylko spowodują wzrost inflacji, lecz także spowodują globalny wzrost gospodarczy. Jeśli cena ropy w dłuższym okresie będzie przekraczać 100 dol., spowolni to tempo globalnego wzrostu PKB o 0,4 pkt proc. Wolniejszy wzrost oznacza zaś spadek popytu i w dalszym etapie będzie wpływał hamująco na wzrost cen żywności. ©

A3, A8

Szykuje się podwyżka taksy notarialnej

OPLATY

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Krajowa Rada Notarialna podkreśla, że szykowana przez resort sprawiedliwości waloryzacja taksy notarialnej jest potrzebna, bo nie była zmieniana od 20 lat. Przez ten czas znacznie wzrosły koszty prowadzenia kancelarii, a inflacja ograniczyła realną wartość taksy.

I tak nowa opłata maksymalna za sporządzenie testamentu może wynieść 200 zł (obecnie 50 zł), zapis windykacyjny – 400 zł (dziś 150 zł), odwołanie testamentu – 50 zł (obecnie 30 zł), a pełnomocnictwo – 150 zł (dziś 100 zł). Opłaty za odpisy i wypisy aktów notarialnych również prawdopodobnie wzrosną, choć szczegóły nie są jeszcze znane. Za to podwyżki w taksie dotyczącej nieruchomości obejmują głównie czynności o wartości powyżej 5 mln zł wykonywane przez podmioty profesjonalne.

Piotr Marquardt, notariusz i autor komentarza do rozporządzenia o maksymalnych stawkach taksy, chwali propozycje. – Większość czynności notarialnych objęta jest właśnie takimi stawkami, niezależnie od wartości przedmiotu czynności – tłumaczy. Mieszkanie kupujemy raz albo dwa razy w życiu, ale wielokrotnie korzystamy z innych czynności: notarialnego poświadczenia kopii świadectwa maturalnego, gdy składamy podanie o przyjęcie na studia, albo notarialnego poświadczenia podpisu na upoważnieniu. ©

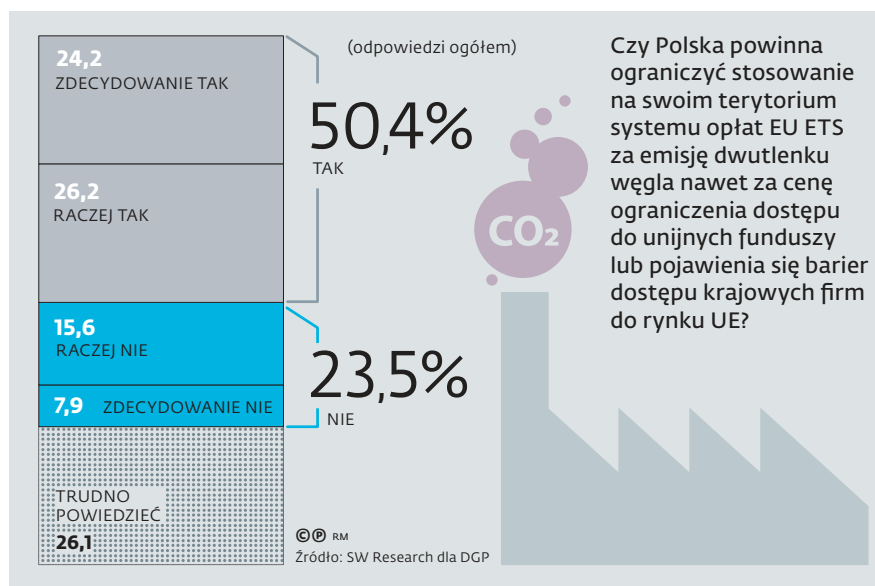
B1

Co drugi Polak chce ograniczyć ETS, mimo groźby sankcji

ENERGETYKA

Ponad połowa respondentów w badaniu SW Research dla DGP opowiada się za ograniczeniem stosowania ETS, unijnego systemu handlu emisjami, nawet gdyby wiązało się to z retorsjami Brukseli. Niemal co czwarty wybiera odpowiedź „zdecydowanie tak” mimo nakreślonych przed nimi ryzyk: odebrania funduszy czy barier w dostępie do wspólnego rynku. – To niepokojąco wysoki wynik i paperek lakmusowy tego, jak łatwy do przeforsowania mógłby być w Polsce polexit – uważa Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat. Zdaniem doradczynie prezydenta Wandy Buk dla dużej części Polaków polityka klimatyczna UE przestała być neutralnym mechanizmem modernizacji. Zamiast tego jest ona postrzegana jako źródło kosztów gospodarczych i społecznych. Robert Jeszke z Instytutu Ochrony Środowiska, przypomina, że jednostronne działania Polski nie oznaczałyby, że określona przez mechanizm systemu ETS cena CO2 przestałaby oddziaływać na naszą gospodarkę. ©

A4



Czy Polska powinna ograniczyć stosowanie na swoim terytorium systemu opłat EU ETS za emisję dwutlenku węgla nawet za cenę ograniczenia dostępu do unijnych funduszy lub pojawienia się barier dostępu krajowych firm do rynku UE?



9 772 080 674 020 1 4

Nie zapomnijmy o kosztach uzależnienia



Aleksandra Hołownia
dziennikarka DGP

W wtorek kierowcy zapłacą nie więcej niż 6,16 zł za 1 l benzyny 95 oraz poniżej 6,76 zł za 1 l benzyny 98. Litry oleju napędowego ma kosztować mniej niż 7,60 zł. Tak wynika z poniedziałkowego obwieszczenia ministra energii. Podobne będą się ukazywać niemal codziennie, prawdopodobnie do końca czerwca. Rząd wprowadził bowiem cenę maksymalną paliw oraz obniżkę VAT i akcyzy, aby „ograniczyć presję kosztową w całej gospodarce i wzmocnić bezpieczeństwo ekonomiczne gospodarstw domowych oraz polskich przedsiębiorców”.

A jednak nie wszyscy w gospodarce bezpośrednio odczuli kilkudziesięcioprocentowy wzrost cen paliw wynikający z konfliktu toczącego się tysiące kilometrów od Warszawy. Zademonstrował to Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, który w ubiegłym tygodniu przyniósł do studia Polsatu wtyczkę do ładowania samochodu elektrycznego. – Nawet nie chcę patrzeć na te ceny na stacjach paliw. W zeszłym tygodniu naładowałem samochód za 3 zł „za litr” z domowego gniazdka, a raz nawet za 1 zł, jak świeciło dużo fotowoltaiki – mówił. Na początku marca po polskich drogach jeździło ponad 127,5 tys. osobowych elektryków, o 69 proc. więcej niż rok temu.

Ekspert zajmujący się transformacją uważają obecną sytuację na rynku paliw za kolejny argument przemawiający za tym, że elektryfikacja powinna przyspieszyć. Joanna Pandra, prezeska Forum Energii, mówi, że kryzys, jak w soczewce, pokazuje istotę debaty dotyczącej przyszłości silnika spalinowego

w UE. – Utrzymywanie obecnego modelu, opartego na paliwach kopalnych, oznacza trwałą zależność od zewnętrznych dostawców surowców energetycznych, często funkcjonujących w systemach autorytarnych, co przekłada się na podatność gospodarek europejskich na decyzje polityczne pozostające poza ich kontrolą – tłumaczy. Wskazuje, że krajowe źródła energii mogą zwiększać poziom bezpieczeństwa energetycznego, stabilizować koszty i ograniczać zależność od czynników zewnętrznych, podczas gdy ceny paliw w dużej mierze zależą od czynników globalnych, na które rząd ma ograniczony wpływ.

Także Michał Smoleń, kierownik zespołu energii w Polskim Instytucie Ekonomicznym, uważa, że „społeczeństwa muszą zrozumieć, że to auta elektryczne stanowią w dłuższym terminie kluczowy sposób na zmniejszenie zależności od niestabilnych światowych rynków paliw kopalnych”. – Oczywiście nie zelektryfikujemy transportu w ciągu kilku miesięcy czy nawet lat, ale ten długofalowy cel powinien pozostawać z tyłu głowy podczas planowania doraźnych interwencji – dodaje Smoleń.

Rządowa interwencja jest potrzebna, ponieważ ułatwi życie osobom wykluczonym transportowo, które nie mogą po prostu kupić elektryka ani przesiąść się do publicznego transportu, gdy ceny paliw idą w górę. Zmniejszy to jednak też prawdopodobieństwo przesiadki do komunikacji miejskiej tych, którzy mają stację metra pod domem. Jednocześnie łatwiej będzie zapomnieć o koszcie uzależnienia, jeśli w mniejszym stopniu odczujemy je w naszych portfelach. A być może także uwierzyć w sensowność demontażu paneli słonecznych z dachów domów czy płacenia 1 mld dol. za to, żeby zagraniczna firma zrezygnowała z budowy morskich farm wiatrowych i zajęła się zamiast tego projektami związanymi z gazem i ropą (o taki deal trudniej byłoby jednak w Polsce niż za oceanem). Warto więc pamiętać o koszcie naszego uzależnienia od importowanych paliw kopalnych, nawet jeśli odczujemy go pośrednio, z ograniczoną mocą. ©P

Kiedy mniej znaczy więcej



Mateusz Mielczarek
Wydział Nauk o Wojnie, King's College London

Po II wojnie światowej współpraca multilateralna miała być sposobem na utrzymanie pokoju i odpowiedzią na globalne wyzwania – od walki z ubóstwem po ochronę środowiska. Założenie było logiczne: skoro przy jednym stole zasiadają wszyscy, to instytucje globalne powinny skuteczniej rozwiązywać problemy niż państwa działające w pojedynkę lub w wąskich koalicjach. Rzeczywistość zweryfikowała jednak ten optymizm. Samo „wspólne zasiadanie” nie wystarczy – konieczne jest wspólne działanie, a o nie już znacznie trudniej. Widać to w przypadku Rady Bezpieczeństwa ONZ, teoretycznie odpowiedzialnej za utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Mechanizm weta sprawia, że gdy jeden ze stałych członków jest stroną konfliktu albo agresorem (jak Rosja), system ulega paraliżowi.

Mimo wszystkich niedoskonałości, ONZ pozostaje jedynym forum o naprawdę uniwersalnym charakterze, gdzie przedstawiciele państw – także tych wrogo nastawionych – mogą prowadzić dialog. To fundament dyplomacji. Również agendy humanitarne ONZ wykonują pracę, której często nie jest w stanie podjąć żaden inny podmiot. Czynią to, dodajmy, w warunkach chronicznego niedofinansowania.

Jednocześnie po kilkudziesięciu latach funkcjonowania widać wyraźnie, że multilateralizm nie jest receptą na wszystkie problemy świata. Wymaga reform, ale także uzupełnienia o inne, bardziej elastyczne formaty współpracy.

Z perspektywy państwa takiego jak Polska alternatywą może być minilateralizm. Stawia on na współpracę mniejszych grup państw, za to mających zbieżne interesy i podobną percepcję zagrożeń. W obliczu rosnącego ryzyka ze strony Rosji potrzebujemy silnego NATO, ale także współpracy państw, które mierzą się z podobnymi do nas wyzwaniami. Dlatego naturalne wydaje się zbliżenie ze Skandynawią i z krajami bałtyckimi. Dotychczas Polska skupiała się na osi Wschód-Zachód. Miało to swoje uzasadnienie w historii. Po transformacji chcieliśmy z jednej strony integracji europejskiej, a z drugiej – być jak najdalej od zagrożenia ze Wschodu. Dzisiaj, kiedy jesteśmy pełnoprawnym członkiem wspólnoty euroatlantyckiej, pora się skupić także na kierunku północnym.

Dobrze, że w ostatnim czasie zintensyfikowaliśmy współpracę z partnerami wokół Morza Bałtyckiego. Nasz region nie ludzi się co do intencji Moskwy i inwestuje w silną armię. Wspólne projekty, takie jak Baltic Pipe, ściślejsza współpraca wojskowa między Polską a Szwecją czy aktywna rola polskiej prezydencji w Radzie Państw Morza Bałtyckiego, są tego dobrym przykładem. Skala ambicji jednak powinna być większa. Ciekawym pomysłem, który pojawił się na marginesie Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, jest utworzenie sojuszu globalnej Północy, czyli Polski, Wielkiej Brytanii, krajów nordyckich i bałtyckich, a także Holandii, Niemiec i Francji. Należy też wspierać naszą obecność w formatach takich jak E5, zrzeszającym pięć państw o najwyższych wydatkach na obronność.

Takie relacje nie mają stanowić alternatywy dla NATO czy zastępować ONZ ani innych organizacji, ale umożliwić podejmowanie decyzji tam, gdzie potrzebna jest szybkość, spójność i polityczna determinacja. Dla Polski dzisiaj to strategiczna konieczność. ©P

Sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało?



Ewa Łętowska
profesor nauk prawnych, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku

Koncepcja „materii ustawowej” – jak uczyć podręczniki prawa konstytucyjnego – ma służyć temu, aby akty „podustawowe”, których treść jest zależna od organów egzekutywy, nie wypierały ustaw i nie wydrążyły ich treści. Ustawy, przynajmniej teoretycznie, przygotowuje się bardziej demokratycznie i bardziej transparentnie. Sejm, gdy działa plenarnie, uważa się bowiem za legitymizowaną (demokratyczne wybory!) i reprezentatywną próbkę całości populacji.

Ekсклюzywności materii ustawowej zagraża jednak inne, mniej widoczne niebezpieczeństwo, pojawiające się jeszcze na poziomie samego procesu legislacyjnego. Otóż ciężar normowania „tego, o co chodzi” w danej kwestii, można przenieść z plenum Sejmu na poziom internów legislacyjnych. Temu celowi służy takie ukształtowanie przedmiotu głosowania, aby wolność podejmowania decyzji o treści ustawy była iluzoryczna. Taka, jaką ma anegdotyczny nabywca samochodu, któremu producent gwarantował swobodę wyboru koloru auta, wszelako pod warunkiem, że będzie to kolor czarny.

Takie manipulacyjne, polityczne przeniesienie sedna sprawy na inne gremium decyzyjne może dotyczyć zwłaszcza wyborów do rozmaitych ciał i na różne funkcje. Wtedy plenum Sejmu ostatecznie głosuje nad kandydaturami, ale o tym, jak będzie wyglądała ich krótka lista, przesądza nietransparentne przemierzenie wstępnych, czasem nawet demokratycznie zgłaszanych propozycji w klubach i komisjach parlamentarnych. W ten sposób w bajorku polityki mogą się utopić i demokracja, i merytokracja. Poniżej przykład takiej właśnie manipulacji – tu akurat

osiągniętej na drodze ustawowej (bo drugim sposobem jest manipulacja materią regulaminową). Chodzi o znowelizowaną w 2018 r. ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa, która nie tylko przeniosła wybory tego gremium na poziom Sejmu, odbierając w tej mierze decyzję zgromadzeniom sędziowskim, lecz także ostateczną krótką listę ustalała zgodnie z wolą polityczną wewnątrz Sejmu. W komisjach i klubach parlamentarnych dokonano obróbki skrawaniem tego, co do Sejmu zgłaszano jako listy poparcie środowisk sędziowskich i obywatelskich. Szczątki demokracji oddolnej na wejściu (zgłaszanie kandydatów przez grupy sędziów) ułatwiały się więc na wyjściu – w momencie głosowania na politycznie ukształtowaną listę.

Ustawę o KRS chciano zmienić po zmianie władzy w 2023 r. m.in. dlatego, że zarzucano jej wersji z 2018 r. nadmiar wpływu polityki na wybory członków tego gremium. Przeszkodziła temu prejedycjalna kontrola konstytucyjności projektu, zainicjowana przez prezydenta (sygn. Kp 2/24). W konsekwencji wybory do KRS odbywają się nadal wedle dotychczasowych zasad. Stwarzało to oczywiście polityczną pokusę wykorzystania tego, co miało uchylić projekt nowej ustawy, zakwestionowany przez obecny Trybunał Konstytucyjny. I jeszcze z cynizmem, właściwym politycznej motywacji, można byłoby to uzasadnić odwołaniem do sprawiedliwości losu. No bo „sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało”, jak stało się to udziałem molierowskiego bohatera.

Jak będzie? Sejm zrezygnował – przynajmniej na razie werbalnie – z szansy wynikającej ze zbyt szerokiego określenia kompetencji własnych internów. Zadeklarował samoograniczenie, zobowiązując się w specjalnej uchwale (co nie jest nielegalne) uszanować wolę zgromadzeń sędziowskich, wyrażoną w terenowych głosowaniach nad kandydaturami. Ostateczna lista, nad którą będzie głosował Sejm, ma się zatem ukształtować zgodnie z liczbą uzyskanych głosów sędziowskich. Nie jest to idealny sposób przywrócenia sprawczości środowisku sędziowskiemu, ale w ten sposób mimo fiaska zmiany legislacyjnej być może zostanie osiągnięty jeden z celów tej zmiany. ©P

Ropa może utknąć w Bramie Łez

ENERGETYKA Przyłączenie się do konfliktu wspieranych przez Iran jemeńskich rebeliantów zagraża statkom na Morzu Czerwonym, przez które płynie część surowca, w normalnych warunkach przepływającego przez cieśninę Ormuz

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

W poniedziałek notowania ropy gatunku Brent przekroczyły 115 dol. i były o ok. 60 proc. wyższe niż pod koniec lutego, przed atakiem Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Od początku roku, który miał stać pod znakiem spadku cen, surowiec ze względu na rosnącą podaż podróżował już niemal o 100 proc. Ropa jest najdroższa od czterech lat.

Najwyższe w historii są hurtowe ceny oleju napędowego w Europie. W poniedziałek za tonę paliwa na rynku ICE trzeba było zapłacić 1460 dol., o 40 dol. więcej niż w apogeum wzrostów po ataku Rosji na Ukrainę w 2022 r. Notowania dyktujące ceny płacone przy dystrybutorach poszły w tym roku w górę o ponad 130 proc.

Jemeńscy nad Morzem Czerwonym

Wzrost cen na początku tygodnia w znaczącym stopniu wynikał z kolejnego czynnika ryzyka, który nabywcy surowca zaczęli uwzględniać w swoich kalkulacjach. W sobotę przyłączenie

się do konfliktu po stronie Iranu ogłosili Huti, jemeńscy rebelianci. Z punktu widzenia rynku ropy istotne jest, że są oni w stanie zdezorganizować żeglugę statków po Morzu Czerwonym. Szczególnie wrażliwym punktem jest cieśnina Bab al-Mandab (po arabsku „Brama Łez”), łącząca ten akwen z Oceanem Indyjskim. W rozmowie ze stacją CNN Muhammad Mansur, wiceminister informacji w rebelianckiej administracji stwierdził, że zamknięcie cieśniny jest realne.

W latach 2023–2025 bojownicy zaatakowali ok. 100 statków na Morzu Czerwonym, wyrażając w ten sposób wsparcie dla Palestyńczyków walczących z Izraelem w Strefie Gazy. W zasięgu ich ataków znajduje się również port Janbu, przez który Arabia Saudyjska eksportuje ropę, w zwykłych warunkach wysyłaną do odbiorców przez cieśninę Ormuz. Jednak główny szlak żeglugowy pozostaje praktycznie zablokowany od początku konfliktu. Jak zwracają uwagę analitycy Eurasia Group, w 2022 r. Huti za-

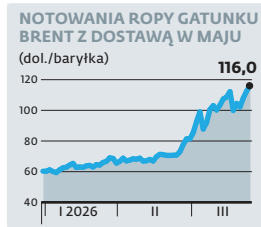
Zakłócenia w dostawach ropy przez cieśninę Ormuz

(mln baryłek dziennie)



* Średnia w styczniu i lutym 2026 r.
** po zawieszeniu sankcji przez USA

Źródła: Bloomberg, Stooq.pl, MAE – Międzynarodowa Agencja Energetyczna



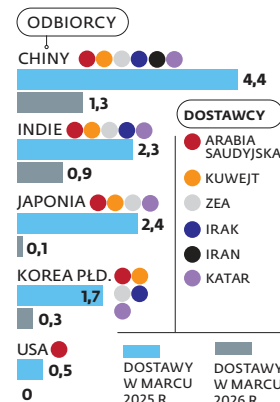
7,3 WYPŁNIENIE UBYTKU

w tym:

- 3,6 PRZEKIEROWANIE ROPY PRZEZ ARABIĘ SAUDYJSKĄ
- 2,0 UWOLNIENIE REZERW PRZEZ MAE
- 1,0 SPRZEDAŻ ROPY ZNAJDUJĄCEJ SIĘ NA MORZU**
- 0,7 PRZEKIEROWANIE ROPY PRZEZ ZEA

GŁÓWNI ODBIORCY ROPY PŁYNĄCEJ PRZEZ CIEŚNINĘ ORMUZ

(mln baryłek dziennie)



warli rozejm z Saudyjczykami, zobowiązując się do nieatakowania instalacji naftowych. To może być jeden z powodów, dla których udział rebeliantów w konflikcie ograniczył się na razie do wystrzelenia kilku rakiet w kierunku Izraela. Blokada Bramy Łez pozostaje czynnikiem ryzyka, który na razie się nie zmaterializował.

Coraz więcej napięcia

Gdy na początku wojny Iran zagroził, że doprowadzi notowania ropy do 200 dol. za baryłkę, wydawało się to poziomem abstrakcyjnym. Jednak według doniesień amerykańskich mediów taką cenę zaczyna już brać pod uwagę administracja Donalda Trumpa. – Jest dla mnie oczywiste, że jeśli

ten kryzys potrwa dłużej niż trzy lub cztery miesiące, stanie się problemem systemowym dla świata – ocenił Patrick Pouyanné, dyrektor generalny TotalEnergies na konferencji CERAWEEK w Houston. W ocenie Międzynarodowej Agencji Energetycznej obecny kryzys doprowadził do ograniczenia dostaw ropy naftowej o 11 mln baryłek dziennie i jest pod tym względem największym szokiem w historii. Podczas kryzysu z lat 70. podaż ropy zmniejszyła się o ok. 5 mln baryłek dziennie.

W rzeczywistości niedobór surowca w skali globu jest szacowany na 8–9 mln baryłek dziennie, przede wszystkim ze względu na ograniczenie popytu przez azjatyckich nabywców. Na

najłudniejszym kontynencie świata niedobory paliwa wykraczają już poza najbardziej państwa, takie jak Kambodża, Laos, Mjanma czy Pakistan. Coraz większe problemy ma Tajlandia. W Australii bez paliwa są setki stacji benzynowych. Działające w Wietnamie linie lotnicze na masową skalę odwołują połączenia krajowe, zawieszono zostały także loty do Nowej Zelandii.

Stabilizacja rynku potrwa

W opublikowanej w poniedziałek analizie ekonomiści francuskiego banku Société Générale ocenili, że w kwietniu średnia cena baryłki ropy osiągnie poziom 125 dol., ale może również bez trudu przekroczyć 150 dol., jeśli re-

belianci z Jemenu zablokują Bramę Łez. „Nie dostrzegamy w najbliższej przyszłości perspektyw na deeskalację konfliktu ani nawet taktyczne wycofanie” – napisali eksperci w analizie. Ich zdaniem cieśnina Ormuz zostanie zamknięta także w kwietniu. Nawet jednak szybkie zakończenie konfliktu nie będzie oznaczać, że rynek łatwo wróci do stanu z początku roku.

Państwa Zatoki Perskiej są zmuszane do coraz większego ograniczenia produkcji ze względu na brak miejsca do składowania surowca. W Iraku wydobycie spadło już o 80 proc., do ok. 800 tys. baryłek dziennie. Firma Kuwait Petroleum Corporation, informując w zeszłym tygodniu o kolejnych restrykcjach (bez podawania konkretnych wartości), stwierdziła, że przywracanie produkcji do pierwotnego poziomu zajmie trzy, cztery miesiące. Eksperti firmy analitycznej Rystad Energy wypunktowali kilkanaście różnego rodzaju instalacji związanych z ropą i gazem ziemnym, które zostały uszkodzone w trakcie konfliktu. Ich naprawa zajmie pięć lat i pochłonie 25 mld dol. ©©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Im dłuższa wojna z Iranem, tym droższa żywność

GOSPODARKA Szok naftowy i wyższe ceny gazu mają przełożenie na koszty produkcji nawozów sztucznych, a to może negatywnie wpłynąć na ceny żywności

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Droższe nawozy i wyższe ceny paliw mogą się przyczynić do szybszego wzrostu cen żywności, jednak będzie to widoczne prawdopodobnie dopiero po tegorocznych zbiorach. Tak przynajmniej twierdzą ekonomiści PKO BP. Obecne wzrosty cen częściowo ogranicza wysoka globalna podaż surowców rolnych. Ostatnie, marcowe prognozy przewidują, że tegoroczne zbiory pszenicy i kukurydzy na świecie będą o ponad 5 proc. wyższe niż rok wcześniej. Sytuacja na rynkach żywności jest lepsza niż podczas szoku podaży wywołanego inwazją Rosji na Ukrainę (oba kraje to ważni eksporterzy

zboź i olejów). W 2022 r. ceny osiągały rekordowe poziomy.

W reakcji na wojnę w Iranie żywność też podrożała, ale zdecydowanie wolniej niż inne produkty. Indeks cen surowców rolnych S&P wzrósł o niespełna 5 proc. Szybciej mogą rosnąć ceny wybranych produktów, zwłaszcza owoców egzotycznych, kawy i herbaty. Udział krajów Bliskiego Wschodu w polskim handlu żywnością nie jest znaczący. Import z tego kierunku stanowi 0,3 proc. importu rolno-spożywczego. Są to głównie bakalie (pistacje, daktyle, suszone awokado) oraz herbata. W przypadku niektórych z tych kategorii udział w polskim imporcie jest wysoki, dla-

tego PKO BP nie wyklucza wpływu na ich ceny w krótkim okresie.

Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju w najnowszym raporcie zaznaczył, że wojna amerykańsko-irańska i blokada szlaków handlowych znacznie podniosła ceny nawozów. 25–35 proc. światowego handlu surowcami do ich produkcji przechodzi przez cieśninę Ormuz. Ten szlak, zablokowany przez Teheran, ma również ogromne znaczenie dla dostaw siarki, wykorzystywanej w rolnictwie. „Ponieważ około połowy światowych dostaw siarki przechodzi przez cieśninę Ormuz, ceny tego surowca wzrosły do rekordowego poziomu, przekraczając poprzedni szczyt osiągnięty w 2022 r. po uwzględnie-

niu inflacji. Z kolei wyższe ceny nawozów zazwyczaj przekładają się na wyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych” – ocenia EBOiR w raporcie z końca marca pt. „Middle East conflict raises risks to growth in EBRD regions” (Konflikt bliskowschodni zwiększa ryzyko dla wzrostu w regionach ocenianych przez EBOiR).

Ekonomiści PKO BP oceniają, że zakłócenia w produkcji nawozów stanowiłyby fundamentalny czynnik wzrostu

Ropa droższa niż 100 dol. obniży światowe PKB o 0,4 pkt proc.



cen w rolnictwie. Drożące paliwa i energię odczuwają zwłaszcza energochłonne branże przemysłu spożywczego (zamarzalnictwo, produkcja skrobi itd.). Im dłużej potrwa wojna, tym większe ryzyko, że przełoży się to na ceny żywności. Rządowy program CPN, który zahamuje wzrost kosztów transportu krajowego, nie uchroni przed wzrostem cen półproduktów: importowanych pasz czy komponentów chemicznych do produkcji nawozów. Zdaniem specjalistów z PKO BP dłuższy konflikt mógłby z kilkumiesięcznym opóźnieniem podbić ceny produktów odzwierzęcych: mięsa i mleka. Przedłużający się konflikt może mieć też negatywny wpływ na

aktywność gospodarczą i popyt, a w konsekwencji hamować ceny żywności.

„W takich warunkach przestrzeń do przenieszenia wyższych cen surowców na ceny sprzedaży, w tym detalicznej, może być ograniczona” – czytamy w raporcie PKO BP. EBOiR prognozuje zaś, że jeśli cena ropy przez dłuższy czas utrzyma się powyżej 100 dol. za baryłkę, a zakłócenia w łańcuchu dostaw chemikaliów i metali będą się utrzymywać, globalny wzrost gospodarczy może spaść o co najmniej 0,4 pkt proc. Zdaniem ekspertów wpływ wojny w Iranie na ceny żywności jest głównie pośredni, ale niższa podaż nawozów z uwagi na zakłócone łańcuchy dostaw i wyższe ceny energii sugeruje, że pełne przeniesienie wzrostu cen energii na ceny żywności nastąpi z wielomiesięcznym opóźnieniem. ©©

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Jak wynika z sondażu wykonanego dla DGP przez SW Research, potencjalne sankcje związane z dostępem do wspólnego rynku czy funduszy, na które wskazaliśmy jako podstawowe ryzyka związane z ograniczeniem stosowania ETS, nie robią wrażenia na ponad 50 proc. badanych. Odwrotne zdanie deklaruje niespełna jedna czwarta respondentów. Pozostali wybierają opcję „trudno powiedzieć”.

– Przeciętny Polak nie widzi w ETS mechanizmu rynkowego, który ma stymulować transformację, tylko bezpośrednią przyczynę wysokich rachunków za prąd i ciepło. To „podatek”, który boli tu i teraz – komentuje Piotr Arak, główny ekonomista VeloBanku. – Jeżeli Unia Europejska nie zmieni podejścia do tego mechanizmu, nie uelastyczni go ani nie zaproponuje realnych ulg, które ludzie odczują w portfelach, będzie miała potężny problem. Polska nie

Polacy nie chcą opłat za emisję CO₂

SONDAŻ Ponad połowa badanych jest za **ograniczeniem unijnego systemu ETS**, nawet za cenę kryzysu w relacjach z Brukselą – wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie DGP

jest tu odosobnionym przypadkiem, ale u nas, ze względu na miks energetyczny, te emocje są najsilniejsze – dodaje Arak.

Wyraz frustracji

– To wyraz frustracji związanej z kosztami energii i transformacji, a nie z samym ETS. Ważny sygnał, ale nie powinien być nadinterpretowany jako mandat dla demontażu systemu – uważa Robert Jeszke, wicedyrektor Instytutu Ochrony Środowiska – Państwowego Instytutu Badawczego. Jak zaznacza, jednostronne wyjście z ETS byłoby bardzo trudne do pogodzenia z zasadami wspólnego rynku i ze wspólnymi regulacjami obowiązującymi w UE. – W prakty-

Czy Polska powinna ograniczyć stosowanie na swoim terytorium systemu opłat EU ETS za emisję dwutlenku węgla nawet za cenę ograniczenia dostępu do unijnych funduszy lub pojawienia się barier dostępu krajowych firm do rynku Unii Europejskiej?

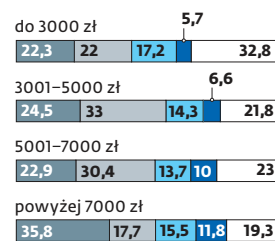
• odpowiedzi według przychodu netto respondenta (proc.)

© RM

Źródło: SW Research dla DGP. Badanie zrealizowano 24–25 marca 2026 r. metodą wywiadów online (CAWI) na próbie 811 osób. Zastosowano dobór kwotowy – próba była reprezentatywna ze względu na łączny rozkład płci, wieku i klasy wielkości miejscowości zamieszkania

ce oznaczałyby poważne napięcia prawne, gospodarcze i polityczne, a dla wielu przedsiębiorstw silnie powiązanych z rynkiem europejskim także ryzyko dodatkowych obciążeń związanych z emisjami

ZDECYDOWANIE TAK
RACZEJ TAK
RACZEJ NIE
ZDECYDOWANIE NIE
TRUDNO POWIEDZIEĆ



– dodaje Jeszke. Według niego w realiach zintegrowanej gospodarki alternatywą dla ETS „nie jest jego brak, tylko inna, zwykle mniej korzystna, forma powiązania z tym systemem”. – Dlatego zamiast mó-

wić o ucieczce od ETS, lepiej konsekwentnie zabiegać o jego reformę. Polska ma pełne prawo się domagać systemu bardziej przewidywalnego, sprawiedliwego i lepiej dostosowanego do struktury naszej gospodarki – przekonuje nasz rozmówca.

Społeczny sygnał

Za „wyraźny sygnał polityczny i społeczny” wyniki sondażu dla DGP uznaje Wanda Buk, społeczna doradczyni prezydenta, a w latach 2020–2024 wiceprezesa Polskiej Grupy Energetycznej. – Poparcie dla ograniczenia ETS pokazuje, że dla dużej części Polaków unijna polityka klimatyczna przestała być postrzegana jako neutralny mechanizm modernizacji, a coraz częściej jest odbierana jako źródło realnych kosztów gospodarczych i społecznych. Z kolei relatywnie niski odsetek przeciwników, 23,5 proc., sugeruje, że argumenty uzasadniające dalsze zaostrzenie tej polityki trafiają dziś do wyraźnie mniej-

szej części opinii publicznej – ocenia. Równocześnie, zdaniem prezydenckiej doradczynie, wysoki odsetek niezdecydowanych może wskazywać, że temat „nadal nie jest dobrze rozumiany przez część społeczeństwa”, co z kolei świadczy o tym, że „opinie w tej sprawie wciąż mogą się zmieniać pod wpływem debaty publicznej”.

Prezes fundacji Instytutu Michał Hetmański uznaje wyniki badania za objaw płytkiego rozumienia zasad kształtowania polityki gospodarczej i energetycznej UE oraz roli Polski w tym procesie. – Unijna polityka to nie są negocjacje „my kontra inni”. To współtworzenie konsensusu w trudnych warunkach z innymi graczami – podkreśla. W jego ocenie niedostrzeżenie tej specyfiki UE i lata straszenia ETS przez polityków sprawiło, że respondenci uwierzyli, wbrew faktom, iż można w ten sposób stworzyć element wspólnotowego ładu prawnego jednostronnie odwrócić lub renegecować. ©

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Tomasz Mosiołek stawia na inżynierię wartości.

Urbaterra wchodzi na rynek z misją „odczarowania” gruntów



Rynek gruntów w Polsce po uchwaleniu nowelizacji ustawy o planowaniu przestrzennym stał się wymagający i bezwzględny dla przypadkowych inwestorów. Tomasz Mosiołek, ekspert w inżynierii planistycznej i założyciel marki Urbaterra, podkreśla, że dziś kluczowe znaczenie ma bezpieczeństwo oraz rzetelny audyt przeprowadzony jeszcze przed zakupem działki. „Jeśli na wczesnym etapie zidentyfikujemy ograniczenia w dostępie do drogi i mediów, wykryjemy ukryte pułapki w gruncie lub restrykcyjne zapisy w MPZP, oszczędzamy klientowi ogromne środki. Sukces to eliminacja niepewności” – mówi Mosiołek.

Doświadczenie zdobywał w województwie kujawsko-pomorskim, gdzie przygotował blisko trzydzieści hektarów gruntów pod zabudowę jednorodzinną, bliźniaczą i szeregową. Projekt MOiJE Grunty był ważnym etapem w Kujawsko-Pomorskiem. Dziś to zamknięty rozdział, ale najcenniejszą lekcją było dla mnie zrozumienie, że nieuczciwy partner biznesowy może odebrać pieniądze, może próbować kopiować moje know-how. Jednak wiedzy, unikalnego doświadczenia i relacji budowanych latami nie da się ukraść. To są fundamenty, które trzeba po prostu mieć i na które pracuje się dekadami – wyjaśnia. Obecnie Mosiołek dynamicznie rozwija działalność na Pomorzu, stawiając na niezależność i pełną odpowiedzialność za projekty sygnowane własnym nazwiskiem.

Sercem Urbaterra jest tzw. ekosystem Urbaterra, sieć specjalistów obejmująca urbanistów, architektów, geodetów, geologów, prawników, doradców podatkowych i notariuszy. Wchodząc do Urbaterra, klient zyskuje dostęp do całej tej struktury w jednym miejscu. Nie musi szukać osobno urbanisty, geodety czy radcy prawnego. Ja integruję ich wszystkich, tworząc spójny system, który bierze surowy grunt i przeprowadza go przez każdą barierę specjalistyczną – podkreśla założyciel.

Zdaniem Tomasza Mosiołka rynek gruntów dzieli się dziś na działki z jasną sytuacją planistyczną oraz na te, które bez specjalistycznej wiedzy mogą stać się uwięzionym kapitałem. Kluczowa jest czystość planistyczna, którą ocenia poprzez weryfikację dokumentów, planów rozwoju gmin oraz realnego podejścia lokalnych samorządów do inwestorów. Działka musi być po prostu bezpieczna. Często okazuje się, że to nie cena, a brak wiedzy prowadzi do porażki inwestora – mówi Mosiołek.

Jednym z wymagających projektów było przygotowanie niemal trzyhektarowego terenu pod osiedle mieszkaniowe. Grunt uznawany wcześniej za nieinwestycyjny wymagał skomplikowanych negocjacji właścicielskich, rozwiązań podatkowych oraz procedur środowiskowych. Teren był poro-

śnięty samosiejkami o wysokości do dwudziestu pięciu metrów. Dzięki relacjom mojego geodety udało się przeprowadzić barter z firmą, która oczyściła grunt w zamian za drewno. Finałem było uzyskanie warunków zabudowy pod sześćdziesiąt cztery lokale, które kupił deweloper – opisuje Mosiołek. Sukces tego projektu i konieczność pełnej transparentności doprowadziły go do stworzenia Urbaterra, która dziś jest symbolem bezpieczeństwa planistycznego i profesjonalizmu.

Model Urbaterra jest skalowalny i oparty na wiedzy, która pozostaje najcenniejszym kapitałem w branży gruntowej. Nie sprzedaję obietnicy, sprzedaję wynik pracy zespołu ekspertów, których dobrałem tak, aby reforma planistyczna i zawoitości podatkowe nie były przeszkodą, a elementem procesu. Każdy etap realizowany jest z pełną odpowiedzialnością – tłumaczy Mosiołek. Dzięki temu inwestor, który wchodzi do Urbaterra, nie musi obawiać się ukrytych ryzyk ani niespodziewanych problemów administracyjnych.

W najbliższych latach firma planuje umacniać pozycję na Pomorzu oraz rozwijać doradztwo dla przedsiębiorców poszukujących terenów pod zakłady i magazyny. Lokalizacja nie ma znaczenia, gdy kluczowy jest proces audytu i analiza ryzyka. Mój system weryfikacji działa tak samo skutecznie pod Gdańskiem, Toruniem jak i w dowolnym innym zakątku Polski – dodaje.

Prywatnie Tomasz Mosiołek pasjonuje się pracą w ogrodzie oraz grami na PlayStation, które budują jego balans. „Land development to proces, w którym cierpliwość ogrodu spotyka refleks z gier wideo. Spokój pozwala gruntem wzrastać, a szybkość reakcji eliminuje zagrożenia” – podsumowuje. Urbaterra jest odzwierciedleniem tej filozofii, oferując inwestorom bezpieczeństwo, rzetelność i pewność na każdym etapie realizacji projektu.

Martyna Muszczak

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

DGP Informujemy rzetelnie
Doradzamy profesjonalnie

- interpretacje prawne
- aktualności podatkowe
- analizy ekspertów



3 miesiące
tylko **149 zł**



dgp.pl/subskrypcja

Zadbać o podwójne przeznaczenie

OBRONNOŚĆ Polska Izba Dual Use ma pomóc firmom chcącym produkować nie tylko na potrzeby przemysłu cywilnego, lecz także wojskowego

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Prawie 300 przedstawicieli przemysłu, biznesu, administracji publicznej i organizacji pozarządowych wzięło udział w spotkaniu założycielskim Polskiej Izby Dual Use, czyli izby technologii podwójnego przeznaczenia: wojskowego i cywilnego. PIDU ma być platformą porozumienia pomiędzy tymi, którzy wymyślają nowoczesne technologie i je tworzą, a decydentami i biznesem.

– Technologie rozwijane w ramach sektora cywilnego są coraz bardziej

strategiczną częścią naszego systemu obronności. Chcemy tworzyć rozwiązania odpowiadające na najpilniejsze wyzwania sektora: od zapewnienia długoterminowej stabilności finansowania przez budowę własnego potencjału, aby Polska nie była jedynie pasywnym odbiorcą zagranicznych technologii – mówi generał Adam Duda, prezes izby.

Szerszy krąg

Inwestycje w technologie podwójnego zastosowania przyspieszyły po 2022 r., czyli po inwazji Rosji na Ukrainę. Według raportu „Dual Use Founder's Handbook: From Foundation to Scale”, którego współautorem jest Fundacja Pułaskiego, od 2016 r. prywatne europejskie inwestycje w sektor dual use wyniosły 14,7 mld dol., z czego ponad 9 mld dol. zainwestowano po 2022 r. Prawdziwy zastrzyk funduszy dopiero przed nami. Od-

powiadać za niego będzie unijny program ReArm Europe. W jego ramach wojskowe wydatki europejskich państw NATO do 2030 r. mają wynieść 800 mld euro.

Rośnie też polski budżet obronny. W 2026 r. ma przekroczyć kwotę 200 mld zł. Część z tych pieniędzy finansować będzie rozwój technologii dual use. Jak jednak uważają założyciele PIDU, w obecnym stanie wiele polskich firm może mieć problem z sięgnięciem po te pieniądze. – Pojawia się pytanie, czy od strony biznesowej jesteśmy przygotowani do skonsumowania tych wszystkich środków. Dla biznesu ważne jest poszerzenie kręgu firm, które mogą korzystać z tego ogromnego tortu. Wiele podmiotów stawia sobie też pytanie, jak na ten rynek wejść – mówi Krzysztof Wiater, członek prezydium PIDU.

W Polsce finansowanie produkcji dual use dopiero raczkuje. Pierw-

sze pieniądze w wysokości 22 mln zł przeznaczyło na ten cel w sierpniu 2025 r. Ministerstwo Rozwoju i Technologii. W skali europejskiej mowa jest o większych kwotach. Na rozwój technologii podwójnego zastosowania NATO wygospodarowało 1 mld euro, a Europejski Bank Inwestycyjny – 6 mld euro.

Wciąż problemem jest to, że niewiele z tych funduszy trafia do start-upów. Mogłoby to zmienić większe zaangażowanie funduszy venture capital, ale jak wylicza PIDU, aż 85 proc. tego typu inwestycji jest lokowanych w Stanach Zjednoczonych.

Izba chciałaby to zmienić. – Polski rynek jest mały, jeśli porównamy go do amerykańskiego, izraelskiego czy norweskiego. Zadaniem izby jest skupianie się nie tylko na wielkich graczech, ale wynajdywanie spoza ich grona spółek z bardzo ciekawymi technologia-

mi. Dzięki naszej wiedzy możemy kojarzyć je z kapitałem i skracać czas inwestycji. Zainteresowanie przystąpieniem do izby wyraziło sporo funduszy venture capital, a robią to po to, aby szukać potencjalnych celów swych inwestycji – mówi DGP Krzysztof Wiater.

Rozwijanie kompetencji

W trakcie spotkania założycielskiego PIDU członkowie izby podkreślali jeszcze jeden aspekt działalności nowej organizacji. Jest nim próba stania się ważnym graczem w segmencie technologii dual use na rynku Europy Środkowej. Jak zapewnił Łukasz Czajkowski, dyrektor generalny PIDU, izba zamierza podpisać porozumienia z organizacjami z różnych państw naszej części świata.

– Kluczową zmianą, jaką chcielibyśmy wnieść, to przesunięcie ciężaru dyskusji z zaku-

pów na rozwój, z importu rozwiązań na wzrost kompetencji w Polsce. I w końcu – z rozmów o pojedynczych kontraktach, na rozmowy o całym ekosystemie. Chcielibyśmy, aby polski biznes nie był podwykonawcą ani małym fragmentem europejskiego ekosystemu, ale zwornikiem bezpieczeństwa w całej Europie – mówi Czajkowski.

Już na starcie PIDU podpisała porozumienia o współpracy z Krajową Izbą Gospodarczą, Fundacją im. Kazimierza Pułaskiego i Instytutem Wschodniej Flanki – think tankiem, firmowanym m.in. przez europoła Michała Dworczyka i Jadvigę Emilewicz. ©©



System egzaminowania kierowców przejdzie rewolucję

BEZPIECZEŃSTWO DROGOWE Rezygnacja z placu manewrowego i **mniejsza liczba pytań teoretycznych** to niektóre planowane zmiany w egzaminach dla ubiegających się o prawo jazdy

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Po wpadce z błędnymi pytaniami na egzaminie na prawo jazdy resort infrastruktury ogłasza zmiany w systemie egzaminowania kierowców. W najbliższych dniach do wykazu prac legislacyjnych i programowych rządu będą skierowane założenia do nowelizacji ustawy o kierujących pojazdami. Ministerstwo Infrastruktury liczy, że parlament przyjmie zmiany w tym roku.

Podlegająca ministerstwu komisja ds. weryfikacji i rekomendacji pytań egzaminacyjnych potwierdziła, że błędy wystąpiły w ośmiu pytań, które zostały już wycofane. Nie uwzględ-

niały one najnowszych zmian w przepisach. Zidentyfikowano 21 osób, które zostały poszkodowane. To kandydaci, którzy uzyskali pozytywny wynik egzaminu, gdyby poprawne odpowiedzi zostały im uznane. Zmiany w systemie mają wykluczyć takie błędy w przyszłości. Według obietnic resortu mają też dostosować zasady egzaminowania do obecnych realiów.

Wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec zapowiada, że obecną komisję zastąpi Centrum Egzaminowania, któremu będzie doradzać Rada Konsultacyjna, złożona z ekspertów od bezpieczeństwa ruchu drogowego, m.in. szefów ośrodków ruchu

drogowego, praktyków, policjantów i przedstawicieli Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. To centrum wspólnie z radą ustali w szczegółach nowe zasady egzaminowania kierowców.

Bukowiec wyjął część najważniejszych założeń reformy. Największe zmiany mają dotyczyć zdających na prawo jazdy kategorii B. Ci kandydaci nie będą już egzaminowani na placu manewrowym. Ubiegający się o prawo jazdy bardzo się obawiali tego elementu, a około 40 proc. zdających odpadało na tym etapie. Wiceminister przyznaje, że większość krajów Europy zrezygnowała już z placów manewrowych w czasie egzaminów. Te

umiejętności nadal będą weryfikowane w przypadku ubiegających się o prawa jazdy na ciężarówce. W przypadku wszystkich kandydatów umiejętności choćby parkowania nadal będzie zaś elementem szkoleń.

O prawie połowę ma zostać też zredukowana liczba pytań teoretycznych. Obecnie jest ich ok. 3,5 tys. Pytania i odpowiedzi będą jawne i dostępne w przejrzystej formie. Nowe pytania mają być przygotowywane z uwzględnieniem czynników wpływających na bezpieczeństwo ruchu drogowego, aktualnych danych o wypadkach oraz postępu technologicznego. Według zapowiedzi resortu pytania będą od-

Równoległe do egzaminów mają się zmienić zasady szkolenia



zwierciedlały rzeczywiste sytuacje na drodze. Sprawdzą, czy kierowca potrafi zachować ostrożność wobec innych, podejmować właściwe decyzje w konkretnych warunkach czy przewidywać zagrożenia.

Bukowiec zapowiada, że na egzaminach w znacznie większym stopniu będzie weryfikowana praktyczna umiejętność poruszania się po drogach. Także na trasach szybkiego ruchu, których w Polsce mamy już ponad 5 tys. km. Nie wiadomo jeszcze, czy w czasie egzaminu trzeba się poruszać po ekspresowce lub autostradzie. Na pewno jednak większy nacisk na poznanie zasad poruszania się po tych drogach będzie postawiony w czasie szkoleń. Bukowiec zakłada bowiem, że zmiany obejmą też zasady nauczania kierowców w szkołach jazdy.

Ekspertki wskazują, że teraz w czasie nauki zwykle pomija się kształcenie

odpowiednich nawyków poruszania się po szybkich trasach. Skutek jest taki, że ogromna część kierowców popełnia wiele błędów na ekspresówkach, np. nie zachowuje bezpiecznej odległości między pojazdami, co często przyczynia się do wypadków, także takich z tragicznymi skutkami. Jak się dowiedzieliśmy, w czasie szkolenia i egzaminowania większy nacisk będzie też postawiony na prawidłowe zachowanie się kierowców przy przejazdach kolejowych. Przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury pytani o to, czy potwierdzać swoje umiejętności powinni np. kierowcy w podeszłym wieku, powiedzieli, że w tym przypadku na razie nie przewiduje się zmian.

Równoległe do zasad egzaminowania mają się też zmieniać zasady szkolenia kierowców. W tym przypadku nie ma jeszcze żadnych konkretnych. ©©



Napięte łańcuchy dostaw kiedyś pękają. Czy jesteśmy gotowi?

Czytaj



Zakaz telefonów nie zmieni postaw dzieci

ROZMOWA **Dębski:**

Zakaz używania telefonów w szkołach to politycznie bardzo wzięty temat. Przyspieszenie prac MEN nad pomysłem wygląda na decyzję polityczną

Od września uczniowie szkół podstawowych nie będą mogli korzystać z telefonów ani podczas lekcji, ani w czasie przerw. To dobre wieści?

To krok, który w założeniu zmierza w dobrym kierunku, ale w obecnej formie budzi poważne wątpliwości.

Dlaczego?

Sam zakaz nie kształtuje postaw. I zawsze łatwiej jest czegoś zabronić, niż temu mądrze zarządzać. Poza tym decyzja jest dla mnie pewnym zaskoczeniem, bo jeszcze pół roku temu minister Barbara Nowacka była zdecydowaną przeciwniczką takiego rozwiązania. Wielokrotnie w wypowiedziach medialnych i na spotkaniach z nauczycielami czy organizacjami pozarządowymi podkreślała, że te kwestie powinny pozostać w gestii szkół i być regulowane w statutach, a odpowiedzialność za higienę cyfrową spoczywa przede wszystkim na rodzicach. Powoływała się również na badania pokazujące, że korzystanie z telefonów w szkołach i tak jest w dużej mierze ograniczone. Wskazywała, że odgórne regulacje mogłyby stanowić kolejne ustawowe obciążenie dla pedagogów. Dodatkowo w styczniu, na zlecenie MEN, przygotowaliśmy wraz z innymi organizacjami ekspertyzę, która

wskazywała, że centralny zakaz nie jest dobrym środkiem. Rekomendowaliśmy wspieranie młodzieży w odpowiedzialnym, bezpiecznym i świadomym korzystaniu z technologii, podkreślając, że same zakazy niczego nie rozwiążą bez szerszych zmian systemowych. Ekspertyza została przekazana, ale nikt się z nami później nie kontaktował – można więc wnioskować, że została zignorowana.

Nowacka zapowiedziała przyspieszenie prac nad zakazem po rozmowie z premierem Donaldem Tuskiem. To decyzja polityczna?

Tak sądzę. Po rozmowie szefowej MEN z szefem rządu w resorcie pojawiła się presja na wprowadzenie zakazu. Warto podkreślić, że jego pomysłodawczynią nie jest minister Nowacka. Szymon Hołownia jako pierwszy publicznie zapowiedział wprowadzenie bana na smartfony w szkołach. W zeszłym roku projekt zmian w prawie oświatowym w tym zakresie przygotowała Polska 2050.

Wobec zakazu panuje ponadpartyjny konsensus. Taki postulat zgłaszał Karol Nawrocki podczas kampanii prezydenckiej, a swój projekt ustawy przygotowali posłowie Konfederacji. Te inicjatywy wynikają z nastrojów społecznych: większość Polaków w sondażach opowiada się za zakazem. Skąd tak duże poparcie? Politycznie to bardzo wzięty temat: szeroki konsensus, duże poparcie społeczne, łatwo więc się nim posługiwać komunikacyjnie. Jeśli chodzi o sondaże, wiele zależy od tego, kogo pytamy. Rodzi-

ce często opowiadają się za zakazem w szkołach, bo wiedzą, że to może być jedyny moment w ciągu dnia, kiedy dziecko nie korzysta z urządzenia.

Badania wskazują, że dzieci nadużywają urządzeń przede wszystkim poza szkołą.

Tak. Najmłodszy korzystają z sieci głównie tuż przed zajęciami albo – co szczególnie widoczne – tuż po ich zakończeniu, gdy opuszczają szkołę. Jednocześnie w debacie publicznej dużo mówi się o dezinformacji, przemocach, szkodliwych algorytmach czy hejcie, z którymi dzieci mają styczność za pośrednictwem telefonów. W tym sensie pomysł, by choć przez kilka godzin, między godz. 8 a 14, zapewnić im pewnego rodzaju ochronę, może być dla rodziców atrakcyjny, uzasadniony i przekonujący. Oczywiście można dyskutować, na ile taka ochrona do godz. 14 jest realna i skuteczna, ale właśnie taka logika często stoi za ich stanowiskiem.

Centralna regulacja jest błędem?

W przypadku dzieci z klas I-III rzeczywiście jak najdłużej należy je chronić przed telefonami. To etap, w którym powinny rozwijać inne formy komunikacji i pracy. Pozytywnie oceniam ograniczenie obecności nowych technologii w przedszkolach, aby nie otwierać drzwi placówkom korporacjom technologicznym pod pretekstem dostarczania sprzętu. Z drugiej strony wiele szkół już dziś wprowadza własne regulacje, więc nowa ustawa nie jest konieczna. System oparty na autonomii szkół wystarcza. Wprowadzenie odgórnej regulacji w praktyce podważa dobroć placówek, które już mają wypracowane skuteczne zasady korzystania z telefonów. Teraz będą musiały dostosowywać je do centralnych przepisów. Problem polega też na braku rzetelnej diagnozy dotyczącej faktycznego wpływu korzystania z telefonów w szkole. Mamy badania pokazujące korelacje między nadużywaniem korzysta-



Maciej Dębski, socjolog z Uniwersytetu Gdańskiego, prezes fundacji Dbam o Mój Zasięg

nia z serwisów społecznościowych a zdrowiem psychicznym, ale nie są to zależności przyczynowo-skutkowe. Nasze badania w fundacji Dbam o Mój Zasięg, w tym raport „Dobre i złe wiadomości”, pokazują natomiast, że młodzież w internecie robi również wiele wartościowych rzeczy. W klasach VI-VIII telefony często są wykorzystywane w sposób sensowny i rozwijający, a proponowane rozwiązania prowadzą de facto do ich penalizacji. Używanie telefonu staje się czymś, co podlega kontroli i sankcjom. Poza tym kluczowe pytanie brzmi, co w zamian. Z zapowiedzi MEN wynika, że oprócz zakazu w szkołach nic się nie zmieni. Potrzebne byłoby zaś budowanie w placówkach przestrzeni wspierających relacje i kompetencje społeczne. Narracja, że sam zakaz sprawi, iż dzieci zaczną ze sobą więcej rozmawiać, nie znajduje jednoznacznego potwierdzenia w praktyce. Doświadcz-

nia szkół są w tym zakresie bardzo różne. Niepokoi również tempo procedowania i brak pogłębionych konsultacji, zwłaszcza z samą młodzieżą. Przykłady z innych krajów, takich jak Australia, pokazują, że wprowadzenie takich regulacji wymaga czasu i ostrożności. Tamtejsi eksperci już po kilku miesiącach wskazywali na niedoskonałości przyjętych rozwiązań. Obawiam się, że w Polsce może być podobnie. Niezależnie od dalszych losów ustawy sposób jej przygotowania budzi rozczarowanie. To kolejny przykład tworzenia prawa w sposób chaotyczny i niewystarczająco przemyślany.

Jakie przewiduje pan długofalowe konsekwencje tych zmian?

W okresie przejściowym szkoły będą reagować różnie. Dla części niewiele się zmieni, inne będą musiały dostosować się do nowych regulacji. W dłuższej perspektywie spodziewam się jednak, że temat wygaśnie i politycznie, i społecznie. Na pewno przez jakiś czas będzie też prowadzona narracja sukcesu przez polityków koalicji rządzącej. Myślę też, że dojdzie do pogłębienia podziałów w środowisku nauczycielskim.

To znaczy?

Część nauczycieli może egzekwować zakaz bardzo restrykcyjnie. Pojawia się kontrola, wpisywanie uwag czy wzywanie rodziców po odbiór

telefonu. Takie podejście nie sprzyja dobrej współpracy szkoły z rodziną. W tym kontekście warto przypomnieć, że kluczowe procesy wychowawcze zaczynają się w domu. Jeśli rzeczywiście chcemy wspierać dzieci, potrzebne są rozwiązania, które pomagają rodzicom dbać o higienę cyfrową swoich dzieci. Tym bardziej że edukacja zdrowotna, obejmująca zagadnienia związane z higieną cyfrową, bezpieczeństwem w sieci czy hejtem, nie jest przedmiotem obowiązkowym i uczęszcza na nią niewielu uczniów. Poza tym przykład idzie z góry. Uczniowie często wskazują, że widzą nauczycieli korzystających z telefonów, nawet podczas lekcji. Pokazuje to niespójność: uczniom czegoś zakazujemy, a dorośli sami tego nie przestrzegają. Dlatego ograniczenia powinny obejmować całą społeczność szkolną, również nauczycieli i rodziców obecnych w placówce. Najważniejsze pozostaje jednak nastawienie pedagogów: empatia i spójność. Nauczyciel, który sam przestrzega zasad i potrafi powiedzieć uczniowi: „Też bym chciał skorzystać z telefonu, ale obowiązują nas wszystkie zasady”, staje się wzorem do naśladowania. ©

Rozmawiała Karina Strzelińska



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.PL

Strefa Gospodarki
BIZNES MAGAZYN

Strefa Gospodarki
zaprasza

do lektury Magazynu, który ukaże się wraz z DGP
17 kwietnia 2026 r.

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infop.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Lukasz Guza,
Lukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka:
Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jedrzejewska,
Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),
Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Plac:

Urszula Mirowska-Łoskot,
Joanna Pieńczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA),
Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyny:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska,
Maciej Weryński

Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz

Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Lukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infop.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:
Michał Krukowski

Dyrektor Marketingu:
Krzyszyna Wierczkiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666

e-mail: be@infop.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki,
tel. 519 061 309

Produkcja:
Maciej Kownacki,
tel. 510 024 707

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.
Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOP PL S.A.

ul. Burakowska 14,
01-066 Warszawa,
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOP.PL

Prezes zarządu:
Ryszard Pieńkowski

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter, Garmond Press, GJM,
AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczone jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwa wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowiącej materiał reklamowy w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe
© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ® – znak odpatności; ©® – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Mieszkańcy dają siłę lokalnym wspólnotom



For. Wojtek Górski

Polacy chcą działać, organizować się i wpływać na swoje otoczenie, ale nie zrobią tego, jeśli ich zaangażowanie nie przełoży się na realne decyzje – taki wniosek płynnie z dyskusji „Aktywni Polacy, dynamiczne regiony, silna Polska”, która odbyła się w ramach projektu Perły Samorządu Dziennika Gazety Prawnej.

W debacie wzięli udział: Ewa Kalbarczyk, zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Wolności, Rafał Rosiński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, Jan Herbst, ekspert z fundacji Stocznia, oraz dr Bartosz Wieczorek, specjalista w Instytucie Badań Naukowych Centrum Myśli Jana Pawła II. Dyskusję prowadził Łukasz Guza, zastępca redaktora naczelnego DGP, który rozmawiał także z Markiem Wojtkowskim, członkiem zarządu województwa kujawsko-pomorskiego.

Z rozmów wyłania się spójny obraz: aktywność obywatelska w Polsce ma wielki potencjał, ale jej rozwój zależy od jednego warunku – mieszkańcy muszą mieć poczucie sprawczości, a współpraca z samorządem powinna być realna, a nie pozorna.

Społeczna energia i historyczna nieufność

Debata rozpoczęła się od diagnozy, która wciąż powraca w rozmowach o społeczeństwie obywatelskim w Polsce: aktywność obywatelska się rozwija, ale jej poziom nadal pozostaje niższy niż w wielu krajach zachodnich. Przez dziesięciolecia państwo było postrzegane jako struktura obca – najpierw w okresie zaborów, później w czasach PRL – co nie sprzyjało budowaniu zaufania ani aktywnej postawy obywateli wobec instytucji publicznych.

Do tej diagnozy nawiązał Marek Wojtkowski. W jego opinii Polska ma jeszcze dużo do nadrobienia w kwestii budowania społeczeństwa obywatelskiego, mimo że – jak zaznaczył – w ciągu ostatnich 30 lat dokonał się ogromny postęp. Samorządowiec podkreślał, że aktywność mieszkańców rośnie, ale do stanu idealnego jest bardzo daleko, a przyczyn tego należy szukać właśnie w doświadczeniach historycznych i utrwalonym przez dekady dystansie między obywatelami a władzą. Skutkiem jest wciąż widoczna ostrożność wobec instytucji i mniejsze zaangażowanie w działania o charakterze wspólnotowym.

Jan Herbst zwrócił uwagę, że patrzeć na Polskę wyłącznie przez pryzmat niedostatków aktywności obywatelskiej jest już częściowo nieaktualne. Przypomniał, że jeszcze na początku lat 90. społeczeństwo obywatelskie miało postać „enklaw”, a dziś – jak wynika z badań – ponad 40 proc. dorosłych Polaków deklaruje jakąś formę zaangażowania społecznego. Jego zdaniem problem przesunął się z poziomu „czy działamy?” na poziom „jak działamy i czy potrafimy tę energię dobrze wykorzystać?”.

W dalszej części rozmowy wyraźnie wybrzmiał wątek jakości relacji między mieszkańcami a samorządem. Ewa Kalbarczyk, od lat pracująca na styku administracji i sektora obywatelskiego, podkreślała, że w wielu miejscach w Polsce współpraca ta wciąż nie funkcjonuje tak, jak powinna. Z jednej strony są aktywni mieszkańcy i organizacje społeczne, z drugiej – samorządy, które nie zawsze potrafią lub chcą w pełni wykorzystać ich potencjał.

– Kluczowe jest zachęcanie obu stron do rozmowy i budowanie realnej współpracy. Organizacje społeczne i lokalni liderzy powinni mieć odwagę wychodzić z inicjatywą, z kolei samorządowcy – dostrzegać, że mają na swoim terenie

ogromny zasób w postaci aktywnych mieszkańców – mówiła Ewa Kalbarczyk.

W jej ocenie zbyt często ten potencjał pozostaje niewykorzystany, choć mogłoby realnie wspierać realizację usług publicznych i rozwój lokalnych wspólnot.

Podobny wniosek sformułował Marek Wojtkowski. Podkreślił, że dialog z mieszkańcami nie jest dla samorządu obciążeniem, lecz narzędziem, które ułatwia podejmowanie decyzji i ogranicza ryzyko konfliktów.

– Jeśli władze lokalne wcześniej rozmawiają z mieszkańcami, wyjaśniają swoje plany i uwzględniają ich głos, zyskują glejt do realizacji swoich zamierzeń. Brak takiego dialogu prowadzi z kolei do sytuacji konfliktowych, jak w przypadku protestów przeciwko inwestycjom czy reorganizacji sieci szkół – tłumaczył członek zarządu województwa kujawsko-pomorskiego.

W jego ocenie samorządy powinny nie tylko reagować na inicjatywy mieszkańców, lecz także inicjować rozmowę, szczególnie na tematy trudne i budzące emocje.

Jan Herbst uzupełnił tę perspektywę, wskazując, że kluczowym elementem jest poczucie partnerstwa.

– Jeśli mieszkańcy nie widzą realnego wpływu na decyzje, nawet najlepiej zaprojektowane procedury partycypacyjne nie działają. Problemem nie jest więc brak mechanizmów, lecz brak ich konsekwentnego stosowania zgodnie z ideą współdecydowania – zauważył.

Budżet działa, gdy daje realny wpływ

Najwięcej emocji wzbudził temat budżetów obywatelskich. Marek Wojtkowski przywołał własne doświadczenia z Włocławka, gdzie jako prezydent miasta zdecydował się na znaczne zwiększenie środków przeznaczanych na ten cel.

– Skok z kilkuset tysięcy złotych do 2,5 mln zł przełożył się na wyraźny wzrost aktywności mieszkańców: zarówno w zgłaszaniu projektów, jak i w udziałach w głosowaniu – podkreślił.

W jego ocenie budżet obywatelski buduje poczucie współodpowiedzialności za miasto i wzmacnia identyfikację mieszkańców z lokalną wspólnotą. Jednocześnie zastrzegł, że samo wprowadzenie tego narzędzia nie gwarantuje sukcesu. Najlepsze efekty przynosi ono wtedy, gdy wynika z autentycznego przekonania władz lokalnych, a nie jedynie z obowiązku ustawowego. Jak zauważył, mieszkańcy bardzo szybko wyczuwają, czy samorząd traktuje ich udział poważnie, czy jedynie formalnie realizuje wymagania prawa.

Jeszcze bardziej krytycznie wypowiadał się dr Bartosz Wieczorek. Z jednej strony deklarował, że jest ich zwolennikiem i sam aktywnie uczestniczy w tym procesie, z drugiej – wskazał na narastające zjawisko utraty zaufania.

– Dzieje się tak wtedy, gdy mieszkańcy odnoszą wrażenie, że mechanizm ten jest zawłaszczany przez instytucje lub wykorzystywany do finansowania zadań, które powinny być realizowane w ramach podstawowego budżetu samorządu. W takiej sytuacji mieszkańcy przestają wierzyć, że ich udział ma sens, a sama idea partycypacji ulega osłabieniu – podkreślił.

Jan Herbst wpisał te obserwacje w szerszy kontekst, podkreślając, że problem nie dotyczy wyłącznie budżetów obywatelskich.

– Polska dysponuje szerokim zestawem narzędzi partycypacyjnych: od funduszu sołeckiego do konsultacji społecznych, ale ich skuteczność zależy od jakości ich stosowania – akcentowała, dodając, że jeśli mieszkańcy nie otrzymują informacji zwrotnej i nie widzą efektów swojego zaangażowania, przestają uczestniczyć w procesach decyzyjnych.

Oprócz zgłaszania krytycznych uwag dotyczących systemu uczestnicy debaty zwracali uwagę, że obraz społeczeństwa obywatelskiego w Polsce nie jest jednoznaczny. Ewa Kalbarczyk opisywała, że w trakcie licznych wizyt w regionach zauważa bardzo dużą aktywność mieszkańców.

– Widzę ją zwłaszcza w małych miejscowościach i wioskach. Ludzie naprawdę chcą działać. Problemem jest to, że za mało się o tym mówi – podkreśliła.

Jak dodała, pokazywanie lokalnych inicjatyw ma ogromne znaczenie, bo zaraża innych chęcią do działania i buduje przekonanie, że zaangażowanie ma sens. Z jej doświadczeń wynika zatem, że lokalne społeczności często realizują ciekawe inicjatywy, a pokazywanie dobrych praktyk ma ogromne znaczenie, bo inspirowanie innych i buduje przekonanie, że działanie ma sens.

Podobnie ocenił sytuację Rafał Rosiński. Wskazywał na rolę lokalnych organizacji – od kół gospodyń wiejskich do ochotniczych straży pożarnych czy lokalnych klubów – jako naturalnych centrów aktywności społecznej.

– Ludzie potrzebują nawiązywania relacji i wpływu na to, co się dzieje w ich małych ojczyznach – powiedział. Podkreślił, że zadaniem instytucji publicznych jest tworzenie warunków, w których ta energia może się rozwijać.

Marek Wojtkowski również podkreślał znaczenie oddolnych inicjatyw, wskazując, że nawet niewielkie granty mogą uruchamiać ważne procesy społeczne. Jak tłumaczył, środki rządu kilku czy kilkunastu tysięcy złotych często wystarczą, by mieszkańcy zaczęli działać, organizować się i budować lokalne więzi.

Technologia pomoże, ale nie zastąpi relacji

Rozmówcy dyskutowali także o roli nowych technologii w aktywizacji obywateli. Rafał Rosiński wspominał o działaniach Ministerstwa Cyfryzacji, w tym o pilotażu klubów rozwoju cyfrowego, które mają przeciwdziałać wykluczeniu cyfrowemu i wspierać mieszkańców w korzystaniu z narzędzi online. Jak zaznaczył, dostęp do technologii i kompetencje cyfrowe stają się dziś jednym z warunków uczestnictwa w życiu społecznym.

Jednocześnie podkreślono, że technologia pozostaje jedynie narzędziem: może ułatwiać komunikację, konsultacje czy udział w głosowaniach, ale nie zastąpi relacji, zaufania ani poczucia wspólnoty. Marek Wojtkowski zwrócił uwagę, że konsultacje społeczne mogą być dziś prowadzone także zdalnie, co zwiększa ich dostępność, ale ich sens pozostaje taki sam – chodzi o dialog i realny wpływ mieszkańców na decyzje.

Końcowa część debaty była poświęcona bezpieczeństwu i odporności społeczności lokalnych. Jan Herbst podkreślił, że samorząd to przede wszystkim wspólnota mieszkańców, a jej zdolność do reagowania w sytuacjach kryzysowych zależy od jakości relacji, zaufania i komunikacji. Ewa Kalbarczyk wskazała, że w sytuacjach zagrożenia jako pierwsi reagują mieszkańcy i lokalne organizacje, które najlepiej znają swoje otoczenie. Dlatego, jak mówiła, kluczowe jest budowanie relacji i współpracy, jeszcze zanim pojawi się kryzys.

Według Marka Wojtkowskiego rosnące zainteresowanie szkoleniami z udzielania pierwszej pomocy czy obrony cywilnej pokazuje, że mieszkańcy chcą się przygotowywać, ale potrzebne są działania systemowe. W jego ocenie państwo i samorządy powinny współpracować w tym zakresie, wykorzystując lokalne struktury do prowadzenia działań edukacyjnych.

Rafał Rosiński podkreślił z kolei rolę państwa w budowaniu bezpieczeństwa, wskazując na działania informacyjne, szkoleniowe oraz konieczność przeciwdziałania dezinformacji.

Krzysztof Ratniczyn

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Ukraina zawarła 10-letnie porozumienie o współpracy z Arabią Saudyjską i Katarzem, a kolejne negocjuje ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi – poinformował prezydent Wołodymyr Zełenski podczas wizyty na Bliskim Wschodzie. Porozumienia, skupione na produkcji uzbrojenia i wymianie doświadczeń wojskowych, sygnalizują rosnącą rolę Kijowa w regionie. Część państw Zatoki Perskiej zwraca się ku ukraińskim rozwiązaniom w zakresie obrony przed atakami dronów. W krótkim czasie Kijów stał się jednym z czołowych producentów nowoczesnych systemów przechwytyjących, sprawdzonych w warunkach bojowych i relatywnie tanich. Technologie te odgrywają kluczową rolę w odpieraniu inwazji Rosji.

W zamian za wsparcie Ukraina liczy na dostęp do zaawansowanych systemów obrony powietrznej, którymi dysponują państwa Zatoki i które pozostają niezbędne w ochronie przed rosyjskimi atakami. W ubiegłym tygodniu Zełenski zasugerował również, że Kijów rozważa udział w działaniach na rzecz przywrócenia bezpieczeństwa w cieśninie Ormuz. Ukraińskie władze podkreślają, że ich ambicją jest budowa trwałych relacji z regionem – obejmujących wspólną produkcję, współpracę energetyczną, inwestycje oraz transfer doświadczeń wojskowych. – Nie interesują nas jedynie transakcje – zaznaczył Zełenski. – Chcemy systemowych relacji, w których eksporterzy zarabiają, a Ukraina otrzymuje środki na inwestowanie w produkcję krajową – dodał.

Rywalizacja o Bliski Wschód

DYPLMACJA Ukraińcy zacieśniają współpracę z państwami Zatoki Perskiej, a Rosjanie dostarczają Irańczykom dane wywiadowcze

skimi atakami. W ubiegłym tygodniu Zełenski zasugerował również, że Kijów rozważa udział w działaniach na rzecz przywrócenia bezpieczeństwa w cieśninie Ormuz. Ukraińskie władze podkreślają, że ich ambicją jest budowa trwałych relacji z regionem – obejmujących wspólną produkcję, współpracę energetyczną, inwestycje oraz transfer doświadczeń wojskowych. – Nie interesują nas jedynie transakcje – zaznaczył Zełenski. – Chcemy systemowych relacji, w których eksporterzy zarabiają, a Ukraina otrzymuje środki na inwestowanie w produkcję krajową – dodał.

Zełenski stara się wykorzystać wojnę na Bliskim Wschodzie jako szansę,

mimo że konflikt sprzyja Rosji – poprzez wzrost cen surowców energetycznych oraz ryzyko spowolnienia dostaw uzbrojenia z Zachodu. Od początku inwazji oferuje sojusznikom Stanów Zjednoczonych w regionie dostęp do ukraińskich systemów przechwytyjących drony. W tym celu Ukraina wysłała tam już ponad 200 ekspertów wojskowych. – Nikt inny nie może dziś pomóc w ten sposób, dzięki doświadczeniu. Nikt inny go nie ma – powiedział Zełenski.

O zabezpieczenie swojej pozycji zabiega również Rosja, sojusznik Iranu. Oficjalnie Kreml stara się nie antagonizować żadnej ze stron konfliktu. – Moskwa dąży do pogłębienia współpracy z pań-

stwami regionu w obliczu narastających napięć na Bliskim Wschodzie – zapewniał w niedziele rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow w rozmowie z państwową agencją TASS. Pieskow określił przy tym Arabię Saudyjską oraz inne państwa Zatoki jako „dobrych przyjaciół” Moskwy.

Według analizy think tanku Chatham House Rosja dostosowała swoje działania tak, by maksymalizować korzyści przy jednoczesnym ograniczeniu ryzyka, mając na uwadze niebezpieczeństwo zbyt dalekiego prowokowania USA. „Iran jest dla Rosji cenny jako partner komplikujący działania Zachodu i wzmacniający os państw objętych sankcjami. Moskwa nie jest jed-

nak gotowa ponosić nieograniczonych kosztów w obronie Iranu” – czytamy w analizie. Celem Władimira Putina jest według ekspertów think tanku pozostanie wystarczająco zaangażowanym, by wpływać na przebieg konfliktu, a jednocześnie na tyle zdystansowanym, by zachować swobodę działania.

Jednak informacje docierające do zachodnich mediów sugerują, że Putin zwiększa wsparcie dla Iranu. Już na początku marca „Financial Times” informował, że Rosja przekazała Teheranowi dane wywiadowcze dotyczące celów w regionie, w tym lokalizacji amerykańskich zasobów wojskowych, obejmujących samoloty i okręty. Podczas wizyty w Ad-Dausze prezydent Zełenski odniósł się do tych doniesień, podkreślając, że według danych ukraińskich służb

Rosja wysłała Iranowi żywność, leki i drony – mówią raporty

©

Rosja fotografuje szereg obiektów na rzecz Iranu. Wśród nich wymienił amerykańsko-brytyjską bazę Diego Garcia na archipelagu Czagos na Oceanie Indyjskim oraz bazę Al-Udajd w Katarze.

Zachodnie raporty wywiadowcze wskazują, że Rosja zaczęła również dostarczać Iranowi leki, żywność oraz drony. Zapytany o doniesienia dotyczące wysyłki bezzałogowców, rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow stwierdził: „Kraży teraz wiele fałszywych informacji. Jedno jest pewne – kontynuujemy dialog z irańskim przywództwem”.

Iran uczynił drony kluczowym elementem swojej strategii wojskowej. Od początku konfliktu wystrzelił ich ponad 3 tys., korzystając z relatywnie taniej produkcji. Z kolei Rosja od 2023 r. wytwarza własne drony, wzorowane na irańskich konstrukcjach, przeznaczone do użycia w Ukrainie. Zostały one jednak zmodyfikowane, by skuteczniej omijać systemy obrony powietrznej i przenosić cięższe ładunki bojowe. ©

PROMOCJA



Perły 2026

samorządu

KONGRES

Samorządy, które wyznaczają kierunek



Organizator: **DGP** | Dziennik Gazeta Prawna



15–16 czerwca 2026 r.
Toruń/Kujawy Pomorze

Współorganizator:



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

2026 ROKIEM
NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI
I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

Partner
merytoryczny:



Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny
rankingu
Perty Samorządu:

SGH

Partner merytoryczny
rankingu
Skarbnik Samorządu:

FORUM 360

Nowelizacja ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych zwiększa ryzyko sporów

Dr Piotr Pałka: Dziś o bezpieczeństwie uchwał na walnych zgromadzeniach w spółdzielniach, zwłaszcza personalnych i majątkowych, decyduje nie przebieg głosowania, lecz to, czy pełnomocnictwa prawidłowo zostały przygotowane i zweryfikowane

Jak obecnie, po ostatniej zmianie przepisów obowiązującej od 28 stycznia, zarządy spółdzielni powinny przygotować się do walnych zgromadzeń?

Przed wszystkim zarządy muszą zrozumieć, że zmienił się charakter całej procedury. Przed nowelizacją wiele kwestii traktowano dość elastycznie, dziś natomiast mamy do czynienia z regulacją o wyraźnie formalistycznym charakterze. Oznacza to, że wszelkie uchybienia, nawet drobne, mogą skutkować poważnymi konsekwencjami, w tym podważeniem uchwał.

Kluczowe jest więc przygotowanie się jeszcze przed walnym zgromadzeniem. Mam na myśli wdrożenie jasnych procedur przyjmowania i weryfikacji pełnomocnictw, przygotowanie jednolitych wzorów dokumentów oraz dokładne sprawdzenie wszystkich zgłoszeń przed rozpoczęciem obrad. Nie ma dziś przestrzeni na naprawianie braków formalnych w trakcie walnego zgromadzenia. Brak oświadczenia czy przekroczenie terminu oznacza w praktyce wyeliminowanie pełnomocnika z udziału w zgromadzeniu.

Czyli bez wcześniejszego uporządkowania procedur zarząd wchodzi na walne z dużym ryzykiem?

Zdecydowanie tak. Mamy do czynienia z zupełnie nowym reżimem prawnym, który wprowadza obowiązki wcześniej nieznanne, w tym konieczność składania oświadczeń pod rygorem odpowiedzialności karnej. Audyt pozwala uporządkować cały proces i zidentyfikować potencjalne słabe punkty. Oznacza to przesłanie drogi dokumentu od momentu jego wpływu do spółdzielni, poprzez jego rejestrację i weryfikację, aż po archiwizację. Równie istotne jest ustalenie, kto podejmuje decyzje w sprawach wątpliwych i w jaki sposób są one dokumentowane. Bez tego zarząd naraża się na chaos organizacyjny i bardzo realne ryzyko sporów.

W tych nowych realiach szczególnie dużo zależy od komisji mandatowej. Jak powinna ona działać?

Ma ona dziś niezwykle wymagającą rolę. Nie może ograniczyć się wyłącznie do sprawdzenia, czy dokumenty zostały złożone, lecz musi także ocenić, czy spełniają one wymogi ustawowe. Oznacza to konieczność weryfikacji, czy pełnomocnik należy do zamkniętego katalogu osób dopuszczonych przez ustawę, a także czy dołączono wymagane oświadczenie w przypadku pełnomocników będących osobami bliskimi dla członków. Jednocześnie komisja nie ma narzędzi do prowadzenia pogłębionego postępowania dowodowego, dlatego jej działanie musi się opierać na

rozsądnym balansie między formalizmem a pragmatyzmem. A to oznacza eliminowanie oczywistych nieprawidłowości, bez wchodzenia w spory faktyczne, których nie da się rozstrzygnąć na miejscu.

Czy w takiej sytuacji spółdzielnia powinna narzucić własne, ujednolicone wzory dokumentów?

Tak – i takie rozwiązanie zdecydowanie rekomenduję. Ustawa nie reguluje szczegółowo wzoru pełnomocnictwa ani oświadczenia w sprawie stosunku bliskości, co daje spółdzielni możliwość ich ustandaryzowania.

Co sprawdza się w praktyce?

Najlepiej sprawdza się jeden dokument obejmujący dwa elementy, z wyraźnie wskazaną relacją łączącą pełnomocnika z członkiem zarządu oraz obowiązkową klauzulą o odpowiedzialności karnej. Takie rozwiązanie znacząco ogranicza ryzyko błędów formalnych, które – jak wynika z nowych przepisów – mają charakter dyskwalifikujący.

A jeśli mimo to spółdzielnia musi odmówić dopuszczenia pełnomocnika do udziału w zgromadzeniu?

Taka decyzja musi być bardzo starannie udokumentowana. Trzeba więc sporządzić pisemne rozstrzygnięcie, które wskazuje podstawę prawną oraz konkretną przyczynę odmowy. Niezwykle istotne jest również odnotowanie tej sytuacji w protokole walnego zgromadzenia. W razie sporu to właśnie dokumentacja będzie decydować o tym, czy spółdzielnia działała z należytą starannością.

A jeśli pełnomocnictwo wpłynie po terminie?

Przepisy są w tym zakresie jednoznaczne – dokumenty muszą zostać doręczone najpóźniej na trzy dni przed walnym zgromadzeniem. Termin ten ma charakter funkcjonalny, ponieważ służy umożliwieniu ich wcześniejszej weryfikacji. W mojej ocenie nie ma bezpiecznej podstawy prawnej do dopuszczenia pełnomocnika, który nie dochował tego terminu. Każde odstępstwo od tej zasady wiąże się z ryzykiem podważenia uchwał.

Nowelizacja nałożyła też obowiązek składania oświadczeń o relacji bliskości. Jak podejść do ich archiwizacji i ochrony danych?

Należy traktować je jako integralną część pełnomocnictwa. Oznacza to ich przechowywanie razem i dołączanie do protokołu walnego zgromadzenia. Jednocześnie trzeba pamiętać o ochronie danych osobowych, ponieważ doku-



DR PIOTR PAŁKA

radca prawny, wspólnik w Kancelarii Derc Pałka, prof. SANS

menty te zawierają informacje wrażliwe. Dlatego dostęp do nich powinien być ograniczony do osób uprawnionych.

A co w sytuacji, gdy już w trakcie obrad ktoś zakwestionuje oświadczenie pełnomocnika?

Wówczas komisja mandatowa powinna przeprowadzić szybką ocenę. Jeżeli mamy do czynienia z oczywistą nieprawidłowością, decyzja powinna być jednoznaczna. Natomiast w przypadku sporu faktycznego, którego nie da się rozstrzygnąć bez dodatkowych dowodów, bardziej racjonalne jest dopuszczenie pełnomocnika warunkowo i odnotowanie zastrzeżenia w protokole. Wstrzymywanie całego walnego zgromadzenia byłoby rozwiązaniem nieproporcjonalnym.

Dużo emocji budzą dziś głosowania personalne. Czy rzeczywiście, według pana, to jeden z najbardziej problematycznych elementów nowelizacji?

Tak. Przepisy posługują się bowiem sformułowaniem „wybór i odwołanie” i wykluczają z głosowań osoby niemobilne i osoby starsze. Rodzi to poważne wątpliwości interpretacyjne oraz stawia pytanie o konstytucyjność tych przepisów oraz równość wobec prawa.

Najbezpieczniej jest przyjąć, że zakaz udziału pełnomocników może dotyczyć zarówno głosowania w sprawie wyboru, jak i od-

wołania członków rady nadzorczej lub członków zarządu. Takie podejście minimalizuje ryzyko, że uchwała zostanie zakwestionowana ze względu na udział pełnomocników, choć oczywiście w całości tego ryzyka nie wyklucza.

Czyli takie podejście może być dla zarządu po prostu bezpieczniejsze?

Tak, szczególnie jeśli dopuszczenie pełnomocnika w sytuacji wątpliwej doprowadzi do podjęcia uchwały, która wywoła szkodę i zostanie następnie unieważniona. W takich przypadkach może pojawić się odpowiedzialność cywilna członków zarządu. Dlatego w sytuacjach granicznych zalecam ostrożność i raczej restrykcyjną interpretację przepisów opartą na wykładni celowościowej.

Jakie uchwały są dziś najbardziej narażone na spór sądowy?

Przed wszystkim personalne, czyli dotyczące wyboru i odwołania organów. Wynika to bezpośrednio z nowych ograniczeń dotyczących pełnomocników.

Ponadto uchwały majątkowe i statutowe, gdzie nawet niewielkie uchybienia formalne mogą wpłynąć na wynik głosowania i stać się podstawą do ich zaskarżenia.

Nowelizacja komplikuje też sytuację osób prawnych będących członkami spółdzielni. Jak poważny jest to problem?

To również jeden z najbardziej problematycznych aspektów nowelizacji. W praktyce może dojść do sytuacji, w której osoby prawne zostaną całkowicie wykluczone z głosowań dotyczących wyboru i odwołania organów, ponieważ działają przez pełnomocników. Jest to rozwiązanie budzące poważne wątpliwości konstytucyjne i z pewnością będzie przedmiotem sporów sądowych.

Dziś takie podmioty powinny bardzo uważnie przeanalizować swoją sytuację i zabezpieczyć się prawnie z wykorzystaniem wykładni systemowej przemawiającej za dopuszczeniem tych przedstawicieli osób prawnych do głosowań w sprawach personalnych.

Przy takiej skali niejasności obecność prawnika na walnym zgromadzeniu staje się koniecznością?

Skala niejasności interpretacyjnych jest duża, a decyzje podejmowane są w czasie rzeczywistym. Obecność prawnika, np. radcy prawnego spółdzielni, pozwala ograniczyć ryzyko błędów i daje możliwość wyjaśniania na bieżąco tych wątpliwości.



Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

Certyfikaty i ESG coraz częściej decydują o kontraktach

Klienci nie pytają już, czy firma spełnia standardy, lecz jak potwierdza to w praktyce i czy robi to efektywnie. **Złe dobrana certyfikacja może zamknąć drogę do współpracy albo wymusić kosztowne powtórki audytów**



Dorota Ozga
ESG & Compliance Officer
w OZGA Group

Certyfikaty ISO, audyty społeczne i środowiskowe, raportowanie w obszarze ESG oraz oceny i ratingi zrównoważonego rozwoju przestały być wyłącznie narzędziem budowania przewagi marketingowej. W wielu sektorach stały się warunkiem dopuszczenia do łańcucha dostaw, elementem procedur kwalifikacyjnych oraz przedmiotem szczegółowej weryfikacji w ramach audytów kontrahenckich i procesów due diligence.

Decyzja strategiczna

Z perspektywy zarządów i właścicieli spółek kluczowe pytanie nie brzmi dziś, czy inwestować w certyfikację, ocenę i rating ESG oraz raportowanie, lecz w jaki sposób podejmować decyzje, aby spełnić oczekiwania kluczowych klientów bez generowania nieuzasadnionych kosztów, ryzyk operacyjnych i konieczności powtarzania audytów.

W wielu branżach certyfikaty sektorowe – takie jak IFS, BRC, GlobalG.A.P. czy FSC – mają charakter de facto obligatoryjny. Ich brak może oznaczać automatyczne wykluczenie z procesu ofertowego, niezależnie od jakości produktu czy konkurencyjności cenowej. W praktyce handlowej warunki te są często wprost wpisywane do umów ramowych, kodeksów dostawców lub specyfikacji przetargowych. W takich okolicznościach certyfikacja nie jest wyborem, lecz elementem infrastruktury biznesowej, bez której utrzymanie relacji z kluczowymi odbiorcami staje się niemożliwe.

Standard trzeba dobrać do rynku i klientów

Nie istnieje jednak jeden uniwersalny model certyfikacji właściwy dla wszystkich podmiotów. Wybór określonego schematu powinien być bezpośrednio powiązany ze strukturą portfela klientów oraz rynkami docelowymi.

▶ Przykładowo, podmiot skoncentrowany na rynku brytyjskim często decyduje się na wdrożenie standardu BRC (British Retail Consortium), który pozostaje silnie zakorzeniony w wymaganiach klientów, w tym sieci handlowych z Wielkiej Brytanii.

▶ Z kolei przedsiębiorstwo działające w kilku krajach europejskich, współpracujące z odbiorcami m.in. z Niemiec, Francji czy Europy Środkowo-Wschodniej, częściej wybiera IFS (International Featured Standards), jako standard szerzej rozpoznawalny i akceptowany w obrocie na kontynencie.

Uwaga! Wybór modelu certyfikacji nie powinien być przypadkowy, lecz wynikać z analizy struktury sprzedaży oraz planów ekspansji.

▶ W sektorze rolno-spożywczym istotne znaczenie ma właściwe podejście do certyfikacji GlobalG.A.P.

Kluczowy jest nie tylko sam fakt posiadania certyfikatu, lecz także jego zakres. Dla organizacji rozpoczynających formalizację procesów punktem wyjścia

może być IFA v6 SMART, który pozwala uporządkować system i dokumentację. W sytuacji, gdy w grę wchodzi wymagający odbiorcy, eksport poza rynek krajowy lub współpraca z międzynarodowymi sieciami handlowymi, częściej wybierany jest wariant IFA v6 GFS, zapewniający wyższy poziom uznawalności w globalnych łańcuchach dostaw. Błędny wybór może skutkować zawieszeniem przez sieć handlową współpracy do czasu uzyskania właściwej certyfikacji w wariantcie IFA v6 GFS.

Istotne moduły dodatkowe

Zarządco najistotniejszy pozostaje jednak moment decyzji o wyborze modułów dodatkowych. W praktyce rynkowej coraz częściej jeszcze przed zawarciem kontraktu klient kieruje do dostawcy rozbudowane ankiety ESG. Jeżeli dotyczy one np. zarządzania zasobami wodnymi, racjonalne jest rozważenie wdrożenia modułu SPRING. Jeżeli natomiast klient koncentruje się na aspektach społecznych i prawach człowieka, zasadne może być objęcie certyfikacją modułu GRASP.

Uwaga! Rozszerzenie certyfikatu w trakcie jego obowiązywania nie jest możliwe.

Oznacza to konieczność ponownej pełnej certyfikacji i poniesienia pełnych kosztów audytowych.

Nie każdy audyt do powielenia

Podobna ostrożność powinna towarzyszyć decyzjom dotyczącym audytów społecznych. Międzynarodowe spółki często wymagają raportów z audytu SMETA. Jeśli przedsiębiorstwo dysponuje innym certyfikatem lub raportem z innego audytu obejmującym prawa człowieka, wówczas warto ustalić z klientem, czy np. GRASP będzie traktowany przez niego równoważnie.

Alternatywą jest poddanie się samoocenie na platformie SEDEX oraz udostępnienie wyników kontrahentowi. Brak takiej weryfikacji prowadzi do dublowania procesów kontrolnych i nieuzasadnionego wzrostu kosztów zgodności.

FSC wzmacnia bezpieczeństwo...

W branżach wykorzystujących surowce pochodzenia leśnego analogiczną rolę odgrywa certyfikacja FSC, która umożliwia wykazanie należytej staranności w zakresie pochodzenia surowca oraz stanowi istotny element zabezpieczenia przed ryzykiem regulacyjnym i reputacyjnym, szczególnie w kontekście rozporządzenia EUDR.

...a ISO fundament zarządzania ryzykiem

Rośnie też znaczenie standardów systemowych ISO, które stanowią fundament zarządzania ryzykiem operacyjnym i compliance:

- ISO 14001 wspiera zarządzanie środowiskowe i przygotowanie do raportowania zgodnego z ESRS czy GRI;
- ISO 45001, dotycząca systemu zarządzania bezpieczeństwem i higieną pracy, wzmacnia wiarygodność przedsiębiorstwa w relacjach z partnerami;
- ISO 27001 staje się częstym warunkiem współpracy w środowisku cyfrowym, w którym bezpieczeństwo

informacji staje się krytycznym elementem oceny dostawcy;

- ISO 37001 wpisuje się w rosnące oczekiwania dotyczące ładu korporacyjnego, etyki biznesu i przeciwdziałania korupcji.

Możliwe ograniczenie kosztów

Standardy ISO mają tę przewagę, że mogą być integrowane w ramach jednego systemu zarządzania. Pozwala to na optymalizację procesów audytowych, ograniczenie liczby wizyt jednostek certyfikujących oraz redukcję kosztów administracyjnych.

Przy odpowiednim zaprojektowaniu systemu możliwe jest uniknięcie sytuacji, w której poszczególne standardy funkcjonują w organizacji równolegle, lecz bez koordynacji.

Narzędzie kwalifikacji dostawców

Uzupełnieniem klasycznych systemów certyfikacyjnych i raportowych są oceny oraz ratingi ESG, które w ostatnich latach stały się istotnym narzędziem zarządzania łańcuchem wartości, szczególnie w przypadku dużych grup kapitałowych. Platformy takie jak EcoVadis czy CDP (Carbon Disclosure Project) umożliwiają porównywalną ocenę dostawców w obszarach środowiskowych, społecznych i ładu korporacyjnego, a następnie porównywanie wyników w ramach globalnych portfeli zakupowych. Dla podmiotów dominujących oznacza to uproszczenie procesu kwalifikacji i monitorowania dostawców, a dla samych dostawców – konieczność dostarczania ustrukturyzowanych, weryfikowalnych danych.

Wysoka ocena – mniej kontroli

W praktyce rynkowej coraz częściej zdarza się, że wysoka ocena w uznanej platformie ratingowej zastępuje dodatkowy audyt etyczny lub społeczny, jeśli zakres oceny odpowiada wymaganiom kontrahenta.

Takie podejście nie oznacza automatycznego zastąpienia audytu ratingiem, lecz racjonalizację wymagań w oparciu o zasadę proporcjonalności i unikania dublowania kontroli.

Z perspektywy zarządczej kluczowe jest zatem monitorowanie, w jakim zakresie oceny ESG mogą zostać wykorzystane jako element potwierdzający należyte zarządzanie ryzykiem oraz ograniczający konieczność przeprowadzania powtarzalnych, kosztownych audytów u tych samych podmiotów w krótkich odstępach czasu.

Raportowanie zrównoważonego rozwoju

Równoległe do wymagań certyfikacyjnych rośnie znaczenie raportowania zrównoważonego rozwoju przedsiębiorstwa (ESG). Choć nie każda spółka podlega ustawowemu obowiązkowi raportowania, presja regulacyjna i rynkowa powoduje, że staje się ono istotnym elementem budowania wiarygodności oraz zarządzania relacjami z inwestorami i instytucjami finansowymi.

Ujawnienia w UE

W Unii Europejskiej kluczowe znaczenie mają Europejskie Standardy Raportowania Zrównoważonego Rozwoju (ESRS), stosowane przez podmioty:

- objęte dyrektywą CSRD oraz
- które spodziewają się objęcia obowiązkami w kolejnych latach.

ESRS wprowadzają szczegółowe wymogi ujawnieniowe oraz zasadę podwójnej istotności, co znacząco podnosi poziom formalizacji procesów raportowych. Jednak nawet spółki formalnie nieobjęte regulacją mogą zostać zobligowane do dostarczania danych swoim większym kontrahentom, którzy podlegają CSRD.

Działalność międzynarodowa

Na poziomie globalnym szeroko stosowany jest standard GRI. Dla przedsiębiorstw działających międzynarodowo stanowi on narzędzie systematyzujące ujawnienia środowiskowe, społeczne i dotyczące ładu korporacyjnego, a jednocześnie umożliwia zachowanie interoperacyjności z innymi wymogami raportowymi.

Coraz większą rolę odgrywają również ramy TNFD, koncentrujące się na ujawnianiu ryzyk i szans związanych z przyrodą oraz bioróżnorodnością. Ich konstrukcja opiera się na czterech filarach:

- ładzie korporacyjnym,
- strategii,
- zarządzaniu ryzykiem oraz
- wskaźnikach i celach

i jest spójna z podejściem stosowanym wcześniej w odniesieniu do ryzyk klimatycznych.

W sektorach o wysokiej zależności od zasobów naturalnych wdrażanie podejścia zgodnego z TNFD może stać się elementem oczekiwań inwestorów oraz instytucji finansujących.

Najpierw strategia

Wybór właściwego standardu raportowania – podobnie jak wybór certyfikacji branżowej – powinien wynikać z analizy obowiązków regulacyjnych, struktury rynku, oczekiwań klientów oraz dojrzałości systemów wewnętrznych. Fragmentaryczne reagowanie na wymagania kontrahentów prowadzi do rozproszenia zasobów i niekontrolowanego wzrostu kosztów.

Uwaga! Strategiczne podejście pozwala natomiast zbudować spójny system zarządzania jakością, bezpieczeństwem i zrównoważonym rozwojem, minimalizując ryzyko konieczności powtarzania audytów czy rozszerzenia zakresu certyfikacji w trakcie jej obowiązywania.

Element architektury zarządzania

Dla zarządów kluczowe jest zatem postrzeganie certyfikacji i raportowania nie jako odrębnych, technicznych obowiązków, lecz jako elementu architektury zarządzania ryzykiem i reputacją przedsiębiorstwa. Świadomie dobrany zakres certyfikacji oraz adekwatny standard raportowania mogą stabilizować relacje handlowe i wzmacniać pozycję negocjacyjną spółki. Decyzje podejmowane bez uprzedniej analizy wymagań klientów i trendów regulacyjnych generują natomiast koszty, które nie przekładają się na realną wartość biznesową.

Unia personalna w zarządach nie powinna blokować nabycia udziałów w spółkach z o.o.

Kluczowe jest to, kto realnie kontroluje spółkę na poziomie właścicielskim i decyduje o jej działaniach. To właśnie ta ocena przesądza o dopuszczalności nabyciania udziałów i wykonywania prawa głosu w strukturach, w których występuje unia personalna



Krzysztof Libiszewski
radca prawny, partner, Wolf
Theiss Polska



Bartosz Lewandowski
adwokat, counsel, Wolf
Theiss Polska

Spółka z o.o. jest najczęściej wybierana formą prowadzenia działalności gospodarczej w ramach spółek handlowych. Pomimo licznych nowelizacji kodeksu spółek handlowych (dalej: k.s.h.) wciąż pojawiają się wątpliwości dotyczące stosowania jego kluczowych przepisów w tym zakresie.

Jedną z nich ujawnia się na styku regulacji o nabywaniu przez spółkę z o.o. udziałów własnych (art. 200 par. 1 k.s.h.) oraz definiowaniu pojęcia spółki dominującej (art. 4 par. 1 pkt 4 k.s.h.).

Pierwszy z przepisów stanowi, że: „spółka nie może obejmować lub nabywać ani przyjmować w zastaw własnych udziałów. Zakaz ten dotyczy również obejmowania lub nabywania udziałów bądź przyjmowania ich w zastaw przez spółkę albo spółdzielnię zależną”.

Regulacja ta ma zapobiegać sytuacjom, w których podmiot A, zależny od podmiotu B, w wyniku objęcia (nabycia) udziałów w kapitale zakładowym B zajmie względem niego stosunek dominacji. Powstanie takich struktur utrudniałoby ustalenie, kto rzeczywiście sprawuje kontrolę nad spółką, i godziłoby w zasadę ochrony jej kapitałów własnych. Skutkiem naruszenia zakazu jest co do zasady nieważność czynności prawnej.

Powszechne zjawisko

Definicja dominacji obejmuje nie tylko klasyczne sytuacje, w których podmiot dysponuje większością głosów na zgromadzeniu wspólników innej spółki czy też posiada uprawnienie do powoływania lub odwoływania większości członków jej zarządu. Obejmuje także przypadki, w których ponad połowa członków zarządu jednej spółki zasiada jednocześnie w organie drugiej. Taka sytuacja jest określana jako unia personalna.

Jest ona zjawiskiem powszechnym. Grupy kapitałowe często funkcjonują tak, że spółka matka posiada bezpośrednio albo pośrednio udziały w spółkach zależnych, odpowiedzialnych za różne zadania. A skład osobowy zarządów spółek zależnych często pokrywa się ze składem osobowym zarządu spółki matki.

Podobne sytuacje mogą wystąpić także w przypadku transakcji M&A (z ang. Mergers and Acquisitions, czyli fuzje i przejęcia), w szczególności przy wykupach menedżerskich (management buy-out, MBO), gdzie członkowie zarządu spółki będącej przedmiotem transakcji, wspierani środkami inwestora finansowego (sponsora), przejmują kontrolę nad spółką za pośrednictwem wehikułu akwizycyjnego. Jej wspólnikami są sponsor oraz członkowie zarządu. Wehikuł akwizy-

cyjny nabywa następnie udziały w spółce będącej przedmiotem transakcji.

Analiza sytuacji

Na tym tle powstaje pytanie, czy art. 200 k.s.h. dotyczący zakazu obejmowania (nabywania) udziałów własnych w spółkach dominujących znajduje zastosowanie w każdym przypadku, w którym ponad połowa członków zarządu jednej spółki stanowi zarazem ponad połowę członków zarządu innej. Odpowiedź nie jest jednoznaczna.

Przyjrzyjmy się sytuacjom, w których spółka matka nabywa udziały w spółce córce, zawiązanej jako spółka z o.o. – przy czym w obu podmiotach funkcjonuje taki sam zarząd, a jednocześnie matka posiada ponad 50 proc. głosów na zgromadzeniu wspólników spółki córki, a w efekcie prawo do powoływania większości członków jej zarządu.

Ryzyko dominacji krzyżowej

Literalna wykładnia art. 4 par. 1 pkt 4 lit. d k.s.h. prowadziłaby do wniosku, że skoro występuje unia personalna, to obie spółki są względem siebie dominujące – nawet mimo tego, że jedna z nich jest większościowym wspólnikiem drugiej i faktycznie decyduje o składzie jej organów oraz sposobie prowadzenia spraw.

W konsekwencji nabycie udziałów mogłoby zostać uznane za dokonane z naruszeniem art. 200 par. 1 k.s.h., a więc nieważne. Taki wniosek prowadzi do poważnych konsekwencji, w tym ograniczeń w pełnieniu funkcji w organach spółek, wykonywaniu prawa głosu, a także nabywaniu udziałów (akcji) własnych.

Znaczenie reguł kolizyjnych

Aby przeciwdziałać niepożądanym sytuacjom, ustawodawca wprowadził w art. 4 par. 3–5 k.s.h. reguły kolizyjne, które mają rozstrzygać o stosunku dominacji w sytuacji istnienia między spółkami licznych powiązań. Artykuł 4 par. 3 k.s.h. określa sposób ustalenia, którą ze spółek należy uznać za dominującą, gdy obie dysponują większością głosów na swoich zgromadzeniach wspólników. W praktyce przepis ten ma ograniczone znaczenie, ponieważ przypadki, w których spółki posiadają krzyżowo większościowe pakiety udziałów (akcji), są niezwykle rzadkie.

Z kolei par. 4 ww. przepisu znajduje zastosowanie wtedy, gdy nie można ustalić stosunku dominacji na podstawie kryterium większości głosów. Literalne brzmienie przepisu wskazuje, że wówczas decyduje liczba powiązań między spółkami. Paragraf 5 art. 4 k.s.h. domyka mechanizm, wskazując, że z dominacją krzyżową mamy do czynienia dopiero wówczas, gdy przywołane wcześniej normy kolizyjne nie rozstrzygają, która ze spółek jest samodzielnie dominującą.

Wykładnia wąska...

Kluczem dla ustalenia, czy spółka z o.o., która posiada udziały dające większość na zgromadzeniu wspólników innej spółki i prawo powoływania większości zarządu, może ważnie nabyć (objąć) udziały tej spółki przy występowaniu unii personalnej, jest prawidłowa wykładnia art. 4 par. 4 k.s.h.

Wąska interpretacja ww. przepisu ogranicza jego stosowanie do sytuacji, w któ-

Wnioski praktyczne dla przedsiębiorców

- ▶ W każdym z analizowanych przypadków unia personalna powinna być traktowana jako kryterium pomocnicze, a nie rozstrzygające.
- ▶ O tym, kto jest podmiotem dominującym, decyduje rzeczywista możliwość wpływania na decyzje spółki.
- ▶ Brak jednoznaczności przepisów powoduje jednak istotne ryzyko interpretacyjne. Problem ten został rozwiązany przy okazji reformy wprowadzającej regulacje dotyczące grup spółek, co oznacza konieczność każdorazowej, pogłębionej analizy struktury powiązań przed przeprowadzeniem transakcji.



rych dwie spółki dysponują większością głosów na zgromadzeniach wspólników. Ta wykładnia prowadzi do wniosku, że w przypadku unii personalnej nabycie udziałów przez wspólnika większościowego w spółce córce następuje między podmiotami wzajemnie dominującymi, a więc jest nieważne.

Interpretacja ta pozostaje jednak w sprzeczności z celem regulacji. Koncept spółki dominującej ma służyć identyfikacji podmiotu, który realnie wywiera decydujący wpływ na inną spółkę. W praktyce najczęściej przesądza o tym prawo głosu z udziału oraz możliwość kształtowania składu zarządu. Ewentualnie takim kryterium może być wywieranie decydującego wpływu na inną spółkę na podstawie umów lub stosunków faktycznych (art. 4 par. 1 pkt 4 lit. f k.s.h.).

...i szersza

Szersza wykładnia art. 4 par. 4 k.s.h. i przyjęcie, że odnosi się on do wszystkich przypadków powiązań formalnych lub faktycznych, będących podstawą ustalenia stosunku dominacji, pozwala wykluczyć wskazane sprzeczności.

Umożliwia przyjęcie, że jedynie spółka kontrolowana przez wspólnika większościowego powinna być uznana za podmiot dominujący, gdyż pomimo unii personalnej to on ma możliwość powoływania zarządu córki oraz wywiera faktyczny decydujący wpływ na jej działalność. Do tego wniosku prowadzą też pojawiające się w doktrynie postulaty, aby unie personalną traktować jedynie jako kryterium pomocnicze przy ustalaniu, która ze spółek jest dominującą względem drugiej.

W konsekwencji samo istnienie unii personalnej nie powinno automatycznie prowadzić do uznania dominacji wzajemnej. Oznacza to, że nabycie udziałów przez wspólnika większościowego uprawnionego do powoływania większości zarządu w spółce córce nie powinno być poczytywane jako dokonane z naruszeniem art. 200 par. 1 k.s.h.

Spółki siostry

Sytuacja komplikuje się, gdy unia personalna występuje pomiędzy podmiotami, które nie pozostają wobec siebie w relacji właścicielskiej. Taki stan wystąpi np. gdy w grupie kapitałowej występują dwie spółki córki (siostry), które mają ten sam zarząd, ale większościowy pakiet udziałów w nich posiada spółka matka.

Samo istnienie unii personalnej między spółkami siostrami nie oznacza w rzeczywistości, że ich zarządy sprawują nad spółkami krzyżową kontrolę. Ta pozostaje przy wspólniku albo innym podmiocie dominującym. Wobec tego

ograniczenie wzajemnego prawa spółek siostr do nabyciania udziałów w ich kapitałach nie jest w tej sytuacji zasadne. Podobne wnioski dotyczą struktur MBO. Występują w nich dwie spółki o różnych składach wspólników i tym samym albo podobnym składzie zarządu. W wehikułach akwizycyjnych wspólnikami są członkowie zarządu spółki będącej przedmiotem transakcji oraz sponsor finansowy, zaś w spółce będącej przedmiotem transakcji dotychczasowy wspólnik – zbywca. I w tej sytuacji trudno dopatrzeć się systemowo akceptowalnych argumentów, że to wehikuł akwizycyjny powinien być uznany przed zamknięciem transakcji za spółkę dominującą, skoro do czasu zakończenia transakcji faktyczny kluczowy wpływ na jej działanie pozostaje przy wspólniku – zbywcy.

Zakaz wykonywania prawa głosu

Na marginesie warto zwrócić uwagę na konsekwencje stosowania art. 234 par. 3 i 4 k.s.h. Również one mogą prowadzić do systemowo wątpliwych rezultatów w kontekście funkcjonowania grup spółek. Powołane przepisy stanowią, że członek zarządu i pracownik spółki nie mogą być pełnomocnikami na zgromadzeniu wspólników. Jednocześnie przewidują, że zakaz wykonywania głosu obejmuje także inne osoby działające jako przedstawiciele wspólnika.

Artykuł 234 k.s.h. pełni istotną funkcję w ramach ładu korporacyjnego spółek kapitałowych. Jego celem jest wyeliminowanie ryzyka nadużyć przy podejmowaniu decyzji dotyczących kwestii osobowych i odpowiedzialności osób związanych ze spółką. W tym sensie ogranicza on możliwość wykonywania prawa głosu przez osoby bezpośrednio związane z jej strukturą organizacyjną.

Uwaga! W doktrynie istnieje wyraźnie zarysowana rozbieżność zdań co do zakresu stosowania art. 234 k.s.h. w strukturach holdingowych. W szczególności dotyczy to pytania, czy przepis ten może być interpretowany jako zakaz wykonywania prawa głosu na zgromadzeniu wspólników spółki zależnej przez członka zarządu spółki matki, który zasiada jednocześnie w zarządzie spółki córki.

Taka wykładnia nie ma jednak oparcia ani w literze ustawy, ani tym bardziej w celu regulacji ustanawiającej ład korporacyjny. Rozciągnięcie zakazu na członka zarządu spółki matki prowadziłoby do nadmiernych ograniczeń w funkcjonowaniu grup kapitałowych.



Podstawa prawna

ustawa z 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 18; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 96)

Budowa sortowni odpadów: konieczne są negocjacje z wykonawcami przy projektowaniu technologii

Gmina nie kupuje urządzeń, lecz sposób przetwarzania odpadów dopasowany do lokalnego strumienia i celów recyklingu. Gdy nie da się tego opisać z góry, zamknięte tryby przetargowe prowadzą do przypadkowych wyborów. Dlatego postępowanie powinno się opierać na rozmowie, która pozwala sprawdzić wykonalność rozwiązań, porównać warianty i racjonalnie zaplanować wydatki.



dr Marek Klimek
współpracownik badawczy
Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu



Monika Gnacy-Witt
radca prawny w Duraj Reck
i Partnerzy



Daniel Reck
advokat, partner
zarządzający w Duraj Reck
i Partnerzy

Budowa lub modernizacja sortowni odpadów komunalnych to proces projektowy, w którym rozwiązanie technologiczne nie istnieje na początku, lecz powstaje w toku przygotowania inwestycji.

Wymagany indywidualny projekt...

Każda instalacja jest inna. Różni się strumieniem odpadów, uwarunkowaniami lokalnymi i celami, jakie ma realizować. Nie ma uniwersalnego modelu, który można powielić. Każda sortownia musi być zaprojektowana indywidualnie.

Tymczasem rosną wymagania regulacyjne. System gospodarki odpadami ma osiągać coraz wyższe poziomy recyklingu, ale o wyniku nie przesądza same regulacje, lecz zastosowana technologia – a dokładniej jej skuteczność w konkretnych warunkach. I tu pojawia się zasadnicze wyzwanie.

...i wiedza technologiczna po stronie zamawiającego

Zamawiający nie dysponują pełną wiedzą technologiczną. To naturalne, bo te

rozwiązania się zmieniają, a ich efektywność zależy od wielu powiązanych elementów. Przygotowanie inwestycji nie może więc odbywać się w oderwaniu od rynku. To w jego ramach doprecyzowuje się cele, weryfikuje założenia i buduje docelowe rozwiązanie. Powstają warianty, ujawniają się koszty i ryzyka, a decyzje zyskują realny wymiar. Bez tego inwestycja opiera się na założeniach, które nie zawsze znajdują potwierdzenie w praktyce.

Konieczne narzędzia

Prawo zamówień publicznych (dalej: p.z.p.) przewiduje narzędzia umożliwiające prowadzenie takiego dialogu. Należą do nich:

- wstępne konsultacje rynkowe,
- negocjacje z ogłoszeniem, które są zdecydowanie rzadziej wykorzystywane.

To procedury odpowiadające złożoności inwestycji technologicznych. Pozwalają prowadzić dialog zarówno na etapie przygotowania, jak i w trakcie postępowania. Umożliwiają weryfikację wymagań, ocenę ich wykonalności, analizę relacji efektu do kosztu, korektę założeń oraz eliminowanie rozwiązań nadmiernie kosztownych lub nieuzasadnionych. Co równie istotne, pozwalają korzystać z wiedzy wykonawców.

Racjonalne wykorzystanie systemu

Doświadczenia czeskie pokazują, że taki model działa. Negocjacje stanowią tam standard przy inwestycjach technologicznych, a zamawiający nie tracą kontroli, lecz zyskują realny wpływ na kształt przedsięwzięcia.

W Polsce ten tryb pozostaje marginalny, a w sektorze inwestycji w sortowni odpadów praktycznie nie jest stosowany. Tymczasem ustawa wymaga efektywności rozumianej jako najlepszy efekt przy danych nakładach. Tego nie da się osiągnąć bez dialogu.

Możliwość zastosowania trybu negocjacji z ogłoszeniem istnieje wszędzie tam, gdzie podstawowe tryby nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji, w których zamawiający nie jest w stanie precyzyjnie zdefiniować sposobu zaspokojenia swoich potrzeb ani rzetelnie ocenić możliwości rynku – zwłaszcza pod względem rozwiązań technologicznych.

Z naszego doświadczenia płynącego ze współpracy z różnymi zamawiającymi wynika, że najtrudniejszym elementem postępowania jest sporządzenie opisu przedmiotu zamówienia.

Zamawiający są dobrze przygotowani proceduralnie, ale nierzadko pozostają sami wobec wyzwań technicznych. Trudno oczekiwać, by dysponowali specjalistyczną wiedzą z każdej branży (raz zamawiają roboty budowlane, innym razem usługi czy dostawy). Przy zamówieniach standardowych można jeszcze korzystać ze schematów. Jednak przy rozwiązaniach niestandardowych i zaawansowanych technologicznie czy szytych na miarę – to już niemożliwe. W takich sytuacjach tryb negocjacji z ogłoszeniem jest w pełni racjonalnym narzędziem.

Uwaga! Mimo to jedynie ok. 1 proc. zamówień udzielanych jest w tym trybie. Procedura bywa postrzegana jako skomplikowana i wieloetapowa, a przez to potencjalnie bardziej ryzykowna. Zamawiający obawiają się błędów i kwestionowania zasadności wyboru trybu. Tymczasem tryby konkurencyjne, takie jak tryb podstawowy czy przetarg nieograniczony, dają większe poczucie bezpieczeństwa, ponieważ nie wymagają uzasadnienia.

Negocjacje z ogłoszeniem

Prawo zamówień publicznych wprost przewiduje możliwość zastosowania negocjacji z ogłoszeniem w sytuacjach, gdy:

- dostępne na rynku rozwiązania nie zaspokajają potrzeb zamawiającego bez ich dostosowania,
- zamówienie obejmuje rozwiązania projektowe lub innowacyjne albo
- charakter zamówienia, stopień złożoności, uwarunkowania prawne czy finansowe bądź związane z nim ryzyka wymagają wcześniejszych negocjacji.

To nie jest tryb nadzwyczajny, lecz mechanizm przewidziany właśnie dla zamówień wymagających. Branża odpadowa stanowi tu dobry przykład. Sortownie odpadów, które muszą dziś kupować gminy, są bowiem złożonymi, technologicznie zaawansowanymi instalacjami, które powinny być dostosowane do lokalnych potrzeb czy planów inwestycyjnych. Próba opisanie ich w sztywnych ramach podstawowych trybów często kończy się przypadkowym zakupem.

W efekcie rynek publiczny, który w obszarze gospodarki odpadami powinien wyznaczać standardy i inspirować sektor prywatny, bywa ograniczony proceduralnie i w efekcie wybiera rozwiązania mniej elastyczne czy mniej nowoczesne. Tymczasem otwarcie się na dialog z rynkiem, jakie daje tryb negocjacji z ogłoszeniem, pozwala nie tylko lepiej dopasować technologię do rzeczywistych potrzeb, ale racjonalniej wydatkować środki publiczne.

Uwaga! Z naszego doświadczenia wynika, że odpowiednio przeprowadzone negocjacje z ogłoszeniem pozwalają minimalizować ryzyka proceduralne i skutecznie przekładać potrzeby techniczne na bezpieczne zapisy dokumentów zamówienia. Dlatego zamiast traktować tę procedurę jako zagrożenie, warto postrzegać ją jako narzędzie umożliwiające podejmowanie bardziej świadomych decyzji inwestycyjnych.

© P

Podstawa prawna

● ustawa z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1320; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 769)

Usprawiedliwiona nieobecność strony pozwala wstrzymać czynności geodety w postępowaniu granicznym

PYTANIE: Urząd miasta prowadzi postępowanie dotyczące wznowienia znaków granicznych między moją nieruchomością a sąsiednią działką. Burmistrz wyznaczył czynności w terenie pod koniec marca, ale nie mogę w nich uczestniczyć z powodu pilnego wyjazdu. Czy mogę wnioskować o wyznaczenie nowego terminu?

Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Zgodnie z art. 31 prawa geodezyjnego i kartograficznego (dalej: p.g.i.k.) czynności ustalania przebiegu granic wykonuje geodeta z upoważnienia wójta, burmistrza albo prezydenta miasta. Oznacza to, jak wskazał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku w wyroku z 20 stycznia 2022 r. (sygn. akt II SAB/Bk 151/21), że to właśnie ten organ odpowiada za sprawne przeprowadzenie czynności przez geodetę.

Strony, zgodnie z art. 32 p.g.i.k., są wzywane do stawienia się na gruncie co najmniej siedem dni przed wyznaczonym terminem. Nieusprawiedliwiona nieobecność jednej z nich nie wstrzymuje czynności geodety. Inaczej jest w przypadku usprawiedliwionej nieobecności, w następstwie której geodeta wstrzymuje czynności do czasu ustania przeszkody albo ustanowienia przez stronę pełnomocnika – ale maksymalnie na jeden miesiąc.

Przy czym, jak wskazał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie w wy-

roku z 10 listopada 2010 r. (sygn. akt III SA/Kr 26/10), wstrzymanie czynności oznacza ich kontynuowanie w późniejszym terminie, a nie rozpoczęcie całej procedury od nowa.

Jeżeli przerwa w czynnościach nie przekroczy miesiąca, czynności są kontynuowane w innym terminie, o którym strona zostanie powiadomiona przez geodetę. Zawiadomienie może nastąpić w dowolnej formie, także telefonicznie (art. 32 ust. 4 p.g.i.k.).

Te same, co wyżej, zasady dotyczą także wznowienia znaków granicznych. Zgodnie z art. 39 p.g.i.k. przesunięte lub zniszczone znaki mogą zostać wznowione bez przeprowadzania pełnego postępowania rozgraniczeniowego, jeśli istnieją dokumenty pozwa-

lające ustalić ich pierwotne położenie. O czynnościach tych zawiadamia się zainteresowane strony, stosując zasady z art. 32 p.g.i.k.

W sytuacji opisanej w stanie faktycznym przedsiębiorca może więc poinformować urząd lub geodetę o niemożności udziału w czynnościach i wnioskować o ich wstrzymanie z powodu usprawiedliwionej nieobecności. Jeżeli przerwa w czynnościach nie przekroczy miesiąca, będą one kontynuowane w innym terminie, bez konieczności rozpoczęcia postępowania od początku.

© P

Podstawa prawna

● art. 32 ust. 1–4, art. 39 ustawy z 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1151; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1542)



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

Kolejni przedsiębiorcy w KSeF od 1 kwietnia. Raport specjalny

DGP

Podatki i księgowość

VAT Od 1 kwietnia 2026 r. obowiązek wystawiania faktur w KSeF obejmie kolejne firmy. Jednocześnie w systemie zaczną się pojawiać kolejne udogodnienia dla przedsiębiorców

B2

Firma i prawo

NIERUCHOMOŚCI Pozwolenia konserwatorskie będą wydawane z terminem ważności, a wytyczne co do sposobu użytkowania zabytku otrzymają także potencjalni inwestorzy

B5

Prawnik

TRANSPARENTNOŚĆ Nie można pozbawiać dziennikarzy możliwości relacjonowania wydarzeń z udziałem władz z powodu zastrzeżeń Służby Ochrony Państwa – uważają eksperci

B7

Samorząd i administracja

NADZÓR Od marca na lekarzy weterynarii zostały nałożone nowe obowiązki dotyczące nadzoru nad zwierzętami. W ślad za tym miały iść podwyżki, ale stawki pozostały bez zmian

B9

Kadry i płace

PROCEDURY PIP chce większej ochrony w zakresie bhp dla pracujących poza etatem. Eksperti popierają zmiany, ale pracodawcy ostrzegają: nowe obowiązki mogą podnieść koszty i zmienić organizację pracy

B10

Taksa w górę. Zapłacimy więcej u notariusza

OPŁATY Ministerstwo Sprawiedliwości rozpoczęło prace nad zmianami w takse notarialnej. W górę pójść przede wszystkim **opłaty stałe**

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Krajowa Rada Notarialna od dawna zabiega o podniesienie taksy notarialnej w Ministerstwie Sprawiedliwości. Apele KRN odniosły skutek.

DGP dowiedział się w resorcie sprawiedliwości, że właśnie zakończono prace, które dotyczyły „waloryzacji taksy notarialnej, dotyczące oceny propozycji zmian maksymalnych stawek przedstawionych przez Krajową Radę Notarialną, z uwzględnieniem m.in. spadku siły nabywczej pieniądza wskutek inflacji, wzrostu kosztów pracy oraz rosnącej wartości transakcji sprzedaży nieruchomości w Polsce”.

Na tej podstawie ministerstwo podjęło decyzję o podjęciu prac legislacyjnych nad zmianą rozporządzenia z 28 czerwca 2004 r. w sprawie maksymalnych stawek taksy notarialnej (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1566). Planowana podwyżka będzie dotyczyć głównie stawek stałych.

Podwyżka nieduża

Z decyzji resortu jest zadowolona Krajowa Rada Notarialna. – Cieszymy się bardzo, że Ministerstwo Sprawiedliwości w swoich pracach nad zmianą rozporządzenia w sprawie maksymalnych stawek taksy notarialnej zapowiedziało uwzględnienie propozycji KRN zawartej w uchwale z 16 czerwca 2025 r. Mamy nadzieję, że

nowe stawki wejdą w życie w najbliższym czasie – komentuje Aleksander Szymański, prezes KRN. Dodaje, że zmiana rozporządzenia nie przewiduje drastycznych podwyżek, a jedynie dostosowanie stawek do dzisiejszych realiów gospodarczych, które od 2004 r. bardzo się zmieniły.

Tak jak w uchwale KRN nowa wysokość opłaty za sporządzenie testamentu wyniesie prawdopodobnie 200 zł (obecnie jest to 50 zł). Zapis windykacyjny kosztowałby 400 zł (dziś 150 zł), z kolei odwołanie testamentu – 50 zł (obecnie 30 zł). Za sporządzenie pełnomocnictwa trzeba byłoby zapłacić 150 zł (dziś 100 zł).

– Wszystkie te stawki byłyby stawkami maksymalnymi, a nie sztywnymi – podkreśla prezes KRN.

Taksa dotycząca nieruchomości miałyby wzrosnąć jedynie w odniesieniu do czynności o bardzo dużej wartości (powyżej 5 mln zł) przeprowadzanych głównie przez podmioty profesjonalne, takie jak duże spółki giełdowe.

– Przemawia za tym ogromna odpowiedzialność notariusza z tytułu takich umów – odpowiada on za ich prawidłowość całym swoim majątkiem. Ponadto w większości wypadków wartość przedmiotu umowy pozostaje w ścisłej relacji z sytuacją finansową podmiotu ponoszącego koszt transakcji – wyjaśnia Aleksander Szymański.

Jeśli chodzi o odpisy i wypisy z aktów notarialnych, obecnie obowiązująca stawka 6 zł za stronę. W przyszłości ona również będzie podwyższona.

– Nie wiadomo jeszcze, według jakiego schematu: czy będzie to stała kwota, czy też stawka degresywna, która wraz z liczbą stron maleje. Na razie nie jest przesądzone, ile będzie wynosić opłata za miast obecnych 6 zł, ale na pewno będzie wyższa – podkreśla prezes KRN.

Nie tylko stawki stałe

Doktor Piotr Marquardt, notariusz i autor komentarza do rozporządzenia o maksymalnych stawkach taksy notarialnej, uważa te podwyżki za potrzebne i długo wyczekiwane.

– Zmiany dotyczą stawek stałych taksy notarialnej, a więc tych, gdzie maksymalna wysokość wynagrodzenia notariusza ograniczona jest konkretną kwotą pieniężną, najczęściej kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu złotych. Waga planowanych zmian jest tym większa, że zdecydowana większość czynności notarialnych objęta jest właśnie takimi stawkami, niezależnymi od wartości przedmiotu czynności i niedotyczącymi obrotu nieruchomości, z którym praca notariusza jest najczęściej kojarzona – wyjaśnia dr Piotr Marquardt.

Notariusz tłumaczy, że przeciętny Kowalski kupuje mieszkanie czy dom tylko raz albo dwa razy

w życiu, ale wielokrotnie korzysta z innych czynności notarialnych: poświadczenia kopii swojego świadectwa maturalnego, gdy składa podanie o przyjęcie na studia, notarialnego poświadczenia podpisu na upoważnieniu, pełnomocnictwa, odrzucenia spadku czy też zrzeczenia się dziedziczenia.

– W większości wypadków stawki stałe już w momencie ich ustalania nie pokrywały kosztów wykonania czynności. Część z nich była ustalana na poziomie ówczesnie obowiązujących opłat sądowych za analogiczne sprawy – komentuje.

Jego zdaniem warto przemyśleć również zakres przedmiotowy taksy notarialnej. Dzisiaj coraz więcej czynności dokonuje się u notariusza nie dlatego, że obywatel nie ma innej możliwości, lecz z tego powodu, iż wybiera formę notarialną, bo jest dla niego dogodniejsza niż formy alternatywne. Najlepszym przykładem są czynności z zakresu prawa spółek. Kiedyś przy zakładaniu spółki z o.o. jedyną możliwością było zawarcie umowy spółki w formie aktu notarialnego.

– Dzisiaj jest wybór, można założyć spółkę elektronicznie w systemie S24 albo u notariusza. Kiedyś założono, że stawki za te czynności będą regulowane urzędowo po to, żeby nie ograniczać obywatelowi dostępu do tych czynności. Pytanie, czy dziś istnieje podstawa do tego, żeby regulować urzędowo stawki za czynności, które mają alternatywne formy – zastanawia się dr Piotr Marquardt.



Przykładowe maksymalne stawki taksy notarialnej

- ➔ Umowa majątkowa małżeńska – **400 zł**
- ➔ Zwolnienie nieruchomości od obciążeń lub zrzeczenia się prawa, jeżeli wartości przedmiotu nie da się określić – **60 zł**
- ➔ Zrzeczenie się własności nieruchomości lub prawa użytkowania wieczystego – **80 zł**
- ➔ Testament – **50 zł**
- ➔ Odwołanie testamentu – **30 zł**
- ➔ Sporządzenie protokołu zgromadzenia wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub walnego zgromadzenia spółdzielni – **750 zł**
- ➔ Sporządzenie protokołu zebrania wspólnoty mieszkaniowej – **300 zł**
- ➔ Poświadczenie zgodności odpisu z okazanym dokumentem, za każdą stronę – **6 zł**
- ➔ Poświadczenie czasu okazania dokumentu, za każdą stronę – **6 zł**

Źródło: Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 28 czerwca 2004 r. w sprawie maksymalnych stawek taksy notarialnej (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1566)

UR ©

Według niego takiej podstawy nie ma, a więc stawki określone rozporządzeniem powinny dotyczyć tylko czynności notarialnych, które obligatoryjnie muszą być przeprowadzone w formie notarialnej.

Waloryzacja niezbędna

Także inni prawnicy opowiadają się za aktualizacją taksy notarialnej. – Stawki powinny rosnać adekwatnie do inflacji, aby notariusz mógł pokrywać stale rosnące koszty swojej działalności. Ustalenie taksy maksymalnej za sporządzenie testamentu w wysokości 200 zł i zapisu windykacyjnego w kwocie 400 zł nie będzie sumą zbyt wysoką w stosunku do wartości majątku, który będzie objęty tymi czynnościami, a dołkumenty te zdecydowanie ułatwiają spadkobiercom dziedziczenie – uważa Piotr Jarzyński, prawnik z Kancelarii Prawnej Ja-

rzyński & Wspólnicy, wiceprzewodniczący Komitetu ds. Nieruchomości Krajowej Izby Gospodarczej.

Podobnego zdania jest Maciej Obrębski, adwokat, wspólnik w kancelarii prawnej Obrębski Adwokaci i Radcowie Prawni.

– To nie jest chciwość, ale urealnienie wynagrodzeń. Poza kosztami należy wziąć pod uwagę odpowiedzialność notariusza. Testament ma bardzo daleko idące konsekwencje prawne, a jego sporządzenie to nie czynność techniczna i, jak by się mogło wydawać, powtarzalna. Weźmy chociażby pod uwagę konieczność zweryfikowania stanu poczytalności testatora. Klienci kancelarii, dochodzący swoich praw w przypadku popełnienia błędu przez notariusza, nie relatywizują swoich roszczeń do wysokości stawki, lecz dochodzą odszkodowań w pełnej wartości – uważa prawnik. ©

Za moment KSeF stanie się obowiązkowy dla wielu firm. Będą do niego poprawki

VAT Od 1 kwietnia 2026 r. obowiązek wystawiania faktur w KSeF obejmie kolejne firmy. Jednocześnie – jak zapowiedział Marcin Łoboda, szef KAS – zaczną się pojawiać w nim **udogodnienia dla przedsiębiorców**

Mariusz Szulc
Katarzyna Jędrzejewska
dgp@infor.pl

Zmian ma być łącznie 25, a każda z nich była efektem testowań. Wszystkie mają ułatwić korzystanie z KSeF. Przedsiębiorcy będą mogli m.in. w końcu zgłosić fiskusowi jednym kliknięciem fakturę „samową przesłaną przez oszusta, tak jak zapowiadało wcześniej Ministerstwo Finansów. Przy czym każde zgłoszenie takiej faktury trzeba będzie odpowiednio opisać.

Ponadto w Krajowym Systemie e-Faktur będzie można odznaczyć każdą fakturę, której przedsiębiorca nie chce zaksięgować – zapowiedział szef Krajowej Administracji Skarbowej podczas poniedziałkowej konferencji prasowej. Dodał, że resort finansów poprawi także czytelność komunikatów, które wyświetlają się w bezpłatnych aplikacjach do obsługi KSeF, udostępnionych przez Ministerstwo Finansów (np. Aplikacja Podatnika KSeF 2.0). System pozwoli również na wystawianie faktur VAT RR i ich korekt za zgodą rolnika ryczałtowego.

Miliony faktur w KSeF

Marcin Łoboda podkreślił, że KSeF działa stabilnie od 1 lutego 2026 r., a przejściowe kłopoty z logowaniem za pomocą Profilu Zaufanego nie powinny się już powtórzyć. Jest to o tyle realne, że – jak podał szef KAS – 94 proc. użytkowników KSeF uwierzytelnia się w systemie za pomocą certyfikatów lub tokenów, a więc nie korzysta z Profilu Zaufanego, aplikacji mObywatel, e-dowodu itp.

Certyfikatów KSeF pobrano już ponad 2 mln. Milion przedsiębiorców nadal tego nie zrobiło – wynika z oficjalnych danych.

Szef KAS poinformował, że w KSeF wystawiono dotąd 87,1 mln faktur. Co ciekawe, najwięcej, bo aż 3 mln 180 tys. zostało wystawionych 3 marca br. System – jak zapowiedział szef KAS – jest gotowy na przyjmowanie 120 mln faktur dziennie i 2,5 mld faktur rocznie.

Kto już je wystawił

Wystawcami faktur było prawie 346 tys. przedsiębiorców. W tej grupie tylko 5100 stanowiły największe firmy, zobowiązane do wystawiania faktur ustrukturyzowanych w KSeF od 1 lutego 2026 r. Pozostałe korzystały więc z KSeF dobrowolnie, mimo że obowiązek ten obejmie je dopiero 1 kwietnia 2026 r. lub 1 stycznia 2027 r.

Okazuje się, że nie wszystkie największe firmy zobowiązane do wystawiania faktur w KSeF od 1 lutego 2026 r. faktycznie już to robią. Kilka procent ma systemy księgowo ciągle jeszcze niezintegrowane z API KSeF 2.0. W 2026 r. nie ma za to jeszcze kar, zgodnie z art. 106ni ustawy o VAT.

Szef KAS zapewnił, że podmioty wystawiające faktury w KSeF bardzo szybko otrzymują urzędowe poświadczenie odbioru. Czekają na nie średnio 0,35 s, a na potwierdzenie dla wystawionej paczki faktur – 1,34 s.

Kto wystawi je od 1 kwietnia?

1 kwietnia 2026 r. obowiązek wystawiania faktur w KSeF obejmie kolejnych podatników. Nadal nie będą musieli wystawiać faktur ustrukturyzowanych tylko podatnicy, u których łączna wartość sprzedaży (wraz z VAT) udokumentowana fakturami (papierowymi i elektronicznymi), nie przekracza miesięcznie 10 tys. zł. Do tego limitu wlicza się tylko wartość faktur (papierowych i elektronicznych), które co do zasady powinny być wystawione w KSeF. Nie wlicza się wartości sprzedaży:

- na rzecz konsumentów (osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej),
- udokumentowanej paragonami fiskalnymi,
- udokumentowanej tzw. fakturami fiskalnymi (wystawionymi za pomocą kas rejestrujących).

Czy można wyjść z KSeF?

Jeżeli ktoś w trakcie 2026 r. przekroczy miesięczny limit 10 tys. zł, będzie musiał zacząć wy-

stawić faktury w KSeF począwszy od tej faktury, którą przekroczył ten pułap (art. 145m ust. 2 ustawy o VAT). Przepisy nie przewidują możliwości powrotu do wystawiania faktur papierowych lub zwykłych elektronicznych, nawet gdyby w kolejnych miesiącach podatek wystawiał faktury na łączną kwotę (brutto) mniejszą lub równą 10 tys. zł.

Obowiązek dostawcy a prawo nabywcy

Jak nabywca ma weryfikować, czy dostawca towaru lub usługi powinien wystawić fakturę w KSeF? Co jeśli dostawca w jednym miesiącu wystawi fakturę papierową, a w drugim wyśle ją do KSeF (bo np. zorientuje się, że przekroczył limit sprzedaży 10 tys. zł)?

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej wielokrotnie już potwierdzał, że jeżeli faktura zostanie wystawiona – wbrew obowiązkowi – poza KSeF (czyli na papierze lub w zwykłej formie elektronicznej), to nabywca nie traci z tego tylko powodu prawa do odliczenia VAT naliczonego. Datą powstania prawa do odliczenia VAT z takiej faktury jest data jej faktycznego otrzymania poza KSeF. Czy jednak następnie, po wysłaniu jej przez dostawcę do KSeF, kupujący będzie musiał skorygować moment odliczenia VAT?

Nie. „Pomimo naruszenia obowiązku KSeF po stronie sprzedawcy, nie wystąpi obowiązek skorygowania podatku naliczonego u nabywcy, który dokonał odliczenia VAT, w dacie otrzymania faktury w postaci papierowej” – wyjaśniło Ministerstwo Finansów w jednej z odpowiedzi zamieszczonych na stronie ksef.podatki.gov.pl.

Nadal poza KSeF

Nie trzeba wystawiać faktur w KSeF konsumentom, czyli osobom fizycznym, które nie prowadzą działalności gospodarczej lub mimo jej prowadzenia kupują dany towar lub usługę jako zwykły konsument (na potrzeby prywatne).

Do końca 2026 r. nadal poza KSeF są:

- faktury wystawiane przy zastosowaniu kas rejestrujących
- paragony fiskalne uznane za faktury (do 450 zł).

Od czego zacząć

KSeF nie wymaga rejestracji ani zakładania konta, konieczne jest natomiast uwierzytelnienie i posiadanie odpowiednich uprawnień. Najpierw jednak podatnik powinien zdecydować, za pomocą jakiego oprogramowania będzie wystawiał faktury w KSeF. Do wyboru ma komercyjne programy do fakturowania (zintegrowane z KSeF) albo bezpłatne narzędzia udostępnione przez Ministerstwo Finansów, takie jak:

- Aplikacja Podatnika KSeF (dostępna na stronie ksef.podatki.gov.pl),
- Aplikacja Mobilna KSeF (dostępna do pobrania na telefon),
- e-mikrofirma (dostępna przez e-Urząd Skarbowy).

Kto chce wystawiać faktury przy użyciu programów komercyjnych, musi najpierw zdobyć narzędzie autoryzacyjne. Ma do wyboru certyfikaty KSeF i tokeny. Od 1 stycznia 2027 r. z tych dwóch rozwiązań pozostaną wyłącznie certyfikaty KSeF.

Metody uwierzytelnienia w KSeF

Metody uwierzytelnienia w KSeF to:

- Krajowy Węzeł Identyfikacji Elektronicznej (mObywatel, mojID – bankowość elektroniczna, e-dowód i profil zaufany) – bezpłatne narzędzie;
- Podpis Kwalifikowany zawierający atrybut NIP lub PESEL [wydany przez Narodowe Centrum Certyfikacji (NCCert)];
- Podpis Kwalifikowany bez atrybutu NIP lub PESEL;
- Pieczeń Kwalifikowana;
- Token;
- Certyfikat KSeF.

Od 1 stycznia 2027 r.

Od 2027 r. paragon do 450 zł z NIP nabywcy nie będzie już uznany za fakturę. Do takiego paragonu trzeba będzie wystawić fakturę (w KSeF).

Ponadto do końca 2026 r. odroczone są:

- kary za niestosowanie KSeF,
- obowiązek podawania numeru KSeF w prze-

Metody uwierzytelniania w KSeF	Osoba fizyczna	Podmiot niebędący osobą fizyczną
Krajowy Węzeł Identyfikacji Elektronicznej	TAK	NIE
Podpis Kwalifikowany	TAK	NIE
Pieczeń Kwalifikowana	NIE	TAK
Token	TAK	TAK
Certyfikat KSeF	TAK	TAK

Źródło: ksef.podatki.gov.pl

lewach za faktury między czynnymi podatnikami VAT,

- obowiązek wskazywania numeru KSeF w przypadku zapłaty w ramach mechanizmu podzielonej płatności (MPP).

Od 1 stycznia 2027 r. nie będzie można uwierzytelniać się w KSeF za pomocą tokenów.

O co pytają przedsiębiorcy

Podczas poniedziałkowej konferencji szef KAS poinformował, że w styczniu 2026 r. udzielono przedsiębiorcom 80 tys. informacji telefonicznych i odpowiedziano na 20 tys. maili dotyczących KSeF. Natomiast od 1 lutego do końca marca odpowiedziano na prawie 90 tys. maili i blisko 100 tys. telefonów.

O co najczęściej pytali przedsiębiorcy? Kluczowe trzy wątpliwości dotyczą:

- prawidłowego sposobu uwierzytelniania się w KSeF przez biura rachunkowe, które chcą wystawiać i przeglądać faktury klientów,
- tego, czy jednoosobowe działalności gospodarcze muszą składać w urzędach skarbowych zgłoszenie ZAW-FA (umożliwia nadanie lub odbieranie uprawnień do korzystania z KSeF),
- tego, czy posiadając uprawnienia dla kilku klientów, biura rachunkowe muszą korzystać z kilku certyfikatów. Szef KAS przypomniał, że nie muszą.

Kiedy powstaje obowiązek podatkowy

KSeF nie zmienia zasad określania daty powstania obowiązku podatkowego. Zgodnie z ogólną zasadą obowiązek podatkowy powstaje:

- w momencie dokonania dostawy towarów lub wykonania usługi,
- w chwili otrzymania zaliczki na poczet przyszłej dostawy towarów lub wykonania usługi.

Ustawa o VAT nadal zawiera szczególne zasady określania daty powstania obowiązku podatkowego np. w przypadku usług budowlanych, usług najmu czy dostawy mediów.

Terminy wystawiania faktur

Wdrożenie KSeF nie zmienia również terminów wystawiania faktur. Zgodnie z ogólną zasadą podatnik wystawia się do 15. dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym:

- dokonano dostawy towarów lub wykonano usługę,
- przyjęto zaliczkę na poczet przyszłego dokonania dostawy towarów lub wykonania usługi.

Jakich dokumentów dotyczy KSeF?

KSeF dotyczy wyłącznie faktur wystawianych na podstawie polskich przepisów podatkowych (art. 106a–106q ustawy o VAT). Są w nim wystawiane:

- faktury podstawowe,
- faktury zaliczkowe,
- faktury rozliczające,
- faktury korygujące,
- faktury korygujące fakturę zaliczkową,
- faktury korygujące fakturę rozliczającą,
- faktury uproszczone.

Dokumenty poza KSeF

Do KSeF nie są przesyłane:

- dowody wewnętrzne,
- rachunki w rozumieniu ordynacji podatkowej,
- faktury pro forma,
- noty obciążeniowe,
- noty uznaniowe,
- załączniki stanowiące odrębny plik do pliku XML faktury (np. załączniki w formie plików PDF i JPG).



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Zasady odliczania VAT się różnią zależnie od tego, czy faktura jest w KSeF, czy poza KSeF

ROZLICZENIA Ten, kto dostanie fakturę wystawioną poza KSeF, odliczy z niej podatek, kierując się datą jej otrzymania. Ten zaś, kto otrzyma fakturę wystawioną w trybie offline, musi poczekać, aż zostanie jej nadany numer KSeF. Chyba że dostawca z jakichś przyczyn w ogóle nie prześle jej do centralnego systemu

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Potwierdzają to najnowsze interpretacje dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej. Są one zgodne z tezą, którą zaprezentowaliśmy w artykule „Faktura wystawiona w KSeF umożliwi szybsze odliczenie”. Napisaaliśmy wtedy, że ten, kto dostanie fakturę na papierze, odliczy VAT wcześniej, niż gdyby czekał na jej wprowadzenie do Krajowego Systemu e-Faktur i nadanie jej odpowiedniego numeru. Polemizowało z tym Ministerstwo Finansów.

MF w sprawie odliczeń VAT

W stanowisku przesłanym do redakcji DGP resort finansów napisał: „KSeF przyspieszy dotarcie faktury do kontrahenta w stosunku do wystawiania faktur w sposób dotychczasowy, ponieważ nabywca otrzyma fakturę niemal w czasie rzeczywistym. Nabywca otrzyma fakturę w dniu przydzielenia przez KSeF numeru identyfikacyjnego. Przydzielenie nume-

ru fakturze w KSeF będzie się odbywać niezwłocznie – zatem nie wydaje się, aby korzyści z wdrożenia KSeF mogły zostać zakłócone takimi sytuacjami, które zostały opisane w artykule. Bardziej prawdopodobną sytuacją może być taka, że podatnik, który nie korzysta obecnie z KSeF, dostarczy fakturę nabywcy zdecydowanie później niż w przypadku korzystania z KSeF (przykładowo dostarczenie faktury nabywcy za pośrednictwem poczty/kuriera). Może również dojść do zgubienia faktury. Natomiast w KSeF będzie ona dostępna w każdej chwili”.

Co wynika z przepisów

Przypomnijmy, że wejście w życie obowiązku wystawiania faktur w KSeF nie zmieniło (od lutego 2026 r.) i nie zmienia (od kwietnia 2026 r.) podstawowej zasady – nabywca ma prawo do odliczenia podatku naliczonego w okresie, w którym powstał obowiązek podatkowy z tytułu danej czynności, nie wcześniej jednak niż w okresie, w którym otrzymał fakturę (art. 86 ust. 10

zw. z art. 86 ust. 10b pkt 1 ustawy o VAT). Zasada ta obowiązuje również po wdrożeniu obowiązkowego KSeF.

Wątpliwości powstały natomiast na tle art. 106na ust. 3 ustawy. W świetle tego przepisu bowiem faktura ustrukturyzowana, czyli wystawiona zgodnie ze strukturą FA(3), jest uznana za otrzymaną przy użyciu KSeF w dniu przydzielenia jej numeru identyfikującego ją w tym systemie.

Faktura poza KSeF

W licznych, także najnowszych interpretacjach dyrektor KIS potwierdził, że jeśli faktura zostanie wystawiona – wbrew obowiązkowi – poza KSeF, czyli na papierze lub w zwykłej formie elektronicznej (czyli zostanie przesłana e-mailem w formacie PDF), to nabywca nie traci z tego tytułu powodu prawa do odliczenia VAT naliczonego. Przeciwnie, może go z niej odliczyć.

W którym momencie? Datą powstania prawa do odliczenia VAT z takiej faktury jest data jej faktycznego otrzymania

poza KSeF – wyjaśniał wielokrotnie dyrektor KIS, m.in. w interpretacjach z 20 marca 2026 r. (sygn. 0114-KDIP4-1.4012.741.2025.2.AM) i 19 marca 2026 r. (0111-KDIB3-1.4012.974.2025.1.IK).

Dodał, że dla powstania i realizacji prawa do odliczenia VAT nie ma znaczenia ewentualne późniejsze wystawienie – dla tej samej czynności – faktury w KSeF. Termin odliczenia VAT naliczonego się nie zmieni, gdy faktura zostanie później przesłana przez kontrahenta (dostawcę) do KSeF – zapewnił dyrektor KIS.

Faktura w trybie offline

Jeżeli natomiast dostawca wystawi fakturę zgodnie ze wzorem faktury ustrukturyzowanej, przy czym uczyni to w trybie offline24 lub w trybie offline (czyli z jakichkolwiek przyczyn leżących po jego stronie albo z uwagi na niedostępność KSeF), to za moment jej otrzymania należy przyjąć datę przydzielenia jej numeru KSeF (zgodnie z art. 106nda ust. 11 ustawy o VAT). Dopiero ten moment – przydzielenia numeru KSeF fakturze – wyznacza datę nabycia prawa odliczenia VAT naliczonego – wynika z interpretacji dyrek-

tora KIS m.in. z 20 marca 2026 r. (0114-KDIP4-1.4012.741.2025.2.AM).

Zatem otrzymanie wizualizacji faktury wystawionej w trybach offline24 i offline nie jest równoznaczne z otrzymaniem faktury ustrukturyzowanej w KSeF – podkreślił dyrektor KIS w interpretacji z 9 marca 2026 r. (0114-KDIP4-3.4012.745.2025.1.AAR).



Wyjątek dotyczy szczególnego nabywcy, o którym mowa w art. 106gb ust. 4 ustawy, ale pomijamy go dla potrzeb tego artykułu.

Jest wizualizacja, ale nie ma wysyłki do KSeF

A co w sytuacji, gdy z jakichś przyczyn dostawca mimo ciężącego na nim obowiązku wystawiania faktur w KSeF nie realizuje tego obowiązku, czyli wystawi fakturę w trybie offline24 lub w trybie offline (zgodnie ze wzorem faktury ustrukturyzowanej), ale nie prześle jej do KSeF?

Wówczas nabywca będzie mógł odliczyć VAT naliczony w rozliczeniu za okres otrzymania tej faktury poza KSeF bądź w jednym z trzech kolejnych miesięcy

– wyjaśnił dyrektor KIS w interpretacji z 19 marca 2026 r. (0111-KDIB3-1.4012.974.2025.1.IK).

Faktura w trybie awaryjnym

Jeszcze inaczej jest w razie awarii, o której minister finansów zawiadamia w Biuletynie Informacji Publicznej (art. 106ne ust. 1 ustawy). W czasie jej trwania podatnik wystawia fakturę zgodnie ze wzorem faktury ustrukturyzowanej, natomiast udostępnia je nabywcy w sposób z nim uzgodniony (art. 106nf ust. 1 i 2 ustawy). Następnie w ciągu siedmiu dni roboczych od zakończenia awarii musi je przesłać do KSeF.

Kiedy w takiej sytuacji nabywca uzyskuje prawo do odliczenia VAT naliczonego? Odpowiedź na to pytanie kryje się w art. 106nf ust. 9 i ust. 10 ustawy. Z przepisów tych wynika, że za datę otrzymania takiej faktury uznaje się datę:

- jej faktycznego otrzymania przez nabywcę lub
- przydzielenia numeru KSeF – gdy data otrzymania faktury jest późniejsza niż data przydzielenia jej numeru KSeF.

To również potwierdził dyrektor KIS we wspomnianych interpretacjach. ©

Reklamy w grach a ulga IP Box. Co na to NSA?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Galuszka
izabela.tomaszewska-
galuszka@infor.pl

Czy dochody z reklam wyświetlanych w trakcie rozgrywki w grach komputerowych są objęte ulgą IP Box, czyli 5-proc. stawką podatku dochodowego? Na to pytanie odpowiedział właśnie Naczelny Sąd Administracyjny.

Przypomnijmy, że ulga IP Box przysługuje na podstawie art. 30ca ust. 7 ustawy o PIT i art. 24d ust. 7 ustawy o CIT. Zgodnie z tymi przepisami 5-proc. stawką podatku z opłat lub należności licencyjnych, ze sprzedaży kwalifikowanego prawa własności intelektualnej, z takiego prawa uwzględnionego w cenie sprzedaży produktu lub usługi.

Wyrok NSA zapadł w sprawie spółki, która prowadzi działalność w zakresie produkcji i wydawania gier komputerowych. Jest to działalność badawczo-rozwojowa, a gry stanowią kwalifikowane prawa własności intelektualnej.

Są one udostępniane użytkownikom bezpłatnie. Spółka zarabia na mikropłatnościach dokonywanych przez użytkowników oraz na reklamach wyświetlanych w trakcie rozgrywki. Była przekonana, że jej dochody – zarówno pochodzące z mikropłatności, jak i z reklam – są objęte preferencyjną 5-proc. stawką CIT w ramach ulgi IP Box. Argumentowała, że gracz zawiera z nią umowę licencyjną, a zatem jej dochody są związane z wykorzystaniem kwalifikowanego IP w ramach umowy licencyjnej.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej zgodził się ze spółką w kwestii dochodów z mikropłatności. Potwierdził, że są one objęte ulgą IP Box, ponieważ są bezpośrednio związane z wykorzystaniem kwalifikowanego IP. Za kluczowe uznał to, że użytkownik może dokonywać zakupów wyłącznie w ramach korzystania z gry, a nabyte elementy (np. wirtualne przedmioty) stanowią integralną część oprogramowania.

Inaczej ocenił natomiast dochody z reklam. Uznał, że świadczenie usługi reklamowej jest czynnością następującą i odrębną od udostępnienia gry komputerowej. Zwrócił również uwagę na to, że za reklamy płatne podmioty zewnętrzne (reklamodawcy), a nie gracze. Nie są to zatem dochody z umowy licencyjnej – stwierdził.

Bez znaczenia – dodał – jest to, że narzędzia umożliwiające wyświetlanie reklam są tworzone w ramach działalności badawczo-rozwojowej. Samo powiązanie techniczne z kwalifikowanym IP nie przesądza jeszcze o możliwości zastosowania ulgi – stwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Tego samego zdania były sądy. Orzekły, że dochody z reklam nie są dochodami z kwalifikowanego prawa własności intelektualnej, ponieważ nie wynikają z korzystania z tego prawa ani z jego sprzedaży, lecz z odrębnej działalności polegającej na udostępnianiu powierzchni reklamowej.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku (sygn. I SA/Gd 1227/22) przypomniał, że aby dany dochód był docho-

dem z kwalifikowanego IP, musi spełniać łącznie określone warunki, w tym wynikać bezpośrednio z eksploatacji prawa własności intelektualnej. W przypadku reklam taki związek nie występuje, bo reklamodawca nie korzysta z prawa do programu komputerowego, lecz jedynie nabywa usługę polegającą na emisji reklamy w określonej przestrzeni – stwierdził WSA.

NSA utrzymał ten wyrok w mocy. Jak podkreśliła sędzia Aleksandra Wrzesińska-Nowacka, usługa reklamowa ma charakter wtórny i odrębny wobec samego wytworzenia i udostępnienia gry, a więc nie może być traktowana jako element ceny sprzedaży produktu zawierającego IP.

– Dochody z reklam są jedynie pośrednio zwią-

zane z istnieniem gry, co nie jest wystarczające do objęcia ich preferencyjną podatkową. Skoro wynikają one z umów z reklamodawcami i dotyczą usług reklamowych, to nie mogą zostać uznane za dochody z kwalifikowanego prawa własności intelektualnej – wyjaśniła sędzia Wrzesińska-Nowacka.

Wyrok NSA prowadzi do wniosku, że twórcy gier, którzy udostępniają je za darmo, płacą wyższy podatek dochodowy niż podmioty, które sprzedają gry. W tej drugiej sytuacji dochód twórcy gry nie pochodzi z reklam, tylko ze sprzedaży kwalifikowanych praw własności intelektualnej. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 26 marca 2026 r., sygn. akt II FSK 856/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomości gruntową niezabudowaną, pochodzącą ze zlikwidowanego KPGR w Działdowie, położoną w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie działdowskim, obręb 1 miasta Działdowo, oznaczoną w ewidencji gruntów jako działki nr: **3837/19, 3949** o łącznej powierzchni **0,8000 ha**.

Działki położone są w północnej części miasta Działdowo, przy ul. Północnej. Najbliższe sąsiedztwo stanowią zakłady przemysłowe, m.in. Heinz plastics, producent tworzyw sztucznych Tae Sung Electronics Poland. Działki posiadają kształt zwartych wielokątów, oddzielone od siebie drogą o szerokości 8 m. Przez teren działek przebiegają niewielkie fragmenty sieci kanalizacyjnej, wodociągowej, elektroenergetycznej.

Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 786.954,00 zł (siedemset osiemdziesiąt sześć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt cztery złote).

Termin, miejsce i warunki uczestniczenia w przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości odrębnym ogłoszeniem.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 26, tel. 89 524 88 40 w godz. od 9.00 do 13.00 każdego dnia roboczego, lub w Sekcji Zamiejscowej KOWR w Działdowie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 35, 13-200 Działdowo, tel. 23 698 07 80, a także w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomości gruntową niezabudowaną, pochodzącą ze zlikwidowanego KPGR w Działdowie, położoną w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie działdowskim, obręb 1 miasta Działdowo, oznaczoną w ewidencji gruntów jako działki nr: **3837/11, 3948** o łącznej powierzchni **0,7168 ha**.

Działki położone są w północnej części miasta Działdowo, przy ul. Północnej. Najbliższe sąsiedztwo stanowią zakłady przemysłowe, m.in. Heinz plastics, producent tworzyw sztucznych Tae Sung Electronics Poland. Działki posiadają kształt zwartych wielokątów, oddzielone od siebie drogą o szerokości 8 m. Przez teren działek wzdłuż ich zachodniej krawędzi przebiegają linie elektroenergetyczne.

Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 705.159,00 zł (siedemset pięć tysięcy sto pięćdziesiąt dziewięć złotych).

Termin, miejsce i warunki uczestniczenia w przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości odrębnym ogłoszeniem.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 26, tel. 89 524 88 40 w godz. od 9.00 do 13.00 każdego dnia roboczego, lub Sekcji Zamiejscowej KOWR w Działdowie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 35, 13-200 Działdowo, tel. 23 698 07 80, a także w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży w drodze przetargu nieruchomości gruntową niezabudowaną, pochodzącą ze zlikwidowanego KPGR w Działdowie, położoną w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie działdowskim, obręb 1 miasta Działdowo, oznaczoną w ewidencji gruntów jako działki nr: **3837/20, 3950** o łącznej powierzchni **0,7942 ha**.

Działki położone są w północnej części miasta Działdowo, przy ul. Północnej. Najbliższe sąsiedztwo stanowią zakłady przemysłowe, m.in. Heinz plastics, producent tworzyw sztucznych Tae Sung Electronics Poland. Działki posiadają kształt zwartych wielokątów, oddzielone od siebie drogą o szerokości 8 m. Przez teren działek wzdłuż ich zachodniej krawędzi przebiegają linie elektroenergetyczne.

Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 780.927,00 zł (siedemset osiemdziesiąt tysięcy dziewięćset dwadzieścia siedem złotych).

Termin, miejsce i warunki uczestniczenia w przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości odrębnym ogłoszeniem.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 26, tel. 89 524 88 40 w godz. od 9.00 do 13.00 każdego dnia roboczego, lub Sekcji Zamiejscowej KOWR w Działdowie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 35, 13-200 Działdowo, tel. 23 698 07 80, a także w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: <https://www.gov.pl/web/kowr>

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z 26 marca 2026 r.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 i art. 16 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu przeprowadzenia prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, dla zadania pn. „Modernizacja SE 220/110 kV Adamów”, w zakresie działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:

Powiat turecki
Miasto Turek

Jednostka ewidencyjna: 302701_1, Turek)

Obręb: **0002 TUREK B**, dz. nr ewid.: **815** (księga wieczysta KN1T/00022563/3)..

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej: Kpa, w związku z art. 7 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **27 marca 2026 r.**, tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, we właściwym miejscowo urzędzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej WUW w Poznaniu i urzędu gminy, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W przypadku gdy po dokonaniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18, pok. 106 bud. C, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań, jak również składać ewentualne uwagi. We wszystkich sprawach prowadzonych przez WUW w Poznaniu można się kontaktować z pracownikami telefonicznie (tel. 61 854 12 89) i osobiście w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) po uprzednim uzgodnieniu godziny lub mailowo (mkossakowska@poznan.uw.gov.pl).

Mapa przedstawiająca granice terenu objętego wnioskiem oraz obwieszczenie zostaną zamieszczone **27 marca 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z 26 marca 2026 r.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 i art. 16 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu przeprowadzenia prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, dla zadania pn. „Modernizacja SE 220/110 kV Adamów”, w zakresie działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:

Powiat turecki
Miasto Turek

Jednostka ewidencyjna: 302701_1, Turek)

Obręb: **0002 TUREK B**, dz. nr ewid.: **775/4** (księga wieczysta KN1T/00061628/2)..

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej: Kpa, w związku z art. 7 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **27 marca 2026 r.**, tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, we właściwym miejscowo urzędzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej WUW w Poznaniu i urzędu gminy, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W przypadku gdy po dokonaniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18, pok. 106 bud. C, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań, jak również składać ewentualne uwagi. We wszystkich sprawach prowadzonych przez WUW w Poznaniu można się kontaktować z pracownikami telefonicznie (tel. 61 854 12 89) i osobiście w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) po uprzednim uzgodnieniu godziny lub mailowo (mkossakowska@poznan.uw.gov.pl).

Mapa przedstawiająca granice terenu objętego wnioskiem oraz obwieszczenie zostaną zamieszczone **27 marca 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z 26 marca 2026 r.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 i art. 16 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu przeprowadzenia prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, dla zadania pn. „Modernizacja SE 220/110 kV Adamów”, w zakresie działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:

Powiat turecki
Gmina Turek

Jednostka ewidencyjna: 302708_2, Turek (gmina wiejska)

Obręb: **0009 KORYTKÓW**, dz. nr ewid.: **23/5** (brak KW).

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej: Kpa, w związku z art. 7 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **27 marca 2026 r.**, tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, we właściwym miejscowo urzędzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej WUW w Poznaniu i urzędu gminy, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W przypadku gdy po dokonaniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18, pok. 106 bud. C, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań, jak również składać ewentualne uwagi. We wszystkich sprawach prowadzonych przez WUW w Poznaniu można się kontaktować z pracownikami telefonicznie (tel. 61 854 12 89) i osobiście w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) po uprzednim uzgodnieniu godziny lub mailowo (mkossakowska@poznan.uw.gov.pl).

Mapa przedstawiająca granice terenu objętego wnioskiem oraz obwieszczenie zostaną zamieszczone **27 marca 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.



Informujemy rzetelnie
Doradzamy profesjonalnie

- interpretacje prawne
- aktualności podatkowe
- analizy ekspertów



3 miesiące
tylko 149 zł



dgp.pl/subskrypcja

Konserwacja zabytków bez paraliżu. Resort kultury chce uproszczenia procedur

NIERUCHOMOŚCI Pozwolenia konserwatorskie będą wydawane z **określonym terminem ważności**, a wytyczne określające sposób zabezpieczenia, użytkowania i konserwacji zabytku będą mogli otrzymać także potencjalni inwestorzy

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego pracuje nad nowelizacją ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1292, z późn. zm.; dalej: u.o.z.). W wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów pojawiła się informacja w tej sprawie. Proponowane zmiany mają uprościć i uporządkować postępowania toczące się przed konserwatorem zabytków.

Koniec z rygorystycznym zakazem

Nowe przepisy będą przewidywać możliwość prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych oraz innych działań również w okresie, gdy nieruchomości czeka na wpis do rejestru zabytków. Warunkiem będzie albo dokonanie zgłoszenia takich działań wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków, albo uzyskanie od tego organu pozwolenia na ich przeprowadzenie.

Obecnie zabytek objęty ochroną tymczasową w trakcie postępowania o wpis do rejestru nie może być poddawany temu typu pracom. Tak rygorystyczne przepisy mogą prowadzić do pogorszenia stanu nieruchomości. Z tego m.in. powodu resort kultury chce wprowadzić wyjątek od zawartego w art. 10a u.o.z. zakazu.

Projektowane rozwiązanie chwali eksperci.

– To dobra propozycja. Postępowania o wpis do rejestru zabytków trwają latami, nierzadko 5 lat i dłużej. W tym czasie obiekty często ulegają dalszej degradacji, a zainteresowani nie mogą pod-

jąć nawet działań racjonalnych i korzystnych dla nieruchomości, jak choćby umieszczenie tablicy informacyjnej – komentuje dr Piotr Szulc, radca prawny, Kancelaria Radcy Prawnego Piotr Szulc.

– Postępowanie o wpis do rejestru będzie się nadal toczyć, a część robót będzie mogła być prowadzona za zgodą konserwatora. Zabytki nie będą niszczyć, oczekując na ustanowienie szczególnej ochrony – chwali też Mariola Berdysz, architektka.

Wtóruje im Rafał Dębowski, adwokat, wspólnik w kancelarii prawnej Dębowski i Wspólnicy sp.k.

– Dobrze, że ustawodawca dostrzegł problem wynikający z mrozącym skutkiem ochrony tymczasowej z art. 10a u.o.z. Przepis jest źle skonstruowany, przez co zamiast służyć ochronie zabytków, skutkuje ich degradacją – mówi adwokat.

Obowiązkowe znakowanie

Właściciele i użytkownicy wieczystości będą mieli też nowy obowiązek. Chodzi o oznakowanie nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków.

Za umieszczenie odpowiedniego znaku i jego utrzymanie w dobrym stanie będzie odpowiadał właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości, a także jednostka posiadająca zabytek w trwałym zarządzie (np. muzeum, instytucja kultury). Resort kultury wyjaśnia, że obecnie jedynie ok. 15 proc. zabytków nieruchomości wpisanych do rejestru jest oznaczonych znakiem informującym, że obiekt jest zabytkiem i podlega ochronie prawnej.

W ocenie Joanny Maj, radczynie prawnej w SWK Legal, sama idea jest słuszną i zwiększy świadomość społeczną dotyczącą za-

bytków. W praktyce może jednak oznaczać dodatkowe obciążenie finansowe, zwłaszcza dla prywatnych właścicieli.

Inwestor wystąpi o zalecenia

Projektowane przepisy będą również przewidywać, że o zalecenia konserwatorskie będzie mógł wystąpić potencjalny inwestor, który nie posiada tytułu prawnego do zabytku. W tym celu jednak będzie musiał najpierw uzyskać na to zgodę właściciela nieruchomości.

Rozwiązanie chwali mec. Joanna Maj. Jej zdaniem dzięki tej zmianie inwestycje będzie można lepiej zaplanować jeszcze przed ich formalnym rozpoczęciem, a także zmniejszyć liczbę sporów na późniejszym etapie lub uniknąć sytuacji, w których projekt mógłby zostać zablokowany.

– W przypadku nieruchomości zabytkowych stanowisko konserwatora w sprawie tego, jakie prace budowlane są dozwolone, a jakie nie, jest kluczową informacją przy podejmowaniu decyzji o zakupie. Umożliwienie inwestorom pozyskiwania takich informacji oceniam pozytywnie – dodaje Michał Siembab, radca prawny GKR Legal.

Natomiast Mariola Berdysz uważa, że dobrze się stało, że inwestor będzie musiał mieć zgodę właściciela na wystąpienie o zalecenia konserwatorskie.

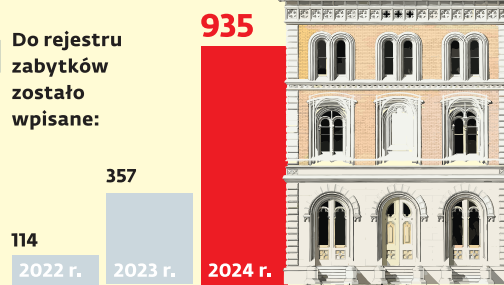
– Właściciel powinien mieć świadomość, że uzyskanie takich zaleceń z jednej strony zmniejsza ryzyko inwestycyjne, ale z drugiej – może ograniczyć zakres możliwych działań. Choć formalnie jest to tylko pismo, to ma ono jednak charakter przyrzeczenia administracyjnego i konserwator jest związany tym, co wcześniej wskazał w zaleceniach – twierdzi Mariola Berdysz.

Cesja zgody konserwatorskiej

Projekt zezwala na przeniesienie (cesję) pozwolenia konserwatorskiego na inny podmiot niż jego pierwotny adresat. Obecnie nie ma możliwości

Zabytki w liczbach

Do rejestru zabytków zostało wpisane:



Najwięcej nieruchomości zabytkowych to obiekty mieszkalne – w miastach są to kamienice, wille i domy, na wsiach domy, wille i chałupy (łącznie 21 330 obiektów).

Drugą co do liczby grupą są zabytki sakralne – kościoły, kaplice i klasztory (13 381 obiektów). Najwięcej zabytków sakralnych znajduje się w województwie dolnośląskim (1483).

Źródło: GUS, dane za 2024 r. Fot. Rawpixel.com/Shutterstock

przeniesienia pozwolenia wydanego przez wojewódzkiego konserwatora zabytków ani pozwolenia na prowadzenie określonych działań przy zabytku wpisanym do rejestru, ani na wywóz zabytku za granicę na inny podmiot, nawet jeśli ten nowy podmiot uzyskał tytuł prawny do zabytku.

– Zaproponowane przez resort kultury rozwiązanie było od dłuższego czasu postulowane przez praktyków. Zwiększy ono przewidywalność procesu inwestycyjnego i ograniczy sytuacje, w których zmiana inwestora oznacza konieczność rozpoczynania procedury od początku – komentuje mec. Joanna Maj.

Z kolei Mariola Berdysz podkreśla, że omawiana zmiana jest logiczna – skoro można przenosić decyzję o warunkach zabudowy czy pozwolenie na budowę, to trudno znaleźć argument, dlaczego nie można przenosić zgody konserwatorskiej. W końcu nie dotyczy ona konkretnej osoby, lecz przede wszystkim obiektu.

W opinii mec. Michała Siembabą możliwością przeniesienia decyzji o zezwoleniu na prowadzenie robót przy zabytku na inny podmiot będzie przydatna w sytuacjach, gdy poprzedni właściciel uzyskał pozwolenie konserwatorskie, ale nie wydano jeszcze pozwolenia na budo-



wę. W takim przypadku sensowne jest wykorzystanie wcześniej wydanego pozwolenia konserwatorskiego w dalszym procesie budowlanym.

Jasny termin w pozwoleniu

Resort kultury chce również, by konserwator zabytków określał w swoim pozwoleniu termin, do którego ma ono obowiązywać.

– Obecnie na tym tle występują rozbieżności zarówno w praktyce administracyjnej, jak i w orzecznictwie sądów. Część organów i sądów przyjmuje, że zgoda konserwatorska musi być aktualna w chwili uzyskania pozwolenia na budowę, a późniejszy upływ terminu nie ma już znaczenia. Inni natomiast uważają, że jest to zgoda na określone działania i może być wykorzystana tylko w okresie jej ważności. W takim ujęciu, jeżeli termin ważności upłynie w trakcie realizacji robót, inwestor powinien wcześniej wystąpić o przedłużenie zgody albo po upływie terminu o wydanie nowej decyzji – wyjaśnia Mariola Berdysz. Jej zdaniem za pierwszym z zaprezentowanych poglądów przemawia więcej argumentów.

– Zgoda konserwatorska jest rozstrzygnięciem poprzedzającym i warunkującym uzyskanie decyzji budowlanej i w pewnym

sensie zostaje przez nią skonsumowana. Podobne rozwiązania funkcjonują w wielu innych ustawach, przykładem może być zgoda na lokalizację zjazdu z drogi – tłumaczy architektka.

Natomiast mec. Rafał Dębowski uważa, że skoro celem ustawy ma być odbiurokratyzowanie ochrony zabytków, to okres ważności decyzji konserwatorskiej powinien być powiązany z okresem ważności pozwolenia na budowę wydanego przez organy budowlane.

– Decyzja konserwatora otwiera drogę do uzyskania pozwolenia na budowę, które wygasa w przypadku nierozpoczęcia lub przerwania robót budowlanych na okres trzech lat. Nie ma żadnego logicznego uzasadnienia, aby decyzja konserwatorska miała mieć inny, krótszy termin ważności niż pozwolenie na budowę. Nie może być tak, że inwestor, prowadząc roboty budowlane w oparciu o prawomocne pozwolenie na budowę, w trakcie inwestycji przy zabytku utraci pozwolenie konserwatorskie, bo przedłużenie terminu – podkreśla prawnik.

Projekt zakłada ponadto wprowadzenie odrębnego – w stosunku do przepisów kodeksu postępowania administracyjnego – trybu zmiany pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków uprawniającego do prowadzenia określonych działań przy zabytku. Obecnie nie ma takiej możliwości w sytuacji, gdy inwestor zmienia swoje plany dotyczące zabytku wpisanego do rejestru. Standardowe procedury przewidziane w kodeksie postępowania administracyjnego są tu zbyt sztywne i nie spełniają potrzeb ani inwestorów, ani organów ochrony zabytków. ©©

Etap legislacyjny
Projekt wpisany do wykazu prac legislacyjnych



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Doszło do przełomu w postrzeganiu big techów

WYWIAD **Karolina Mania:** Wyrok nakazujący Mecie i YouTube zapłatę odszkodowania kobiecie uzależnionej od ich platform będzie początkiem wielkiej dyskusji na temat tego, czy platformy powinny wyświetlać dodatkowe informacje o algorytmach, ograniczyć reklamy, ukrócić automatyczne odtwarzanie. Może w dalszej perspektywie mogłyby zostać wprowadzone przepisy, które ograniczą ten niekończący się scrolling

W zeszłym tygodniu Meta i YouTube zostały ukarane przez sąd w Los Angeles za stosowanie na swoich platformach mechanizmów uzależniających. Ława przysięgłych uznała, że są one odpowiedzialne za szkody dla zdrowia psychicznego 20-letniej kobiety, która twierdziła, że jako dziecko uzależniła się od mediów społecznościowych. Zaskoczył ją ten wyrok?

Nie. Spodziewałam się takiego rozstrzygnięcia, obserwując narastającą frustrację społeczną w USA dotyczącą działań big techów. To widać w społeczeństwie – porzucając od licznych publikacji popularnonaukowych czy naukowych opisujących nadużycia prawa w tym temacie przez doświadczenia sygnalistów, a kończąc na rosnącej determinacji tych, którzy decydują się iść do sądu.

Kluczem w tym procesie było ustalenie, czy big techy wiedziały o zagrożeniach, jakie wiążą się z korzystaniem z ich produktów, a jeśli tak – to co robią, by temu zapobiec. Wiedza o tym, że specyficzna budowa algorytmu może się przyczyniać do uzależnień, stanowiła wodzący temat postępowania. I chociaż ten wyrok pokazuje, że faktycznie doszło do przełomu w postrzeganiu gigantów technologicznych, to ja nie je-

stem aż taką optymistką, jak ci, którzy porównują go do wyroków, jakie zapadały przeciwko firmom tytoniowym w latach 90.

Dlaczego?

Po pierwsze, będzie jeszcze procedura odwoławcza i nie możemy być pewni, jak ona przebiegnie, a przede wszystkim jaka będzie linia obrony. Oczywiście do tej pory Meta twierdziła, że jako pojedynczy podmiot nie może wywoływać masowego kryzysu zdrowia psychicznego u nastolatków. To była ich linia obrony. Z kolei YouTube od lat twierdzi: „nie jesteśmy serwisem społecznościowym, jesteśmy platformą streamingową, więc mamy czyste ręce”.

Cieszę się z tego, jak uzasadniono wyrok. Podkreślono, że platformy wiedziały, jaka jest specyfika algorytmu – że nakłania ona do nieskończonego scrollowania, co może skutkować uzależnieniem czy bezpośrednim wpływem na zdrowie psychiczne użytkowników. Główny zarzut polega na tym, że Meta i YouTube wiedziały o tych zagrożeniach, ale nie ostrzegły użytkowników. Nawet jeżeli w pewnym momencie Meta zaczęła stosować różnego rodzaju narzędzia weryfikacji wieku na Facebooku, to zro-

biła to za późno, a system nadal ma dziury. Powódka zainstalowała konta na opisywanych platformach, nie mając nawet ukończonych 10 lat.

Podczas procesu ujawniono e-maile wewnętrzne firmy, m.in. szefa spraw globalnych w Mecie Nicka Clegga, który pisał, że limity wiekowe platformy są iluzoryczne i nie są egzekwowane.

Oczywiście. I w ramach tych środków dowodowych były też przedstawiane liczne raporty na ten temat. To na pewno ziarenko w morzu piasku możliwości badawczych, jakie ma Meta, ale jako dowody były nie do podważenia. Dodatkowym źródłem dowodów są raporty zewnętrzne, mówiące o efektach korzystania z mediów społecznościowych.

Cieszę się, że sąd podkreślił nie sam kontekst treści, lecz charakterystykę budowy algorytmu. Przez wiele lat obawiano się tego wątku, gdyż łatwiej było się skupić na nielegalnej treści, którą można udowodnić choćby screenami. Tutaj skupiono się na specyfice konstrukcji algorytmu i na tym, że stosowane środki ochrony nie są wystarczające. Takim środkiem ochrony jest też jednoznaczne informowanie użytkownika o tym, jak te algorytmy działają.

Ten wyrok, chociaż zapadł w indywidualnej sprawie, będzie początkiem wielkiej dyskusji na temat tego, czy platformy powinny wyświetlać dodatkowe informacje o algorytmach, czy powinny ograniczyć reklamy, czy ukrócić automatyczne odtwarzanie. Może w dalszej perspektywie mogłyby zostać wprowadzone przepisy, które ograniczą ten niekończący się scrolling. Meta się takich zmian boi, bo ograniczenia w tym zakresie bezpośrednio wpłyną na aktualnie stosowany przez nią model biznesowy.

Czy ten wyrok wpłynie też na to, co się dzieje w innych krajach?

W bezpośrednim ujęciu, tu i teraz – nie. Nawet jeżeli wydany w pierwszej instancji wyrok zostanie utrzymany, jego skutki będą dotyczyły powódki i stosowany będzie jedynie w USA. Media w Stanach rozpisują się na jego temat, ponieważ precedensowy system amerykański pozwala na wydanie prawomocnego wyroku otworzyć ścieżkę dla kolejnych podmiotów, które będą chciały dochodzić swoich praw w podobnych sprawach. Ale trzeba pamiętać, że nie są to sprawy wszczęte z urzędu, a nie każdosztać na poniesienie kosztów sądowych czy emocjonalnych związa-

nych z toczącym się postępowaniem.

Poza tym amerykańskie przepisy są kompletnie inne niż europejskie. Meta i YouTube powoływały się na sekcję 230 Communication Decency Act, która zwalnia platformy cyfrowe od odpowiedzialności za treści na nich publikowane. Obecnie przepis ten, dotyczący tylko firm technologicznych, jest krytykowany. Może omawiany wyrok pozwoli więc przemycić problem na poziomie federalnym i zainicjować szerszą debatę na temat potrzeby dokonania odpowiednich zmian w prawie. Oczywiście zawsze jest problem mariażu największych firm technologicznych i polityki. Tymczasem bez woli politycznej trudniej będzie dokonać zmian, mimo że, jak widać po reakcji na ten wyrok, społeczeństwo widzi taką potrzebę ograniczenia bezkarności gigantów cyfrowych.

W zeszłym tygodniu w USA zapadł jeszcze jeden wyrok przeciw Mecie. Sąd w Santa Fe w Nowym Meksyku skazał firmę za niedostateczne chronienie dzieci przed wykorzystaniem seksualnym w mediach społecznościowych.

Tak, chodziło o brak dostatecznej ochrony przed pedofilami. Chociaż Meta daje możliwość zgłaszania nielegalnych treści na Facebooku, to przy obecnych możliwościach detekcji i wykorzystywania sztucznej inteligencji nieprawdopodobnie wydaje się



Karolina Mania, adwokatka, doktor Uniwersytetu Jagiellońskiego

argument, że nie mogłaby robić tego lepiej. To clue wyroku z Nowego Meksyku.

To dobrze, że wyroki te zapadły jeden po drugim, bo pokazują coraz większe zainteresowanie tego typu problemami, a zarazem coraz większą śmiałość po stronie jednostek w dochodzeniu swoich praw względem gigantów technologicznych. Stajemy się coraz bardziej świadomi możliwości technicznych platform cyfrowych, które – gdyby tylko chciały z nich skorzystać – mogłyby stosować np. podwójne skanowanie, detekcję, monitoring czy tagowanie treści, które pozwalają zweryfikować, czy treść jest zmianipulowana, bądź je oznaczyć w taki sposób, aby było wiadomo, że mamy do czynienia z nielegalnymi treściami. Niestety świat mediów społecznościowych zarabia na naszej uwadze i myślę, że to jest powodem, dlaczego działania platform cyfrowych w celu ochrony użytkowników są niewystarczające. ©

Rozmawiała **Olga Łozińska**

250 tys. zł kary za pseudoefedrynę. WSA potwierdza twardą linię GIF wobec aptek

ORZECZENIE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie ma istotne znaczenie dla całego rynku aptecznego. Sąd oddalił skargę właścicielki apteki na decyzję głównego inspektora farmaceutycznego (GIF), podtrzymując karę pieniężną w wysokości 250 tys. zł za wielokrotne naruszenie ograniczeń w sprzedaży leków OTC zawierających pseudoefedrynę.

Sprawa dotyczyła ogólnodostępnej apteki, prowadzonej przez farmaceutkę, która – według ustaleń organów – przez

ok. ośmiu miesięcy prowadziła sprzedaż detaliczną leków OTC (bez recepty) z pseudoefedryną w ilościach rażąco przekraczających dopuszczalne limity jednorazowej transakcji.

Masowa sprzedaż ponad limit

Z ustaleń kontroli wynikało, że w ramach pojedynczych transakcji wydawano nawet setki, a niekiedy tysiące opakowań tych leków. Organy szczegółowo wyliczyły skalę naruszeń: łącznie z apteki wydano ponad 8 tys. opakowań jednego preparatu oraz ponad 6,5 tys. opakowań drugiego, co przełożyło się na obrót pseudoefedryną

w ilości ok. 11 kg. Dla porównania – maksymalna ilość pseudoefedryny dopuszczalna w jednorazowej sprzedaży jednej osobie wynosi 720 mg.

Wojewódzki inspektor farmaceutyczny, a następnie GIF uznały, że doszło do naruszenia art. 71a ust. 2 prawa farmaceutycznego. Dodatkowo kontrola wykazała braki magazynowe, niewłaściwą ewidencję obrotu, a także wcześniejsze uchybienia związane z nieprzekazywaniem danych do Zintegrowanego Systemu Monitorowania Obrotu Produktami Leczniczymi (ZSMOPL). Choć za te ostatnie naruszenia nałożono odrębną, znacz-

nie niższą karę, organy uznały je za okoliczność obciążającą przy ustalaniu sankcji za pseudoefedrynę.

Argumenty bez znaczenia dla kary

W skardze do WSA farmaceutka powoływała się m.in. na trudną sytuację osobistą i finansową, chorobę członków rodziny, spadek obrotów apteki oraz odbycie kary dyscyplinarnej zawieszania prawa wykonywania zawodu. Sąd uznał jednak, że okoliczności te nie mogą wpływać na wysokość kary administracyjnej, ponieważ art. 129e ust. 2 prawa farmaceutycznego nie przewiduje uwzględniania

warunków osobistych czy majątkowych przedsiębiorcy.

WSA podkreślił, że przepis posługuje się zwrotem „podlega karze”, co oznacza obowiązek jej nałożenia w razie stwierdzenia naruszenia. Jedynymi kryteriami miarkowania są okres, stopień i okoliczności naruszenia oraz wcześniejsze uchybienia. W tej sprawie – zdaniem sądu – wszystkie te elementy przemawiały za wysoką sankcją.

Ochrona ponad interesem przedsiębiorcy

Sąd w pełni podzielił argumentację organów, że pseudoefedryna jest nie

tylko substancją mogącą powodować poważne skutki uboczne przy przedawkowaniu (m.in. zaburzenia rytmu serca, tachykardię, psychozy), lecz także prekursorem wykorzystywanym do produkcji metamfetaminy i innych narkotyków. Masowe wydawanie zawierających ją leków w ilościach niemających uzasadnienia terapeutycznego godzi – w ocenie WSA – w zdrowie publiczne. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 28 stycznia 2026 r., sygn. akt VIII SA/Wa 476/25
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Napięte łańcuchy dostaw kiedyś pękną. Czy jesteśmy gotowi?

Czytaj



Tajemnicze odmowy SOP. Dziennikarze nie wiedzą, dlaczego nie dostają akredytacji

TRANSPARENTNOŚĆ Przedstawiciele mediów nie mogą być automatycznie i bez odwołania **pozbawiani możliwości relacjonowania wydarzeń** z udziałem władz publicznych z powodu zastrzeżeń ze strony Służby Ochrony Państwa – uważają eksperci. Nie przekonuje ich argument, że w podobnych sprawach decydują kwestie bezpieczeństwa

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zgłaszają się dziennikarze i fotoreporterzy, którym odmówiono przyznania akredytacji na wydarzenia organizowane przez organy władzy publicznej. „Zjawisko to jest szczególnie problematyczne, ponieważ negatywne weryfikacje nie są uzasadnione, a prawo nie wskazuje jasnej ścieżki odwoławczej w takim wypadku” – podkreśla organizacja.

– Według mnie zjawisko odmawiania dziennikarzom i fotoreporterom przyznania im akredytacji z uwagi na bliżej nieokreślone kwestie bezpieczeństwa to przykład sytuacji kafkowskiej, czyli takiej, w której jesteśmy o coś podejrzani, ale nie mamy pojęcia o co – tak w rozmowie z DGP komentuje ten niepokojący trend Wojciech Klicki, prawnik i wiceprezes fundacji Panoptykon.

Powodów stojących za takimi negatywnymi decyzjami odmownymi nie sposób poznać. Jak bowiem informuje DGP rzecznik prasowy komendanta Służby Ochrony Państwa, płk SOP Bogusław Piorkowski, jej metody i formy działania – a tym samym i sposób weryfikacji ubiegających się o akredytację – nie są przekazywane podmiotom zewnętrznym. Kwestie te reguluje ustawa o Służbie Ochrony Państwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 34 ze zm.). Zaś do zadań jej funkcjonariuszy należy m.in. rozpoznawanie i zapobieganie przestępstwom przeciwko osobom oraz obiektom ochra-

Odmowy bez podstawy prawnej?

HFPC przygląda się opisywanemu zjawisku z niepokojem, bo – jak sama tłu-

maczy – oprócz tego, że może ono przynieść katastrofalne skutki dla życia zawodowego samego zainteresowanego, istnieje również ryzyko, iż zatoczy szersze kręgi. Dlatego też w podobnych sprawach fundacja sama wnosi skargi do sądów administracyjnych i do prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Jedną z nich, w którą zaangażowany jest rzecznik praw obywatelskich, dotarła już do Naczelnego Sądu Administracyjnego. RPO podniósł w niej, że z ustawy o Służbie Ochrony Państwa nie wynika wprost podstawa prawna do „negatywnej weryfikacji do celów uzyskiwania akredytacji”.

HFPC podobne ograniczenia bez wspomnianej już, jasnej drogi odwoławczej postrzega jako zagrożenie dla zasad demokratycznego państwa prawnego. I zauważa, że jeśli sami zainteresowani nie mają możliwości zapoznania się z powodami takiej odmowy, tak naprawdę nikt nie ma kontroli nad tym, czy zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego w ogóle istniało i mogło stanowić zasadną podstawę do wydania niekorzystnej decyzji. Przypomina przy tym o szczególnej roli mediów w społeczeństwie demokratycznym, o której jasno mówią zarówno polska konstytucja, jak i prawo prasowe, jak również europejska konwencja praw człowieka. Jak podkreśla fundacja, prawo dziennikarzy do uzyskiwania informacji od organów władzy publicznej i osób pełniących takie funkcje nieodrodnie wiąże się z możliwością dostępu do przestrzeni, w której informacja może być użyta. A temu prawu z kolei towarzyszy prawo opinii publicznej do ich otrzymania. W konsekwencji jeśli dziennikarzom

utrudnia się wykonywanie ich obowiązków zawodowych, rykoszetem może się to odbić na całym społeczeństwie.

Potrzeba konkretów

– Jeśli zagrożone są kwestie bezpieczeństwa, to oczekiwałbym wskazania konkretów. Pamiętajmy, że wolność prasy jest fundamentem demokratycznego państwa prawa i gdy dochodzi do sytuacji, w której władza wyłącza dziennikarzom dostęp do siebie, powołując się na bezpieczeństwo, to powinno zostać dokładnie wyjaśnione, dlaczego tak się stało, a najlepiej wskazane, jakie zagrożenie wystąpiło – tak sprawę komentuje z kolei Szymon Osowski, prawnik i prezes zarządu Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska. Jego zdaniem niepodawanie przez służby powodów nieudzielenia akredytacji może rodzić podejrzenia o wybiórcze traktowanie mediów.

– Oczywiście, że mogą się zdarzać przypadki zagrożenia bezpieczeństwa np. członków rządu ze strony konkretnej osoby, ale przecież niewypuszczenie jej nie niweluje takiego zagrożenia. Rolą służb jest wówczas działanie i – jak podejrzewam – jej zatrzymanie – unaczynia. I dodaje, że dziwi się politykom, że taki mechanizm wykorzystują, bo przecież władza się zmienia i później może zostać on użyty ponownie.

– A władza powinna robić wszystko, żeby dziennikarze mogli wykonywać swoją pracę – uważa prezes Watchdoga.

Uzasadnienia dla takich zachowań nie widzi również Piotr Niemczyk, były wicedyrektor Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa i ekspert ds. służb.

– Najrozsądniejszą i najczęściej stosowaną prakty-



W jaki sposób Służba Ochrony Państwa gromadzi i przechowuje informacje

Komendant SOP, w drodze zarządzenia, z zachowaniem przepisów o ochronie informacji niejawnych, określa sposoby, metody i formy podejmowanych czynności i działań przez SOP w zakresie nieobjętym innymi przepisami.

§ Art. 16 ustawy o Służbie Ochrony Państwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 34 ze zm.)

SOP (...) uzyskuje, gromadzi i przetwarza, także bez wiedzy i zgody osoby, której dane dotyczą, informacje, w tym dane osobowe, od organów władzy publicznej, służb lub innych podmiotów lub ze zbiorów danych prowadzonych przez te organy, służby i podmioty.

§ Art. 40 ust. 113 ustawy o SOP

(...) SOP może nieodpłatnie uzyskiwać dane ze zbiorów danych, w tym zbiorów danych osobowych oraz danych pochodzących z organizacji międzynarodowych, prowadzonych przez organy władzy publicznej oraz państwowe lub samorządowe jednostki organizacyjne.

ką przy organizacji wydarzeń z udziałem przedstawicieli władz publicznych, które zabezpieczają funkcjonariusze SOP, wydaje się sporządzanie listy uczestników, w tym akredytowanych dziennikarzy i trzymanie się jej przy wpuszczaniu gości – tłumaczy nasz rozmówca. Zastrzeżenie przy tym, że istnieją również wyjątki, np. spotkania czy narady, podczas których przedstawiane są informacje niejawne, a wtedy – ze zrozumiałych względów – media nie mogą być obecne.

– Jednak wszystkie inne sytuacje, kiedy dziennikarzom czy fotoreporterom ogranicza się możliwość wejścia bez słowa wyjaśnienia, uważam za absurdalne. Oceniam je negatywnie, zaś argumenty dotyczące kwestii bezpieczeństwa postrzegam jako wymówkę i dowód na to, że władza po prostu nie chce, aby ktoś przetrzął jej na ręce – wskazuje.

Zdaniem eksperta ds. służb niedopuszczalne byłoby również przypadki, w których uczestnictwa w wydarzeniu odmawiano by np. ze względu na sprzęt, który ekipy mają przy sobie – a który przetrzął i tak sprawdza się przy wejściu – lub z góry zakładając, że są tam nie po to, by relacjonować wydarzenie, a po to, by

zadawać politykom niewygodne dla nich pytania. – Wszystko to psuje jakość życia publicznego – ocenia nasz rozmówca. I przypomina, że w sytuacji, kiedy funkcjonariusze SOP oceniliby, iż ktoś stwarza realne zagrożenie, mogą interweniować, bo przecież mają uprawnienia policyjne.

Przy okazji tej dyskusji Piotr Niemczyk zaleca jednak również refleksję nad tym, kogo uważać dziś za dziennikarza, któremu państwo powinno ułatwiać wykonywanie jego zadań.

– Bo według mnie ci, którzy pracują nawet w poważnych redakcjach, ale nie przestrzegają wymogów prawa prasowego i etyki dziennikarskiej, nie weryfikują źródeł i sieją dezinformację, nie powinni być za takich uznawani – ocenia nasz rozmówca. Jak jednak zaznacza, nie ma to nic wspólnego z kwestiami bezpieczeństwa rozumianymi jako takie.

Nie tylko prasa

Według Wojciecha Klickiego z podobnymi trudnościami borykają się jednak nie tylko przedstawiciele mediów, ale też aktywiści.

– Im również odmawia się możliwości wejścia w różne chronione

miejsca, argumentując, że rzekomo stwarzają zagrożenie. Oczywiście rozumiem, że w demokratycznym państwie prawa SOP czy Straż Marszałkowska muszą odmawiać dostępu na teren chroniony osobom, które mogą stwarzać np. zagrożenie terrorystyczne, ale my przecież nie rozmawiamy o takich przypadkach – komentuje nasz rozmówca. I dodaje, że obawia się, iż dzisiaj jesteśmy w miejscu, w którym tworzy się czarna lista niemiłe widzianych, z której nie da się wypisać. Również jego niepokoi brak mechanizmu odwołania się od niekorzystnej decyzji. Jak obrazuje, dochodzi bowiem do sytuacji, kiedy to funkcjonariusze decydują, czy dana osoba może korzystać ze swoich konstytucyjnych praw, takich jak wolność słowa, a nad takimi decyzjami nie ma żadnej kontroli.

Co więc mogą zrobić dziennikarze, którym służby bez podania powodów takiej decyzji nie udzieliły akredytacji i tym samym uniemożliwiły zadawanie pytań przedstawicielom władzy publicznej?

– W takiej sytuacji złożyłbym skargę do sądu administracyjnego, powołując się na to, że prawo prasowe odsyła do ustawy o dostępie do informacji publicznej. Czyli – w praktyce – jeśli dziennikarz pyta o fakty, to odpowiedzi na pytania powinien zostać mu udzielane właśnie w trybie dostępu do informacji publicznej. Ustawa o niej przewiduje bowiem możliwość zadawania ich ustnie, bez jakichkolwiek wcześniejszych wniosków. A dziennikarz – w takiej sytuacji – z takiego dostępu skorzystać nie może – tłumaczy Szymon Osowski. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

- I. Kandydaci przystępujący do konkursu na kandydata na członka Kolegium Izby powinni spełniać następujące kryteria:
 - 1) posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych;
 - 2) posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych;
 - 3) ukończenie magisterskich wyższych studiów prawniczych, administracyjnych, ekonomicznych lub posiadanie stopnia naukowego w jednej z tych dziedzin wiedzy;
 - 4) posiadanie co najmniej czteroletniego stażu pracy w jednostkach związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego lub finansów publicznych;
 - 5) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo umyślne.
- II. Kandydaci przystępujący do konkursu na członka Kolegium Izby powinni posiadać ogólne predyspozycje, takie jak umiejętność prowadzenia dyskusji, wyrażania myśli w sposób precyzyjny i logiczny oraz trafność doboru argumentów.
- III. Oferty kandydatów powinny zawierać:
 - 1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu;
 - 2) kwestionariusz osobowy;
 - 3) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
 - 4) odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe;
 - 5) informację z Krajowego Rejestru Karnego, opatrzoną datą nie wcześniejszą niż trzy miesiące przed jej złożeniem.
- IV. W konkursie na kandydata na członka Kolegium zgłaszanego przez organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego zgłoszenia oferty kandydata dokonuje organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego podejmując w tej sprawie uchwałę.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w siedzibie Izby, w zamkniętych kopertach, z dopiskiem: KONKURS NA KANDYDATA NA CZŁONKA KOLEGIUM REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ pod adresem: Regionalna Izba Obrachunkowa w Zielonej Górze, ul. Chmielna 13, 65-261 Zielona Góra.

Termin składania ofert w konkursie – 30 dni od dnia ogłoszenia.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO z 26 marca 2026 r.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 i art. 16 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu przeprowadzenia prac niezbędnych do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, dla zadania pn. „Modernizacja SE 220/110 kV Adamów”, w zakresie działek oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako:

Powiat turecki
Miasto Turek

Jednostka ewidencyjna: 302701_1, Turek
Obręb: **0002 TUREK B**, dz. nr ewid.: **778/3** (księga wieczysta KN1T/00010769/0).

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej: Kpa, w związku z art. 7 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **27 marca 2026 r.**, tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, we właściwym miejscowo urzędzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej WUW w Poznaniu i urzędzie gminy, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W przypadku gdy po dokonaniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, – nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18, pok. 106 bud. C, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań, jak również składać ewentualne uwagi. We wszystkich sprawach prowadzonych przez WUW w Poznaniu można się kontaktować z pracownikami telefonicznie (tel. 61 854 12 89) i osobiście w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) po uprzednim uzgodnieniu godziny lub mailowo (mkossakowska@poznan.uw.gov.pl).

Mapa przedstawiająca granice terenu objętego wnioskiem oraz obwieszczenie zostaną zamieszczone **27 marca 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

Prokuratorzy pozywają Skarb Państwa

WYNAGRODZENIA

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Jeden z pierwszych prokuratorów walczących o wynagrodzenie za dyżury, podczas których pozostają „pod telefonem”. Zezwala na to art. 151(5) par. 2 kodeksu pracy, zgodnie z którym czas dyżuru nie wlicza się do czasu pracy, jeżeli pracownik nie wykonywał podczas niego pracy. Właśnie ten przepis w swoim pozwie kontestuje prokurator Makowski. Kolejnym problemem, na jaki wskazuje, jest „nieuzasadnione rozróżnienie”, w ramach którego część takich dyżurów, pełnionych przez pracowników sądów i prokuratur, mimo wszystko jest wynagradzana tylko dlatego, że są stacjonarne.

W poniedziałek swój pozew przeciwko Prokuraturze Rejonowej Warszawa Śródmieście-Północ w Warszawie do śródmiejskiego sądu rejonowego złożył prokurator Michał Makowski. Jak tłumaczy w rozmowie z DGP, jego celem jest sądowa implementacja unijnej dyrektywy 2003/88/WE ws. organizacji czasu pracy, która wprowadza jasny, dychotomiczny podział na dwie kategorie: czyli czas wolny i czas pracy.

Stanowisko to potwierdził Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w zeszłorocznym wyroku dotyczącym chorwackiej prokurator (sprawa C-373/24). Zdaniem prokuratora Makowskiego fakt ten był w zasadzie tylko kropką nad „i”.

– Wcześniej zapadł bowiem cały szereg krajowych orzeczeń potwierdzających niezgodność polskiego kodeksu pra-

cy z prawem unijnym – wskazuje.

Obecnie prokuratorzy nie dostają wynagrodzenia za dyżury, podczas których pozostają „pod telefonem”. Zezwala na to art. 151(5) par. 2 kodeksu pracy, zgodnie z którym czas dyżuru nie wlicza się do czasu pracy, jeżeli pracownik nie wykonywał podczas niego pracy. Właśnie ten przepis w swoim pozwie kontestuje prokurator Makowski. Kolejnym problemem, na jaki wskazuje, jest „nieuzasadnione rozróżnienie”, w ramach którego część takich dyżurów, pełnionych przez pracowników sądów i prokuratur, mimo wszystko jest wynagradzana tylko dlatego, że są stacjonarne.

– W swoim pozwie dokonałem prounijnej wykładni przepisu, wskazując, że TSUE zaklasyfikował dolegliwość dyżuru pełnionego przez prokuratora z domu jako tożsamą z dolegliwością dyżuru stacjonarnego – tłumaczy nasz rozmówca.

O tym, co zrobić z wyrokiem TSUE, Związek Zawodowy Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP pytał już resort sprawiedliwości, który wystąpił z kolei o opinię do Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Są-

downictwa i Prokuratury. Ta opinia jednak dopiero powstaje. Zgodnie z zapowiedziami związek postanowił nie czekać i pod koniec marca poinformował o przygotowaniach do wznowienia ogólnopolskiego wzoru pozwu dla prokuratorów. W specjalnej informacji prasowej przekazał też, o jakie dokumenty ci powinni wystąpić do swoich pracodawców, by usprawnić całą procedurę.

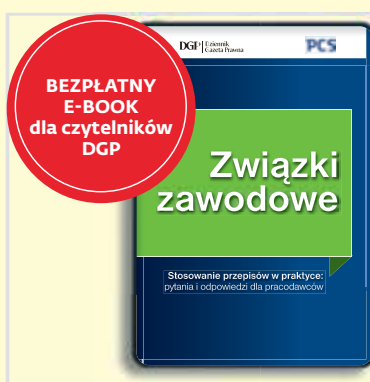
Choć sprawa może wydawać się czysto środowiskowa, prokurator Makowski przekonuje, że chodzi o szerszy problem.

– Liczymy na to, że prokuratorские pozwy staną się przyczynkiem do kompleksowych zmian w prawie pracy, z których skorzystają także inne grupy zawodowe. Niedopuszczalne jest, że Polska od 2003 r. nie przestrzega prawa UE w tak fundamentalnej kwestii – mówi.

Zdaniem prokuratora obowiązek zapłaty wynagrodzenia za dyżur należy oceniać przez pryzmat zasady efektywności, zakładającej takie kształtowanie prawa krajowego, by chronić przed wszelkim naruszeniem prawa podmiotowego wynikającego z prawa UE.

– W tym kontekście należy podnieść, że art. 151⁵ par. 3 kodeksu pracy pełni funkcję ochronną, albowiem obowiązek zapłaty rekompensaty majątkowej za poświęcony czas prywatny przeciwdziała nadużywaniu dyżurów kosztem prawa do prywatności pracownika. Jest to jaskrawo widoczne w realiach sprawy, ponieważ brak odpłatności (rekompensaty majątkowej) za dyżury pełnione w domu przez prokuratorów skutkuje wręcz „systemowym” i permanentnym naruszeniem obowiązującego prawa do odpoczynku gwarantowanego przez dyrektywę 2003/88/WE – mówi prokurator.

W unijnych przepisach wskazano, że pracownikowi przysługuje co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku dobowego oraz co najmniej 35 godzin nieprzerwanego odpoczynku w tygodniu. Na gruncie prawa krajowego normy te zawarto odpowiednio w art. 132 oraz art. 133 kodeksu pracy. W zeszłorocznym wyroku TSUE potwierdził, że prokuratorzy są pracownikami w rozumieniu unijnej dyrektywy, a więc normy te mają zastosowanie również do nich. ©



Praktyczny przewodnik po przepisach dotyczących **związków zawodowych** – ponad 140 pytań i odpowiedzi

Zeskanuj kod i pobierz poradnik



OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, ust. 6 i ust. 7 oraz art. 114 ust. 3 i ust. 4, w związku z art. 124 ust. 2 i art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

STAROSTA OSTRÓDZKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia, w trybie art. 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami, sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie Sambród, gmina Małdyty, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka 63/1 o pow. 0,3288 ha, w celu wykonania prac polegających na wymianie istniejącej linii napowietrznej nN typu AsXSn4x50mm² na przewody w osłonie z polietylenu typu AsXSn4x120mm² oraz na wymianie jednego słupa typu „ZN” na jeden słup betonowy wirowany typu „E”

Jednocześnie Starosta Ostródzki wzywa wszystkie zainteresowane strony, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do Starostwa Powiatowego w Ostródzie, Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Ewidencji Gruntów, ul. Jana III Sobieskiego 5, 14-100 Ostróda, pokój 323, tel. (89) 642-98-34, e-mail s.zambrzycka@powiat.ostroda.pl i **wyказаły prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości**. Po upływie ww. terminu zostanie wszczęte postępowanie w niniejszej sprawie.

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami

w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy działając na podstawie art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (z późn. zm.) **informuje**, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) podane zostały do publicznej wiadomości wykazy/konkursy nieruchomości przeznaczone do dzierżawy.

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE URZĘDÓW MIAST I GMIN

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tyburka
ewa.gromek@infor.pl
tel. 510 024 764
Sylwia Nowakowska
sylwia.nowakowska@infor.pl
tel. 510 024 732
Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116

Syndyk sprzedaje przedsiębiorstwo F-3 Group Sp. z o.o. S.K.A.,
KRS 0000473262.

W skład przedsiębiorstwa wchodzi

centrum handlowe w Nowym Dworze Mazowieckim.

Cena wywoławcza 49.999.999,00 zł. Wadium wynosi 4.999.999,00 zł

Oferty należy składać do dnia **06.05.2026 r.** na adres: Syndyk Krzysztof Piotrowski, ul. Marokańska 1E, 03-977 Warszawa. Decydująca jest data nadania oferty.

Regulamin i operaty szacunkowe sporządzone przez biegłych rzeczoznawców są dostępne do wglądu w Kancelarii Syndyka po uprzednim umówieniu się oraz przy pomocy poczty e-mail: konrad.piotrowski@pwkancelaria.pl

Weterynarze jednak bez podwyżek za urzędowe kontrole

ZMIANY PRAWA Od marca na lekarzy weterynarii zostały nałożone nowe obowiązki. W ślad za tym miały iść podwyżki wynagrodzeń. **Pracy jest więcej, ale stawki pozostały bez zmian.** Organizacje lekarzy weterynarii apelują w związku z tym o pilne zmiany

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Nowe obowiązki obejmują kontrolę zakładów, nadawanie numerów hodowlom, nadzór nad zwierzętami i rygorystyczną dokumentację. To tylko część wymogów wynikających ze znowelizowanej ustawy o zdrowiu zwierząt i wytycznych Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej (KIL-W). Ale nie to jest największym problemem.

Stawki na tym samym poziomie

– Mimo obiecywanych od kilku lat podwyżek stawki godzinowe zostały utrzymane na niezmienionym poziomie – zauważa Marcin Mioduszewski, przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy Weterynarii „Bezpieczeństwo Żywności i Zdrowie Zwierząt”.

Lekarze wykonujący dodatkowe czynności urzędowe czują się oszukani – składali deklarację, licząc na wyższe wynagrodzenie. Szczególnie że przekazany do konsultacji z lutego projekt rozporządzenia w sprawie warunków i wysokości wynagrodzenia za wykonywanie czynności przez lekarzy weterynarii i inne osoby wyznaczone przez powiatowego lekarza weterynarii zakładał zwiększenie stawki godzinowej z 68 do 113 zł. Roz-

porządzenie z 16 marca 2026 r. (Dz.U. z 2026 r. poz. 354), które obowiązuje od 18 marca, przywróciło stawkę z 2022 r. Organizacje podkreślały, że nowa stawka nadal nie pokrywa kosztów ponoszonych przez urzędowych lekarzy. OZZLW postulował w związku z tym jej ustanowienie na poziomie nie niższym niż 117 zł, przy równoczesnym przyjęciu w rozporządzeniu mechanizmu corocznej waloryzacji, a w razie jej braku ustanowienie stawki na poziomie 136 zł. Z kolei zdaniem Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Inspekcji Weterynaryjnej powinna ona wynosić 150–160 zł brutto i być zwiększana o 20 proc. w przypadku wykonywania czynności po godz. 18.00 oraz o 30 proc. w dni wolne od pracy.

– Tymczasem wszystkim zostało po staremu – tłumaczy Sara Meskel, przewodnicząca OZZPIW, dodając, że środowisko zostało zaskoczona taką decyzją.

Na przeszkodzie zmian stanęła opinia Ministerstwa Finansów, które przyznaje, że nie widzi uzasadnienia dla zmian stawki aż o 66 proc. oraz analiz potwierdzających problemy z ciągłością zadań i konieczność zachęcania lekarzy weterynarii wolnej praktyki do współpracy z Inspekcją Weterynaryjną. Pod-

kreślono też, że obecnie funkcjonujące przepisy wskazują, że co do zasady czynności powinny być wykonywane przez lekarzy zatrudnionych w inspektoratach weterynarii. Tymczasem, jak sygnalizują eksperci, tych jest za mało. Do tego młodzi lekarze nie są zainteresowani pracą w inspekcji, biorąc pod uwagę proponowane w tej instytucji wynagrodzenia.

Ryzyko dla systemu

Brak podwyżek grozi poważnymi konsekwencjami dla systemu bezpieczeństwa żywności i ochrony zdrowia publicznego, ale także dla polskiej gospodarki.

Jak zauważa Marcin Mioduszewski, już obecnie jest obserwowany systematyczny i znaczny spadek liczby lekarzy weterynarii wolnej praktyki zajmujących się wykonaniem badań metodą wytrawiania mięsa. W rezultacie część myśliwych i rolników jest zmuszona do pokonywania odległości sięgających kilkudziesięciu kilometrów w celu znalezienia miejsc, w którym takie obowiązkowe badanie mięsa może zostać przeprowadzone.

Dlatego OZZPIW podkreślał na etapie konsultacji, że waloryzacja stawek dla lekarzy wyznaczonych musi iść w ślad za odpowiednim wzrostem wynagrodzeń pracowników etatowych Inspekcji We-

Wynagrodzenie dla lekarzy weterynarii



Od 18 III 2026 r. lekarz weterynarii niebędący pracownikiem powiatowego inspektoratu weterynarii ani Inspekcji Weterynaryjnej otrzymuje:

→ 68 zł za pierwszą rozpoczętą godzinę wykonywania danej czynności oraz 17 zł za każde kolejne rozpoczęte 15 min wykonywania tej czynności. Jeśli jednak jest to między 22.00 a 6.00 w dniach niebędących dniami ustawowo wolnymi od pracy lub sobotą, to wynagrodzenie wynosi odpowiednio 78,20 zł oraz 19,55 zł; a gdy jest to w dniach ustawowo wolnych od pracy – odpowiednio 81,60 zł oraz 20,40 zł;

→ zwrot udokumentowanych kosztów produktów leczniczych weterynaryjnych i wyrobów medycznych użytych w związku z wykonywaniem czynności;

→ w przypadku wstrzymania uboju zwierząt z uwagi na zagrożenie zdrowia publicznego lub zdrowia, lub dobrostanu zwierząt albo z powodu ujawnionych w trakcie tego uboju przyczyn technicznych lub organizacyjnych leżących po stronie podmiotu prowadzącego rzeźnię wynagrodzenie jest podwyższone o 68 zł za pierwszą rozpoczętą godzinę pracy oraz o 17 zł za każde kolejne rozpoczęte 15 min pracy.

© LR

terynaryjnej. Nadmierne zróżnicowanie poziomu wynagrodzeń pomiędzy tymi grupami może prowadzić bowiem do destabilizacji kadrowej i odpływu doświadczonych pracowników.

Sara Meskel zwraca przy okazji uwagę, że nie wprowadzono rozporządzenia w sprawie opłat za czynności wykonywane przez Inspekcję Weterynaryjną. Tym samym wciąż obowiązuje dotychczasowa stawka 112,80 zł

za godzinę. Nie zwiększono też liczby etatów Inspekcji Weterynaryjnej.

W związku z tym, jak zauważają eksperci, brak podjęcia odpowiednich kroków stwarza też realne obawy, że w obliczu ograniczonej dostępności miejsc badań pojawią się przypadki, w których badania takie nie będą wykonywane, co może ostatecznie zakończyć się spożyciem zakażonego mięsa i stworzeniem istotnego

zagrożenia dla zdrowia publicznego. Poza tym, zgodnie z danymi Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, wartość eksportu rolno-spożywczego Polski w okresie od stycznia do listopada 2025 r. wyniosła 53,6 mld euro (wzrost o 7,9 proc. r/r). Brak utrzymania należytego poziomu nadzoru weterynaryjnego oznaczałoby dla tego sektora polskiej gospodarki dotkliwe straty: spadek produkcji, utratę rynków zewnętrznych oraz ograniczenie dochodów pracowników tej branży. Z kolei Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna sygnalizuje, że już teraz powiatowi lekarze mają kłopoty ze znalezieniem lekarzy chętnych do wykonywania zadań zleconych z wyznaczenia. Do tego do biura izby napływają informacje, że dopóki nie zostaną zmienione stawki wynagrodzeń, lekarze weterynarii nie przystąpią do wiosennej akcji badań np. bydła w kierunku gruźlicy, brucelozy czy białaczki. Zaniechanie realizacji tych czynności pozbawi stada statusu urzędowo wolnego od ww. chorób, co w wymiarze praktycznym uniemożliwi wprowadzenie do obrotu mleka oraz mięsa zwierząt kopytnych. Dlatego OZZLW zaapelował do MRiRW i do ministra finansów o analizę skutków swojej decyzji i zmianę stawek. ©

Nieobecność ojca w Polsce blokuje przyznanie zasiłku na dziecko

PROCEDURY

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

W przypadku przedłużania prawa do zasiłku rodzinnego wymóg zamieszkiwania w Polsce dotyczy wszystkich członków rodziny obywatela Ukrainy, którzy są uwzględniani do kryterium dochodowego. Do tych osób należy ojciec dziecka.

Tak wynika z zaktualizowanego przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej materiału informacyjnego na temat zasad przyznawania świadczeń uchodźcom z Ukrainy po tym, gdy 5 marca br. we-

szły w życie przepisy wygaszające tzw. specustawę ukraińską. Wątpliwości urzędów budzi nowy art. 1 ust. 2 pkt 2 lit. ca ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1208 ze zm.). To właśnie ten przepis stanowi od 5 marca podstawę do przyznawania, w tym przedłużania prawa do świadczeń rodzinnych obywatelom Ukrainy, którzy są objęci ochroną czasową i mają PESEL ze statusem UKR. Przewiduje on, że warunkiem pobierania świadczeń rodzinnych przez te osoby jest zamieszkiwanie z członkami rodziny w Polsce.

Problem w tym, że wiele matek, które do 4 marca br. korzystały ze świadczeń rodzinnych, nie spełnia tego warunku, bo małżonkowie lub ojcowie ich dzieci zostali w Ukrainie, a przepisy pozwalające na ich wyłączenie ze składu rodziny zostały uchylone. Urzednicy nie wiedzą więc, jak mają postępować w przypadku takich rodzin i czy przedłużać im prawo do świadczeń na dzieci (pisaaliśmy o tym w DGP „Problematyczne wydłużanie świadczeń rodzinnych obywatelom Ukrainy” nr 54/26). Odpowiedzi na te pytania nie dawał poradnik przygotowany przez MRPiPS.

Teraz to się zmieniło, bo resort uzupełnił jego treść o nowe zapisy.

Wskazuje, że określony w art. 1 ust. 2 pkt 2 lit. ca ustawy wymóg zamieszkania z członkami rodziny w Polsce obejmuje osoby występujące we wniosku o dane świadczenie rodzinne, bo tylko te osoby wnioskodawca jest zobowiązany w nim wykazać. Oznacza to, że w przypadku świadczenia pielęgnacyjnego będzie to rodzic (opiekun) niepełnosprawnego dziecka i to dziecko, którzy powinni mieszkać w Polsce. Z kolei w odniesieniu do świadczeń rodzinnych uzależnionych od dochodu, czyli zasiłku na dziecko oraz

becikowego, skład rodziny jest niezbędny do prawidłowego ustalenia dochodu uprawniającego do tych świadczeń. Dlatego niezamieszkiwanie członka rodziny w Polsce praktycznie uniemożliwiłoby prawidłowe ustalenie dochodu, w szczególności w zakresie dochodu nieopodatkowanego osiąganego poza naszym krajem.

– Z wyjaśnień MRPiPS płynie wniosek, że skład rodziny ma być stosowany odpowiednio do konkretnego świadczenia. Do celów ustalenia zasiłku rodzinnego oraz becikowego ojciec dziecka ma znaleźć się w składzie rodziny, a ze względu na to,

że przebywa w Ukrainie, prawo do nich nie może być przedłużone. Natomiast do świadczenia pielęgnacyjnego, a także zasiłku pielęgnacyjnego może, bo to są formy wsparcia bezdochodowe i pobyt ojca poza Polską nie stanowi przeszkody do ich otrzymania – mówi Sebastian Gajdzik, kierownik działu świadczeń rodzinnych Ośrodka Pomocy Społecznej w Chorzowie. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

PIP chce zwiększenia bezpieczeństwa dla pracujących nie na etacie

PROCEDURY Państwowa Inspekcja Pracy domaga się większej ochrony bhp dla pracujących na innej podstawie niż etat. **Eksperci popierają zmiany**, ale pracodawcy ostrzegają: nowe obowiązki mogą podnieść koszty i zmienić organizację pracy

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Problem bezpieczeństwa pracy osób zatrudnionych poza etatem był jednym z głównych tematów ostatniego posiedzenia Rady Ochrony Pracy. Ustalenia PIP pokazują, że system ochrony nie nadąża za realiami rynku pracy. Dlatego też Marcin Stanecki – główny inspektor pracy zapowiedział zmiany, które mają zwiększyć ochronę m.in. zleceniobiorców i samozatrudnionych.

Przepisy nie działają

Już dziś prawo przewiduje obowiązek zapewnienia bezpiecznych warunków pracy także osobom wykonującym ją poza stosunkiem pracy. Eksperti wskazują, że regulacje są ogólne i niewystarczające. – Inicjatywa głównego inspektora pracy to odpowiedź na realną i od dawna sygnalizowaną lukę w systemie – zwraca uwagę Maciej Ambroziewicz, ekspert z zakresu bhp. Jak wyjaśnia, choć przepisy – m.in. art. 304 kodeksu pracy – obejmują też pracowników nieetatowych, ich zakres jest mniej precyzyjny niż w przypadku pracowników.

W praktyce prowadzi to – jak dodaje – do dużej uznaniowości. Dotyczy to zwłaszcza kierowania na badania lekarskie, orga-

nizowania szkoleń bhp czy przekazywania informacji o ryzyku zawodowym. Wynik to nierówna ochrona i problemy interpretacyjne.

Obecne przepisy mają jeszcze jeden skutek uboczny – wpływają na decyzje biznesowe. Jak zauważa Maciej Ambroziewicz, zróżnicowanie obowiązków bhp może sprzyjać wyborowi bardziej elastycznych i tańszych form zatrudnienia kosztem bezpieczeństwa pracy. W efekcie poziom ochrony zależy od formy zatrudnienia, nie ryzyka.

Choć ekspert pozytywnie ocenia kierunek zmian, podkreśla, że kluczowe będzie zachowanie ich proporcjonalności – tak aby były one adekwatne do poziomu ryzyka i nie prowadziły do nadmiernego obciążenia podmiotów korzystających z niepracowniczych form zatrudnienia. Ważne są też jasne wytyczne i skuteczne egzekwowanie.

Co proponuje inspekcja

W odpowiedzi na te problemy główny inspektor pracy Marcin Stanecki zapowiedział przygotowanie konkretnych zmian legislacyjnych.

Propozycje mają dotyczyć:

- objęcia niepracowniczych form świadczenia

pracy przekazywaniem informacji w zakresie ryzyka zawodowego, a także przeprowadzaniem badań lekarskich oraz szkoleń w dziedzinie bhp w dookreślonym zakresie;

- obowiązku przekazywania wybranych zagadnień przewidzianych zakresem szkolenia w dziedzinie bhp;
- konieczności wskazywania wniosków i zalecanych środków profilaktycznych w karcie wypadku w odniesieniu do niepracownika.

Wieloletnie zaniedbania

Związki zawodowe do brze oceniają zmiany. – To krok w dobrym kierunku. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że nie jest to żadna rewolucja, a nadrabianie wieloletnich zaniedbań systemowych – wskazuje Michał Lewandowski, przewodniczący Zarządu Krajowego OPZZ Konfederacja Pracy.

Jego zdaniem bezpieczeństwo pracy powinno być takie samo dla wszystkich, niezależnie od podstawy zatrudnienia. – Potrzebne są jasne przepisy i skuteczniejsza kontrola, zwłaszcza w outsourcingu i samozatrudnieniu – dodaje.

Kluczowa jest też kwestia kosztów. – Nie może być tak, że poziom bezpieczeństwa zależy od rodza-

ju umowy. Koszty związane z zapewnieniem bezpiecznych i higienicznych warunków pracy powinien ponosić ten, kto organizuje pracę i czerpie z niej zysk, niezależnie od tego, czy mówimy o pracodawcy, przedsiębiorcy czy zleceniobiorcy – podkreśla Lewandowski.

Potrzebna dyskusja

Do zapowiedzi GIP z dystansem podchodzą pracodawcy. – Propozycje zmian przepisów dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy osób wykonujących pracę na innej podstawie niż stosunek pracy powinny być przedmiotem pogłębionej dyskusji na forum Rady Dialogu Społecznego – wskazuje Piotr Rogowiecki, dyrektor departamentu analiz i legislacji pracodawców RP.

Jednocześnie zwraca uwagę, że proponowane rozwiązania mogą mieć znaczący wpływ na organizację funkcjonowania i koszty działalności przedsiębiorstw. – Na razie jednak trudno dokonywać jakiegokolwiek oceny bez konkretnych propozycji ubrańych w przepisy – podkreśla.

Z perspektywy firm kluczowa pozostaje także kwestia kosztów. – Za wcześniej jest na to, aby kategorycznie deklarować, kto powinien ponosić koszty ewentualnych nowych rozwiązań. Bezspornie jednak trzeba mieć na uwadze to, że polscy przedsiębiorcy już teraz mierzą się z wyzwaniami rosnących kosztów

Skala problemów związanych z bhp w pracy na kontraktach cywilnoprawnych

• **Kontrole Państwowej Inspekcji Pracy**
(dane za okres 2024–2025)

Fot. Oleksiy Mark Shutterstock

5,6 tys.

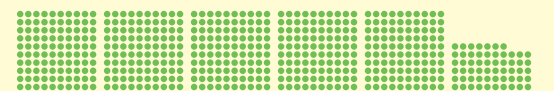
kontroli, które objęły 62,5 tys. osób pracujących na kontraktach cywilnoprawnych



6,3 tys.

decyzji i 3,2 tys. wniosków dotyczących poprawy warunków bhp, wydanych dla 25 tys. osób świadczących pracę na umowach cywilnoprawnych

• **Wypadki przy pracy**
(dane za okres 2023–2025)



577 wypadków, w których osoby świadczące pracę na innej podstawie niż umowa o pracę poniosły śmierć lub doznały ciężkich obrażeń, to stanowi:



20 proc. wszystkich wypadków badanych przez inspekcję pracy w tym okresie, najczęstsze wypadki występowały na budowach i w miejscach produkcji przemysłowej

działalności w kolejnych obszarach – wskazuje.

Na razie wiele kluczowych kwestii pozostaje otwartych. Nie wiadomo m.in., jaki będzie zakres zmian, kto poniesie koszty badań i szkoleń BHP oraz kiedy pojawią się konkretne propozycje. Redakcja zwróciła się o wyjaśnienia w tej sprawie do Państwowej Inspekcji Pracy, a także do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, które – jako podmiot

mający inicjatywę ustawodawczą – zdecyduje o ewentualnych pracach legislacyjnych, jednak do momentu zamknięcia wydania nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©



Koniec pracy w ruchu bezwizowym dla obywateli trzech państw

CUDZOZIEMCY

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Zatrudnienie Kolumbijczyków, Gruzynów i Wenezuelczyków będzie możliwe wyłącznie na podstawie wizy i właściwego zezwolenia na pracę.

Projekt rozporządzenia Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z 20 lutego w sprawie państw, których obywatele posiadający zezwolenie na pracę nie są uprawnieni do pracy w czasie pobytu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w ramach ruchu bezwizowego, który ukazał się na stronie RCL, zawiera duże zmiany dla

pracodawców. Przewiduje bowiem zmianę praktyki określonej w ustawie z 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom (Dz.U. poz. 621 i 1794), zgodnie z którą obywatele państw trzecich przebywający bez wizy mogli w Polsce legalnie pracować, o ile posiadali odpowiedni dokument legalizujący zatrudnienie. Po wejściu w życie owego rozporządzenia ta możliwość zniknie w odniesieniu do trzech wskazanych państw, a ich obywatele, chcąc podjąć pracę, będą musieli uzyskać wizę. Resort argumentuje, że pozwoli to lepiej wery-

fikować rzeczywisty cel wjazdu i ograniczyć przypadki wykorzystywania zezwoleń na pracę do obchodzenia przepisów migracyjnych.

– To oznacza dodatkowe formalności do spełnienia. Zatrudnienie osób z Kolumbii, Wenezueli i Gruzji będzie wymagało najpierw wizy, a dopiero później pozyskania standardowych dokumentów. Odczują to zwłaszcza ci pracodawcy, którzy rekrutowali pracowników z krajów wskazanych w rozporządzeniu. Ich zatrudnienie będzie już tak szybkie i proste jak dotychczas – mówi Karolina Schiffter, partner w Kancela-

rii Fragomen, przyznając, że na polskim rynku dochodziło do nadużyć w związku z pozyskiwaniem takich pracowników.

– Wprowadzenie ograniczeń jest w związku z tym uzasadnione – mówi i dodaje, że już w zeszłym roku wprowadzono obowiązek wiz dla Kolumbijczyków. Teraz, jak wyjaśnia, jest prawne uzasadnienie dla objęcia tym obowiązkiem kolejnej grupy.

Eksperti zwracają też uwagę, że w związku z nakładaniem tego rodzaju ograniczeń pracodawcy zaczynają szukać do pracy na zupełnie nowych rynkach. Jak tłu-

maczą, na zainteresowaniu zyskują zwłaszcza Filipiny.

Inicjatywa ograniczenia wyszła z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a poparło ją także Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Chodzi o wysokie ryzyko migracyjne związane z obywatelami Kolumbii, Wenezueli i Gruzji oraz o ograniczenie zagrożeń masowej migracji z tych obszarów. Z dokumentu wynika też, że władze uznają obecny model za nadużywany systemowo: ruch bezwizowy miał być wykorzystywany niezgodnie z przeznaczeniem, głównie do podejmowania pracy

zarobkowej bez spełnienia wymaganych prawem warunków.

Resort pracy podkreśla, że wprowadzenie obowiązku wizowego nie zamyka dostępu do polskiego rynku pracy, lecz porządkuje go przez powiązanie zatrudnienia z kontrolowanym tytułem pobytowym. W uzasadnieniu zapisano również, że procedura wizowa ma wzmocnić bezpieczeństwo migracyjne, zmniejszyć skalę szarej strefy oraz ograniczyć ryzyko wyzysku pracowników i handlu ludźmi.

Rozporządzenie ma zacząć obowiązywać po 14 dniach od ogłoszenia. ©

Prezes może zapłacić za chorobę pracownika

ORZECZNICTWO Prezes zarządu spółki jest odpowiedzialny osobiście za należności z tytułu choroby zawodowej powstałej u pracownika w czasie, gdy pełnił swoją funkcję, jeżeli w porę nie złożył wniosku o upadłość spółki – o ile były przesłanki do jej ogłoszenia

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Tak orzekł Sąd Najwyższy w sprawie dotyczącej cywilnoprawnych należności z tytułu choroby zawodowej – ciężkiej pylicy płuc, na którą zachorował jeden z pracowników zatrudniony w spółce. Spółka produkowała armaturę kuchenną i łazienkową z materiałów kompozytowych. Pracownicy byli narażeni na wdychanie pyłów, a środki ochronne były niewystarczające. W rezultacie pojawiły się choroby dróg oddechowych i duszności. Choroba była poważna; pracownik przeszedł długie leczenie, w tym przeszczep płuca, i uzyskał rentę z tytułu częściowej niezdolności do pracy. Po uzyskaniu prawomocnej decyzji ZUS wniósł pozew o 200 tys. zł zadośćuczynienia i rentę w wysoko-

ści 1 tys. zł miesięcznie. Pozew skierował do byłego prezesa zarządu, nie do spółki.

Odpowiedzialność prezesa

Dlaczego były pracownik przyjął taki kierunek żądań? Otóż spółka w 2014 r. została podzielona – część majątku przejęła powstała parę lat wcześniej inna spółka (w której zarządzie zasiadał także były prezes i miał w niej znaczące udziały), natomiast pozostała część została sprzedana, a udziały przejęte przez inną osobę. Prezes zrezygnował z zarządu, a nabywca spółki miał spłacić jej zobowiązania.

W praktyce zatem trudno byłoby uzyskać należności z tytułu choroby zawodowej, jakich domagał się pracownik. Wprawdzie wytoczył on powództwo przeciwko

spółce i uzyskał nawet prawomocny tytuł wykonawczy, ale nie udało się go wyegzekwować.

Dlatego zwrócił się do byłego prezesa, powołując się na art. 299 par. 1 k.s.h. – członkowie zarządu odpowiadają, jeśli egzekucja przeciwko spółce jest bezskuteczna.

Sąd I instancji przyznał zadośćuczynienie z odsetkami, ale oddalił powództwo o rentę.

Apelację złożyły obie strony; sąd II instancji potwierdził roszczenie w zakresie zadośćuczynienia, ale zasądził także 77 tys. zł z tytułu skapitalizowanej kwoty renty do dnia orzeczenia.

Jednak powództwo w zakresie renty na przyszłość oddalił. Apelacja byłego prezesa została oddalona. Jego pełnomocnicy wnieśli więc skargę kasacyjną i ta okazała się skuteczna, gdyż

Sąd Najwyższy uchylił wyrok apelacyjny i nakazał ponowne rozpoznanie sprawy.

Zdaniem SN ustalenia faktyczne nie budzą wątpliwości – były pracownik (powód) cierpi na chorobę zawodową, co potwierdzono prawomocną decyzją ZUS. Wprawdzie została ona wydana dopiero w maju 2015 r., ale praca w szkodliwych warunkach i narażenie na czynniki wywołujące chorobę (pylicę płuc) miały miejsce wcześniej, gdy pozwany był prezesem zarządu.

Odszkodowanie za chorobę zawodową

– Źródłem choroby były czynniki występujące w czasie pełnienia funkcji przez pozwanego, powód był hospitalizowany, a wreszcie stwierdzono u niego częściową niezdolność do pracy z powodu choroby zawodowej. Był to pewien ciąg przyczynowo-skutkowy, który został wykazany – stwierdził sędzia sprawozdawca Władysław Pawlak.

Wydawało się, że wykazano odpowiedzialność prezesa, ale SN zaznaczył, że nie jest to oczywiste. Zgodnie bowiem z art. 299 par. 2 k.s.h. członek zarządu może się uwolnić od odpowiedzialności za dług spółki, którą zarządzał, jeżeli wykaże, że we właściwym czasie zgłosił wniosek o ogłoszenie upadłości lub w tym samym czasie wydano postanowienie o otwarciu postępowania restrukturyzacyjnego albo o zatwierdzeniu układu w przedmiocie zatwierdzenia układu, albo że niezgłoszenie wniosku o ogłoszenie upadłości nastąpiło nie z jego winy, albo że pomimo niezgłoszenia wniosku o ogłoszenie upadłości oraz niewydania postanowienia o otwarciu postępowania restrukturyzacyjnego albo niezatwierdzenia układu w postępowaniu w przedmiocie zatwierdzenia układu wierzyciel nie poniósł szkody.

Tu kwestią problematyczną było wystąpienie w czasie pełnienia funk-

cji przez byłego prezesa przesłanek do zgłoszenia wniosku o ogłoszenie upadłości spółki.

– Podstawową przesłanką upadłości jest wskazana w art. 11 ust. 1 prawa upadłościowego niewypłacalność dłużnika, tj. niezdolność do wykonywania swoich wymagalnych zobowiązań pieniężnych. Tego sąd nie sprawdził. Nie wykazano, że były wówczas zobowiązania, które nie były regulowane. Istnieją przesłanki do uznania, że takowe zobowiązania istniały, gdyż w umowie dotyczącej zbycia majątku spółki jest mowa, że nabywca zobowiązuje się do zaspokojenia wierzycieli i spłaty długów, ale nie wykazano tego. Wobec tego stosowne postępowanie dowodowe musi przeprowadzić sąd II instancji – wskazał sędzia Pawlak. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Najwyższego z 10 marca 2026 r., sygn. akt II CSKP 6/24
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

■ Sąd Rejonowy Wydział I Cywilny w Jastrzębiu-Zdroju zawiadamia, że pod sygn. akt I Ns 602/24 wszczęto postępowanie z wniosku PKO Banku Hipotecznego Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Sebastianie Juraszku (Juraszek), synu Janusza i Gabrieli z domu Gregel, zmarłym w dniu 17 marca 2024 r. w Wodzisławiu Śląskim, ostatnio stale zamieszkałym i mającym miejsce zwykłego pobytu w Jastrzębiu-Zdroju. Sąd Rejonowy w Jastrzębiu-Zdroju wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się, podając swoje miejsce zamieszkania w Sądzie Rejonowym w Jastrzębiu-Zdroju, Wydział I Cywilny, ul. Staszica 3, 44-330 Jastrzębie-Zdrój, i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 088

■ Sąd Rejonowy w Jastrzębiu-Zdroju Wydział I Cywilny zawiadamia, że pod sygn. akt I Ns 465/25 wszczęto postępowanie z wniosku miasta Jastrzębie-Zdrój o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Płonka, synu Alfreda i Anieli z domu Ficek, zmarłym w dniu 1 lipca 2024 r. w Jastrzębiu-Zdroju, ostatnio stale zamieszkałym i mającym miejsce zwykłego pobytu w Jastrzębiu-Zdroju. Sąd Rejonowy w Jastrzębiu-Zdroju wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się podając swoje miejsce zamieszkania w Sądzie Rejonowym w Jastrzębiu-Zdroju, Wydział I Cywilny, ul. Staszica 3, 44-330 Jastrzębie-Zdrój i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 089

■ Sąd Rejonowy w Oświęcimiu Wydział I Cywilny informuje, że pod sygn. akt I Ns 231/25 toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Gintrowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Grynczel, synu Michała i Stanisławy, zmarłym w dniu 16 maja 2024 roku w Rudzie Śląskiej, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Rudzie Śląskiej. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w szczególności zstępnych siostry spadkodawcy Ireny Kotłárovę, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

30 090

■ Przed Sądem Rejonowym w Lubinie pod sygnaturą akt I Ns 913/24 toczy się postępowanie z wniosku

Gminy Miejskiej Lubin o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Maczuga, zmarłej 6 czerwca 2021 r. w Lubinie i ostatnio stale zamieszkałej w Lubinie. W związku z tym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do toczącego się postępowania i udowodnili swój tytuł prawny do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w dalszym toku postępowania i pozbawieni prawa do spadku.

30 091

WWW.IKOMUNIKATY.PL

Ogłoszenia sądowe

Lucyna Purzycka,
tel. +48 691-197-155,
lucyna.purzycka@infor.pl

Patrycja Stangryciuk-Jaromin
tel. +48 510-024-770,
patrycja.stangryciuk-jaromin@infor.pl

AUTOPROMOCJA

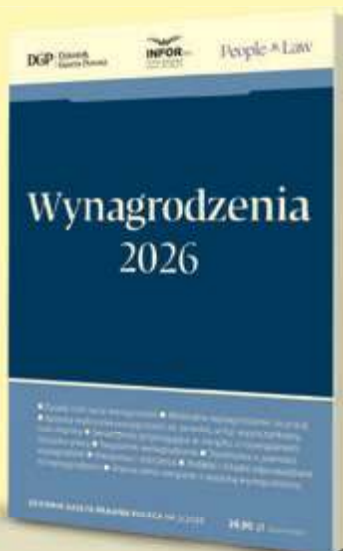
DGP Dziennik Gazeta Prawna

Zasady ustalania, wypłaty i ochrony wynagrodzeń

W publikacji „Wynagrodzenia 2026” zostały omówione m.in.:

- sposoby wyliczania wynagrodzenia za przestój, urlop, czas choroby
- ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy
- dyrektywa o jawności wynagrodzeń
- potrącenia i odliczenia
- ZUS i podatki od wynagrodzeń
- wykroczenia związane z wypłatą wynagrodzenia

Kup na: sklep.infor.pl



US

20 KWIETNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 KWIETNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

27 KWIETNIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

27 KWIETNIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

27 KWIETNIA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Wchodzą w życie 31 marca 2026 r.

Obniżone stawki podatku od towarów i usług – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 28 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obniżonych stawek podatku od towarów i usług (Dz.U. z 28 marca 2026 r. poz. 417)

Omówienie: Od 31 marca 2026 r. do 30 kwietnia 2026 r. obniżoną do wysokości 8 proc. stawkę podatku stosuje się do dostawy, wewnątrzwspólnotowego nabycia i importu:

- benzyn silnikowych (CN 2710 12 45 lub 2710 12 49) oraz wyrobów powstałych ze zmieszania tych benzyn z biokomponentami, spełniających wymagania jakościowe określone w odrębnych przepisach;
- olejów napędowych (CN 2710 19 43 i 2710 20 11) oraz wyrobów powstałych ze zmieszania tych olejów z biokomponentami, spełniających wymagania jakościowe określone w odrębnych przepisach;
- biokomponentów stanowiących samoistne paliwa, spełniających wymagania jakościowe określone w odrębnych przepisach, przeznaczonych do napędu silników spalinowych – bez względu na kod CN.

Centralny Port Komunikacyjny – rozporządzenie Rady Ministrów z 20 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie gmin, na których terenie będą stosowane szczególne zasady związane z realizacją inwestycji celu publicznego w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego (Dz.U. z 25 marca 2026 r. poz. 396)

Omówienie: Szczególne zasady gospodarowania nieruchomościami, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz realizacji inwestycji oraz szczególne zasady nabywania nieruchomości – określone w odpowiednich przepisach ustawy o Centralnym Porcie Komunikacyjnym stosuje się:

- na obszarze części gmin: Teresin, Wiskitki i Baranów położonych w województwie mazowieckim; granice obszaru w postaci wykazu współrzędnych punktów załamania granicy określa załącznik nr 3 do rozporządzenia; mapę obszaru określa załącznik nr 4;
- na obszarze części gminy Teresin w województwie mazowieckim; granice obszaru określa załącznik nr 5; mapę obszaru – załącznik nr 6;
- na obszarze części gmin: Teresin, Baranów i Błonie w województwie mazowieckim; granice obszaru określa załącznik nr 7; mapę obszaru – załącznik nr 8;
- na obszarze części gmin Baranów i Grodzisk Mazowiecki w województwie mazowieckim; granice obszaru określa załącznik nr 9; mapę obszaru – załącznik nr 10;
- na obszarze części gmin: Baranów, Grodzisk Mazowiecki i Jaktorów położonych w województwie mazowieckim; granice obszaru określa załącznik nr 11; mapę obszaru – załącznik nr 12;
- na obszarze części gmin Baranów i Jaktorów w województwie mazowieckim; granice obszaru określa załącznik nr 13; mapę obszaru – załącznik nr 14;
- na obszarze części gminy Wiskitki w województwie mazowieckim; granice obszaru określa załącznik nr 15; mapę obszaru określa załącznik nr 16.

Dokumenty elektroniczne – ustawa z 9 stycznia 2026 r. o zmianie ustawy o księgach wieczystych i hipotece oraz ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym (Dz.U. z 2 lutego 2026 r. poz. 119)

Omówienie: Nowelizacja wprowadziła zmiany w ustawie o księgach wieczystych i hipotece. Nowe przepisy dotyczą przypadku, gdy za pośrednictwem systemu teleinformatycznego złożono wniosek o wydanie: odpisu ksiąg wieczystych, wyciągu z ksiąg wieczystych oraz zaświadczenia o zamknięciu ksiąg wieczystych. W takiej sytuacji Centralna Informacja Ksiąg Wieczystych umożliwi ich pobranie w postaci dokumentów elektronicznych pozwalających na samodzielne sporządzenie wydruków za pośrednictwem systemu teleinformatycznego. Pobrane dokumenty elektroniczne oraz ich wydruki mają moc dokumentów wydawanych przez sąd, jeżeli posiadają cechy umożliwiające ich weryfikację z danymi zawartymi w centralnej bazie danych ksiąg wieczystych. Zgodnie z nowymi unormowaniami minister sprawiedliwości określi w drodze rozporządzenia cechy doku-

mentów elektronicznych oraz ich wydruków, mających moc dokumentów wydawanych przez sąd, oraz sposób i tryb ich weryfikacji z danymi zawartymi w centralnej bazie danych ksiąg wieczystych – uwzględniając zasadę jawności ksiąg wieczystych i powszechność dostępu do nich, szybkość postępowania, zakres danych zawartych we wniosku, konieczność zapewnienia możliwości i sprawności weryfikacji pobranego dokumentu elektronicznego oraz samodzielnie wydrukowanego dokumentu z danymi zawartymi w centralnej bazie danych ksiąg wieczystych oraz konieczność zapewnienia ochrony centralnej bazy danych ksiąg wieczystych przed nieuprawnionym dostępem osób trzecich, a także treść i strukturę księgi wieczystej.

Obowiązujące unormowania przewidują, że Centralna Informacja Ksiąg Wieczystych pobiera opłaty od wniosków o wydanie odpisu księgi wieczystej, wyciągu z księgi wieczystej, zaświadczenia o zamknięciu księgi wieczystej oraz od wniosku o wyszukanie ksiąg wieczystych. Nowelizacja wprowadziła również zmiany w ustawie o Krajowym Rejestrze Sądowym (KRS). Ustawa ta przewiduje m.in., że informacja o zarejestrowaniu w systemie teleinformatycznym sprawy obejmująca numer w KRS, sygnaturę sprawy i datę rejestracji sprawy albo dokonaniu wpisu w pozycji KRS obejmująca numer w KRS, sygnaturę sprawy, datę dokonania wpisu i numer wpisu – dotycząca podmiotu wpisanego do rejestru, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, jest automatycznie przesyłana za pośrednictwem systemu teleinformatycznego każdemu, kto za pośrednictwem tego systemu wskazał numer w KRS podmiotu, którego informacja ta ma dotyczyć.

Zgodnie natomiast z omawianą nowelizacją informacja ta mogą być automatycznie przesyłane za pośrednictwem aplikacji mObywatel jej użytkownikowi, który za jej pośrednictwem wskazał numer w KRS podmiotu, którego informacja ta ma dotyczyć, a z którym użytkownik ten jest powiązany przez numer PESEL. (Nowelizacja zaczyna obowiązywać od 31 marca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 31 maja 2026 r.).

Funkcjonowanie rynku finansowego – ustawa z 23 stycznia 2026 r. o zmianie niektórych ustaw związanych z funkcjonowaniem rynku finansowego oraz ochroną uczestników tego rynku (Dz.U. z 16 marca 2026 r. poz. 340)

Omówienie: Celem ustawy jest m.in. wdrożenie do krajowego systemu regulacji dotyczących natychmiastowych płatności w euro. Nowe unormowania zwiększają również ochronę konsumentów i inwestorów korzystających z usług finansowych.

Zmian dokonano m.in. w ustawie o Narodowym Banku Polskim. Dodany został przepis, zgodnie z którym NBP prowadzi rachunki m.in. instytucji płatniczych i instytucji pieniądza elektronicznego, za zgodą prezesa NBP.

Ponadto zmiany wprowadzono w ustawie o ostateczności rozrachunku w systemach płatności i systemach rozrachunku papierów wartościowych oraz zasadach nadzoru nad tymi systemami. Nowe regulacje przewidują, że NBP określa kryteria i warunki uczestnictwa w prowadzonych przez siebie systemach płatności oraz zasady ich funkcjonowania, uwzględniając realizację zadań NBP.

NBP może żądać od podmiotu ubiegającego się o uczestnictwo w wyżej wymienionym systemie płatności lub uczestniczącego w nim przekazania niezbędnych dokumentów, w tym wydanych przez odpowiednie organy, w celu dokonania oceny spełniania przez ten podmiot kryteriów i warunków uczestnictwa w takim systemie. (Ustawa zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 31 marca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 9 stycznia 2027 r.).

Centralna Informacja Ksiąg Wieczystych – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 24 marca 2026 r. w sprawie Centralnej Informacji Ksiąg Wieczystych (Dz.U. z 27 marca 2026 r. poz. 411)

Omówienie: Centralna Informacja Ksiąg Wieczystych, nazywana dalej „Centralną Informacją”, jest komórką organizacyjną Ministerstwa Sprawiedliwości. Składa się z centrali oraz ekspozytur przy wydziałach sądów rejonowych prowadzących księgi wieczyste. Centralna Informacja wydaje na wniosek następujące rodzaje dokumentów:

- odpis zwykły księgi wieczystej, przedstawiający ostatni stan wpisów w księdze wieczystej oraz wzmianki o wnioskach, skargach na orzeczenia referendarzy sądowych, apelacjach, skargach kasacyjnych i wszczęciu postępowań z urzędu;
- odpis zupełny księgi wieczystej, przedstawiający ostatni stan wpisów w księdze wieczystej i wpisy wykreślone oraz wzmianki o wnioskach, skargach na orzeczenia referendarzy sądowych, apelacjach, skargach kasacyjnych i wszczęciu postępowań z urzędu;
- wyciąg z księgi wieczystej, przedstawiający ostatni stan wpisów we wskazanym działach w księdze wieczystej oraz wzmianek o wnioskach, skargach na orzeczenia referendarzy sądowych, apelacjach, skargach kasacyjnych i wszczęciu postępowań z urzędu; wskazanie, z jakich działów wyciąg został sporządzony, jest zawarte w dokumencie wraz z informacją, że treść pozostałych działów nie jest objęta wyciągiem i może mieć wpływ na rozumienie treści działów objętych wyciągiem;
- zaświadczenie o zamknięciu księgi wieczystej zawierające informację, że księga wieczysta o wskazanym przez wnioskodawcę numerze jest zamknięta.

Wysokość opłat – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 24 marca 2026 r. w sprawie wysokości opłat za czynności Centralnej Informacji Ksiąg Wieczystych (Dz.U. z 27 marca 2026 r. poz. 410)

Omówienie: Centralna Informacja Ksiąg Wieczystych pobiera opłaty m.in. od wniosku o wydanie w postaci papierowej:

- odpisu zwykłego księgi wieczystej – 45 zł pomnożone przez liczbę żądanych odpisów zwykłych,
- odpisu zupełnego księgi wieczystej – 90 zł pomnożone przez liczbę żądanych odpisów zupełnych,
- wyciągu z księgi wieczystej: 25 zł – za wyciąg z jednego działu księgi wieczystej, pomnożone przez liczbę żądanych wyciągów, 30 zł – za wyciąg z dwóch działów księgi wieczystej, pomnożone przez liczbę żądanych wyciągów, 40 zł – za wyciąg z trzech działów księgi wieczystej, pomnożone przez liczbę żądanych wyciągów, 45 zł – za wyciąg z czterech działów księgi wieczystej, pomnożone przez liczbę żądanych wyciągów,
- zaświadczenia o zamknięciu księgi wieczystej – 15 zł pomnożone przez liczbę żądanych zaświadczeń.

Sposób prowadzenia postępowania – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 11 marca 2026 r. w sprawie sposobu prowadzenia postępowania w stosunku do żołnierzy zawodowych przenoszonych na własną prośbę do służby w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (Dz.U. z 16 marca 2026 r. poz. 342)

Omówienie: Rozporządzenie określa sposób prowadzenia postępowania w stosunku do żołnierza zawodowego przenoszonego na własną prośbę do służby w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW), z uwzględnieniem szczególnych kwalifikacji predestynujących do służby w ABW oraz równorzędności okresów służby i stażu, należności oraz kwalifikacji zawodowych uzyskanych w dotychczasowych służbach albo jednostkach organizacyjnych podległych ministrowi obrony narodowej lub przez niego nadzorowanych. Żołnierz składa do szefa ABW, za pośrednictwem ministra obrony narodowej, wniosek o przeniesienie do pełnienia służby w ABW.

- Postępowanie w sprawie przeniesienia obejmuje m.in.:
- rozmowę kwalifikacyjną z żołnierzem przeprowadzaną przez funkcjonariusza komórki organizacyjnej ABW właściwej w sprawach kadrowych w celu ustalenia przydatności żołnierza do służby w ABW oraz jego motywacji do jej podjęcia – wstępna ocena przydatności żołnierza do służby w ABW jest dokumentowana w formie notatki służbowej;
 - badanie psychologiczne żołnierza mające na celu uzyskanie opinii psychologicznej określającej jego predyspozycje intelektualne i osobowościowe do służby w ABW;
 - sprawdzenie w ewidencjach, rejestrach i kartotekach prawdziwości danych podanych przez żołnierza w kwestionariuszu osobowym;
 - uzyskanie orzeczenia właściwej komisji lekarskiej podległej szefowi ABW, ustalającego zdolność fizyczną i psychiczną żołnierza do służby w ABW. ©

Nie dyskryminuj i nie pozwalaj dyskryminować

W prawie pracy mają się pojawić
nowe kategorie dyskryminacji.
Pracodawcom przybędzie
obowiązków
str. 2-3



Walka z dyskryminacją: więcej obowiązków dla pracodawcy

Pracodawcy będą zobowiązani do stałego i aktywnego przeciwdziałania nierównościami w zatrudnieniu, a pracownicy zyskają większą ochronę. Dodatkowo w prawie pojawią się nowe kategorie dyskryminacji – przewiduje projekt nowelizacji kodeksu pracy



JOANNA ŚLIWIŃSKA

radca prawny

Jak wynika z projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy (dalej: k.p.) oraz ustawy – Kodeks postępowania cywilnego (druk 2289), nad którą trwają prace w Sejmie, same kryteria dyskryminacyjne nie ulegną zmianie. Zgodnie z art. 18^{3a} par. 1 k.p. należy równo traktować pracowników, w szczególności bez względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony, zatrudnienie w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy. Jest to katalog otwarty.

Nie ulega zmianie także zakres, w jakim pracodawca ma nakaz równego traktowania. Dotyczy to:

- nawiązania i rozwiązania stosunku pracy,
- warunków zatrudnienia (a więc i wynagrodzenia),
- awansowania,
- dostępu do szkolenia w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Dotychczas kodeks pracy określał dwa rodzaje dyskryminacji: bezpośrednią, której definicja ulega zmianie, oraz pośrednią, której nowe przepisy nie zmieniają. Planowana nowelizacja wprowadza jednak także kategorie – dyskryminację przez skojarzenie i dyskryminację przez powiązanie.

Nowe definicje

Pozornie tylko niewielkiej zmianie ma ulec definicja dyskryminacji bezpośredniej. Zgodnie z proponowanym brzmieniem art. 183a par. 3 zaistnieje ona wtedy, gdy pracownik na podstawie jednego lub kilku niedozwolonych kryteriów jest traktowany w porównywalnej sytuacji mniej korzystnie, niż traktuje się lub traktowano by innego pracownika. Obecna definicja stanowi, że taka dyskryminacja ma miejsce, gdy pracownik z jednej lub z kilku niedozwolonych przyczyn był, jest lub mógłby być traktowany w porównywalnej sytuacji mniej korzystnie niż inni pracownicy.

Różnica polega na tym, że proponowana definicja obejmuje także stan czysto hipotetyczny, dotyczy nie tylko sytuacji, gdy pracownik faktycznie jest traktowany mniej korzystnie niż inni, lecz także takiej, w której jedynie mógłby być traktowany gorzej. Jak wskazują autorzy projektu, chodzi o możliwość przeprowadzenia porównania nawet wtedy, gdy nie ma aktualnie ani nie było w przeszłości osoby znajdującej się w porównywalnej sytuacji co osoba podnosząca zarzut dyskryminacji za pomocą tzw. komparatora hipotetycznego.

Kolejna zmiana to wprowadzenie do prawa nowych rodzajów dyskryminacji. Jak ma stanowić planowany art. 183a par. 41 k.p., dyskryminacją przez powiązanie będzie sytuacja, gdy pracownik z powodu jednego lub kilku niedozwolonych kryteriów jest traktowany w porównywalnej sytuacji mniej korzystnie niż jest, był lub byłby traktowany inny pracownik, choćby przyczyna ta była mylnie z nim wiązana. Jak wyjaśniają autorzy projektu, chodzi tu o osoby,

co do których ktoś sądzi, że mogą być określonej orientacji seksualnej czy sympatyzować z daną opcją polityczną.

Z kolei dyskryminacją przez skojarzenie będzie sytuacja, w której pracownik z jednego lub kilku niedozwolonych kryteriów jest traktowany w porównywalnej sytuacji mniej korzystnie niż jest, był lub byłby traktowany inny pracownik, z uwagi na powiązanie z osobą, której ta przyczyna dotyczy. W tym przypadku może chodzić m.in. o cechę członka rodziny (np. religię wyznawaną przez małżonka).

Molestowanie

Autorzy projektu zaplanowali również ujednoczenie definicji molestowania (prostego) i jego formy kwalifikowanej (molestowania seksualnego). Dotychczas jedynie definicja molestowania seksualnego stanowiła, że mogą się na nie składać działania występujące fizycznie, werbalnie i pozawerbalnie.

Po zmianach także definicja molestowania (prostego) będzie zawierała takie doprecyzowanie. Zgodnie z proponowanym brzmieniem art. 183a par. 5 k.p. za przejaw dyskryminacji w postaci molestowania będzie się uważać każde niepożądane zachowanie, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności pracownika i stworzenie wobec niego przerażającej, wrogiej, poniżającej, upokarzającej lub uwłaczającej atmosfery. Na zachowanie to mogą się składać fizyczne, werbalne lub pozawerbalne elementy.

I odszkodowanie, i zadośćuczynienie

Po ewentualnym wejściu w życie nowych przepisów pracodawcy będą musieli się także liczyć z możliwością dodatkowych roszczeń ze strony pracownika. Obowiązujący art. 18^{3d} k.p. przewiduje, że osoba, wobec której pracodawca naruszył zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, ma prawo do odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę. Nowelizacja to zmienia. Pracownikowi będzie przysługiwało prawo do odszkodowania za szkodę materialną lub zadośćuczynienia za krzywdę niematerialną.

Jak wskazują autorzy projektu, obecne przepisy błędnie przewidują kompensację zarówno szkody, jak i krzywdy poprzez odszkodowanie. Ich zdaniem ma to szczególne znaczenie w kontekście molestowania i molestowania seksualnego, które częściej wyrządzają krzywdę niematerialną, osobistą, moralną, niż uszczerbek o charakterze majątkowym. Po wejściu w życie nowelizacji osobie, wobec której pracodawca naruszył zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, będzie przysługiwało prawo do zadośćuczynienia w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę lub prawo do odszkodowania.

Nowe przepisy wprowadzają także pojęcie wielokrotnego naruszenia wobec osoby zasady równego traktowania w zatrudnieniu. Przez takie zachowanie będzie się rozumiało naruszenie powtarzalne z tej samej niedozwolonej przyczyny, naruszenia powtarzalne z wielu przyczyn, ale – co ciekawe – również naruszenie jednokrotne

z wielu przyczyn jednocześnie. W takim przypadku sąd będzie miał obowiązek oceny rozmiaru krzywdy wyrządzonej tej osobie i zasądzenia na jej rzecz zadośćuczynienia stanowiącego kwotę odpowiednio wyższą (nie niższą niż trzykrotność minimalnego wynagrodzenia).

Przepisy posługują się wyrażeniem „osoba”, a nie „pracownik”. Powyższe roszczenia będą bowiem przysługiwały nie tylko osobom już zatrudnionym, lecz także (podobnie jak ma to miejsce dzisiaj) np. niedoszłym pracownikom, którzy doznali nierównego traktowania podczas rekrutacji.

Ponadto nowe przepisy mają ujednoczyć zasady rozkładu ciężaru dowodu. Zgodnie z projektowanym art. 183f w postępowaniach o naruszenie zasady równego traktowania osoba zarzucająca naruszenie będzie musiała jedynie uprawdopodobnić fakt naruszenia, a gdy to zrobi, pracodawca będzie musiał wykazać, że się go nie dopuścił. Zasada ta będzie dotyczyć zarówno postępowań sądowych, jak i wewnętrzzakładowych.

Wzmocniona ochrona

Wzmocniona zostanie także ochrona pracownika korzystającego z uprawnień przysługujących z tytułu naruszenia przepisów prawa pracy, w tym zasady równego traktowania w zatrudnieniu. Z dotychczasowego brzmienia art. 18^{3e} par. 1 wynika, że nie może to być podstawą jakiegokolwiek niekorzystnego traktowania pracownika, a także nie może powodować dla niego jakichkolwiek negatywnych konsekwencji. Zwłaszcza nie może być przyczyną uzasadniającej wypowiedzenie stosunku pracy lub jego rozwiązanie bez wypowiedzenia. Taka ochrona przysługuje również osobie, która udziela mu wsparcia. Obie kategorie pracowników (zarówno korzystający ze swoich praw, jak i udzielający im wsparcia), których prawa zostały naruszone przez pracodawcę, mają obecnie prawo do odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę (art. 18^{3e} par. 3 k.p.).

Wątpliwości twórców projektu wzbudziło uzależnienie przez ustawodawcę udzielenia ochrony od ustalenia, że prawa pracownika rzeczywiście zostały naruszone. Jeśli bowiem ostatecznie nie zostanie to stwierdzone, a pracownik pozostałby co do tego w błędzie, to nie przysługiwałoby mu prawo do odszkodowania za działania odwetowe. Autorzy podają przykład następującej sytuacji. Pracownik występuje o ukształtowanie wynagrodzenia w zgodzie z zasadą równego traktowania, a pracodawca wykazuje istnienie obiektywnych kryteriów, z powodu których jego wynagrodzenie jest niższe. Jeśli pracodawca podjął działania odwetowe za samo domaganie się równości płacy, pracownikowi nie będzie przysługiwało odszkodowanie za odwet, bo roszczenie okazało się niezasadne.

Ma się to zmienić po przerehabrowaniu art. 18^{3e} par. 2 i 3 k.p. Zgodnie z nowym ich brzmieniem pracownik, wobec którego podjęto działania odwetowe (dotyczy to zarówno korzystającego ze swoich praw, jak i udzielającego mu

WCÓW

wsparcia), ma prawo do zadośćuczynienia w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę lub prawo do odszkodowania.

Ochrona nie będzie jednak przysługiwała pracownikowi, który działał w złej wierze. Chodzi o sytuację, gdy pracownik wie, że do naruszenia prawa pracy nie doszło, ale stara się to wykazać np. z chęci zemsty na pracodawcy. Dotyczy to również osoby, która wspierała w tym celu innego pracownika.

Nie tylko przeciwdziałanie

Zmieniają się także obowiązki pracodawców dotyczące przeciwdziałania dyskryminacji w zatrudnieniu. Dotychczas ten obowiązek był zawarty w art. 94 pkt 2b k.p. Zgodnie z nim pracodawca jest zobowiązany przeciwdziałać dyskryminacji w zatrudnieniu, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także ze względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy. Po zmianach przepis będzie stanowił, że pracodawca ma obowiązek przeciwdziałać wszelkiemu nierównemu traktowaniu, dyskryminacji oraz mobbingowi w zatrudnieniu.

Proponuje się natomiast dodanie do kodeksu pracy art. 183g, zgodnie z którym pracodawca ma być obowiązany do aktywnego i stałego przeciwdziałania naruszaniu zasady równego traktowania w zatrudnieniu przez stosowanie w szczególności:

- działań prewencyjnych,
- wykrywanie naruszeń tej zasady,
- właściwe reagowanie na jej naruszenie,
- działania naprawcze i wsparcie osób dotkniętych nierównym traktowaniem.

Nowelizacja kładzie więc nacisk nie tylko na aktywne i ciągłe przeciwdziałanie takim zjawiskom, lecz także na reakcję pracodawcy, gdy do takiego naruszenia już dojdzie.

Projekt nowelizacji nie wymienia jednak konkretnych działań, jakie należy podjąć. Decyzja należy do pracodawcy, jednak wybór narzędzi powinien odpowiadać potrzebom danego zakładu pracy i być skonsultowany z przedstawicielami pracowników. Pracodawca zatrudniający co najmniej dziesięć osób będzie bowiem zobowiązany ustalić reguły, procedury oraz częstotliwość działań m.in. w obszarze przeciwdziałania naruszaniu zasady równego traktowania w zatrudnieniu w oddzielnym regulaminie albo w regulaminie pracy lub układzie zbiorowym pracy (proponowany art. 94^{3a}).



Wizerunek w erze deepfake'ów

Tehnologia deepfake stawia krajowe mechanizmy ochrony przed wyzwaniem, z którymi do tej pory nie musiały się mierzyć. **Tempo rozpowszechniania treści generowanych przez AI wyprzedza możliwości szybkiej i skutecznej interwencji przewidzianej w obowiązujących procedurach prawnych**



KAROLINA ZATORSKA
aplikantka adwokacka, Patpol Legal

Bank został ukarany przez prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych za nieuprawnione kopiowanie dowodów osobistych klientów i osób potencjalnie zainteresowanych usługami banku. Organ wskazał, że w strukturach brakowało mechanizmów weryfikujących, czy tego rodzaju praktyka jest rzeczywiście uzasadniona.

W świetle jednolitego orzecznictwa wizerunek należy rozumieć jako zespół dostrzegalnych cech fizycznych człowieka, które składają się na jego indywidualny wygląd i umożliwiają identyfikację danej osoby wśród innych. Forma utrwalenia wizerunku oraz technika jego wykonania, np. fotografia, obraz czy karykatura, nie mają znaczenia.

Prawo do wizerunku podlega ochronie zarówno na gruncie art. 23 kodeksu cywilnego, jak i art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Choć oba przepisy odnoszą się do tego samego dobra osobistego, przewidują odmienny mechanizm ochrony. Stosując art. 81 u.p.a.p.p., należy wykazać, że doszło do rozpowszechniania wizerunku bez uprzedniej i stosownej zgody osoby na nim przedstawionej. Ochrona ta ma charakter formalny i obiektywny, gdyż każde sprzeczne z przepisem rozpowszechnienie wizerunku stanowi naruszenie prawa. Natomiast art. 23 k.c. koncentruje się na ochronie wizerunku jako dobra osobistego poprzez ocenę ingerencji w sferę wartości z nim związanych, takich jak: cześć, dobre imię oraz prywatność. Osoba, której takie naruszenie dotyczy, może kierować w stosunku do naruszcyciela roszczenia na podstawie art. 24 k.c. Ochrona ta nie wyklucza dochodzenia odszkodowania na zasadach ogólnych czy roszczenia o wydanie przez naruszcyciela uzyskanej z tego tytułu korzyści (art. 405 k.c.).

Ochrona prawa do wizerunku została również uregulowana w RODO. Wizerunek osoby fizycznej – jako informacja umożliwiająca jej identyfikację – stanowi dane osobowe w rozumieniu art. 4 pkt 1 RODO. W konsekwencji każda jego modyfikacja, rozpowszechnianie czy utrwalanie jest traktowane jako przetwarzanie danych. Takie działania są zgodne z prawem wyłącznie wtedy, gdy opierają się na jednej z podstaw określonych w art. 6 RODO.

Publikacja wizerunku bez zgody

Co do zasady, wykorzystanie wizerunku wymaga uprzedniej zgody osoby, której dotyczy. Zgoda ta musi odnosić się do konkretnego sposobu jego użycia i obejmować wiedzę osoby zainteresowanej o tym, gdzie, kiedy i w jakim kontekście wizerunek zostanie opublikowany oraz z jakimi treściami zostanie powiązany. Ustawodawca przewidział jednak sytuacje, w których taka zgoda nie jest konieczna. Zgodnie z art. 81 ust. 2 zezwolenia nie wymaga rozpowszechnianie wizerunku:

- osoby powszechnie znanej, jeżeli wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych;
- osoby stanowiącej jedynie szczegółowość takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza.

Przy ocenie, czy dana osoba jest powszechnie znana w rozumieniu art. 81 ust. 2 pkt 1 u.p.a.p.p., decydujący jest krąg odbiorców, do którego trafia publikacja lub inna forma rozpowszechniania wizerunku. Jeżeli wizerunek jest upowszechniany wyłącznie w środowisku, w którym osoba ta jest rozpoznawalna, i został utrwalony w związku z pełnieniem funkcji publicznych (np. działalność polityczna, społeczna), nie dochodzi do naruszenia jej praw. Jeżeli jednak dociera do odbiorców, dla których osoba ta nie jest powszechnie znana, konieczne jest uzyskanie jej zgody na rozpowszechnianie wizerunku (wyrok SA w Szczecinie z 26 maja 2020 r., sygn. akt I ACa 13/20, publ. OSASz 2020, nr 4, poz. 84-142).

Ustawa o prawie autorskim nie definiuje pojęć „zgromadzenia” ani „publicznej imprezy”. Należy je rozumieć szeroko, jako każdą publiczną grupę osób, niezależnie od jej liczby czy celu, np. manifestantów, kibiców czy uczestników koncertu. To, że grupa działa wspólnie i publicznie, nie wyłącza stosowania art. 81 ust. 2 pkt 2 u.p.a.p.p., a rozpowszechnianie jej wizerunku nadal podlega ocenie na gruncie przepisów o „wizerunku zbiorowym”, np. gdy zdjęcie wyróżnia konkretną osobę na tle tłumu (wyrok SN z 24 lipca 2020 r., sygn. akt

I CSK 673/18, publ. OSNC-ZD 2021, nr 4, poz. 42).

Czym jest deepfake

Technologia deepfake opiera się na wykorzystaniu metod uczenia maszynowego, w szczególności głębokich sieci neuronowych, które umożliwiają analizę oraz syntetyczne odtwarzanie obrazu i dźwięku. Proces rozpoczyna się od zgromadzenia obszernego materiału źródłowego przedstawiającego daną osobę, np. nagrania wideo, fotografii czy próbki głosu. Dane te są następnie poddawane wstępnej obróbce obejmującej m.in. wykrywanie i wyodrębnianie twarzy, analizę mimiki, ruchu ust itd. Zakres oraz różnorodność zgromadzonych materiałów mają bezpośredni wpływ na jakość efektu końcowego. Na tej podstawie model jest trenowany, aby rozpoznawać i odwzorowywać wzorce. Po zakończeniu trybu treningu model uzyskuje zdolność tworzenia nowych materiałów wizualnych i audiowizualnych, które nie mają odpowiednika w rzeczywistości, lecz imitują ją z wysokim stopniem realizmu. Wygenerowany materiał możemy dodatkowo skorygować i udoskonalić, aby zwiększyć jego wiarygodność i ograniczyć widoczne zniekształcenia.

Odpowiedzialność prawna za deepfake'a

Wykorzystanie technologii deepfake może prowadzić do wieloaspektowej odpowiedzialności prawnej w zależności od charakteru naruszenia, jego skutków oraz kontekstu, w jakim doszło do rozpowszechnienia wygenerowanego materiału. W polskim porządku prawnym brakuje przepisów, które wprost regulowałyby problematykę deepfake'ów, co nie oznacza braku ochrony prawnej osób, których wizerunek został w ten sposób wykorzystany (na gruncie przepisów RODO, prawa cywilnego oraz ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jak omówiono powyżej).

W określonych przypadkach w grę może wchodzić również odpowiedzialność karna. Deepfake może wypełniać znamiona czynu zabronionego, np. z art. 190a par. 2 k.k. (kradzież tożsamości), art. 212 k.k. (zniesławienie), art. 216 k.k. (zniewaga) lub art. 286 k.k. (oszustwo).

Nie bez znaczenia pozostaje również kwestia odpowiedzialności dostawców usług hostingowych za treści publikowane przez użytkowników. Zgodnie z art. 6 ust. 1 Aktu o usługach cyfrowych (Rozporządzenie 2022/2065 w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych oraz zmiany dyrektywy 2000/31/WE, Dz.U. UE L z 2022 r. nr 277, ze zm., dalej: DSA) dostawca usług hostingowych nie ponosi odpowiedzialności za przechowywane treści, o ile nie posiada faktycznej wiedzy o ich nielegalnym charakterze albo – po jej uzyskaniu – bezzwłocznie podejmie działania w celu ich usunięcia lub uniemożliwienia dostępu. Jak wynika z art. 16 ust. 3 DSA, za wystarczające do uzyskania takiej wiedzy uznaje się zgłoszenie, które umożliwia dostawcy działającemu z należytą starannością stwierdzenie nielegalności treści bez konieczności przeprowadzania szczegółowej analizy prawnej. Analogiczne rozwiązanie przewiduje art. 14 ust. 1 ustawy z 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1513 ze zm.), zgodnie z którym dostawca hostingu jest zwolniony z odpowiedzialności do momentu uzyskania wiarygodnej wiadomości o bezprawnym charakterze danych, po czym jest zobowiązany do niezwłocznego za-blokowania dostępu do nich.



Strefy czystego transportu niezgodne z konstytucją?

Grupa posłów we wniosku do Trybunału Konstytucyjnego kwestionuje przepisy

umożliwiające gminom wprowadzenie w miastach stref czystego transportu.

O strefach wypowiadały się już sądy

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Główna część zarzutów we wniosku o sygn. K 5/26 koncentruje się wokół sprzeciwu wobec – jak piszą sami zainteresowani – „blankietowej i arbitralnej ingerencji organów władzy publicznej w sferę konstytucyjnie chronionych praw i wolności jednostki”. Ich zdaniem przepisy ustawy o elektromobilności i paliwach zobowiązują gminy do radykalnych, opresyjnych działań – bez próby stosowania bardziej miękkich i mniej odczuwalnych dla mieszkańców rozwiązań oraz ingerowanie w strefę życia prywatnego oraz zawodowego człowieka niewspółmiernego do zakładanego celu. Zdaniem wnioskodawców nie wzięto pod uwagę tego, czy w miastach istnieją alternatywy komunikacyjne dla mieszkańców, a spadający na nich ciężar ekonomiczny jest nieadekwatny do korzyści, jakie mogą przynieść te regulacje.

– Wniosek ten odbieram jako kolejną próbę całkowitego instrumentalnego wykorzystania ruin Trybunału Konstytucyjnego do celów politycznych. To nie ma nic wspólnego ani z próbą obrony obywateli i konstytucji, ani z próbą wyeliminowania

wania z obrotu prawnego ustawy rzekomo ją naruszającej – komentuje Bartosz Kwiatkowski, prawnik i dyrektor działającej na rzecz ochrony środowiska Fundacji Frank Bold w Polsce. – Najsmutniejsze jest to, że posłowie zapomnieli, iż strefy czystego transportu mają zostać ustanowione po to, aby ratować zdrowie i życie ludzi narażonych na oddychanie zanieczyszczonym powietrzem. Mówią o prawie własności i wolności przemieszczania się, a nad fundamentalnymi wartościami się nie zastanawiają – wskazuje.

Bartosz Kwiatkowski uważa za chybotne argumenty dotyczące możliwości pobierania opłat od wjeżdżających do stref pojazdami niespełniających wymogów. – Opłaty nie stanowią dodatkowego obciążenia. Gdyby nie możliwość wniesienia opłaty, taki pojazd w ogóle nie mógłby do strefy wjechać i to już od pierwszego dnia jej obowiązywania – przypomina.

Do tworzenia stref przepisy znowej ustawy o elektromobilności zobowiązują miasta, w których żyje powyżej 100 tys. osób i na których terenie średnioroczny poziom dwutlenku azotu w powietrzu przekracza dozwolone normy. W praktyce chodzi o wydzielone fragmenty terenu metropolii, do którego wjechać mogą tylko pojazdy spełniające określone normy.

– Dziwi to, że wnioskodawcy atakują równocześnie zarówno obowiązek

wprowadzenia SCT w przypadku przekroczenia norm emisji, jak i wyposażenie jednostek samorządu terytorialnego w kompetencje do decydowania o zakresie SCT. Wydaje się nielogiczne kwestionowanie równocześnie normatywnego obowiązku i jego braku – komentuje dr hab. Marcin Górski, profesor Uniwersytetu Łódzkiego i kierownik tamtejszej katedry europejskiego prawa konstytucyjnego. Jest zdania, że podstawy ustanawiania stref mają swoje źródło w prawie unijnym (obecnie w rozporządzeniu 2023/1804). – Natomiast jeśli chodzi o istotę zarzutów, trzeba ocenić, że wniosek nie jest frywolny i wskazuje po części na wątpliwości, które można rzetelnie formułować – podkreśla jednak nasz rozmówca.

Profesor nie podziela jednak argumentów, jakoby zakres możliwej ingerencji w prawa i wolności konstytucyjne trzeba uznać za „blankietowy”, bo ten argument może obalić choćby przykład Krakowa, gdzie uchwałami wprowadzającymi strefę dwukrotnie zajmował się już sąd. Zastrzeżeń eksperta nie budzi też fakt, że ustanowienie SCT wiąże się z ustalaniem opłat za wjazd na jej teren, bo te mają być przeznaczane na finansowanie rozwiązań proekologicznych.

Według prof. Górskiego aktualny pozostaje problem dopuszczalności kontroli proporcjonalności ingerencji w prawa i wolności podstawowe. Jak podsumowuje profesor, uzasadnienie przepisu projektu ustawy o elektromobilności, na kanwie którego ustanawia się strefy, było szczątkowe, zaś z lektury oceny skutków regulacji ustawy można było wnioskować, że jej rezultaty będą wyłącznie pozytywne. – Nie wspomniano natomiast np. o tym, że w państwie, w którym miliony obywateli dotknięte są wykluczeniem komunikacyjnym i peryferyzacją polegającą

na braku ofert pracy w małych ośrodkach, a zarazem średni wiek nowo rejestrowanych samochodów należy do najwyższych w UE, może się pojawić konkretny i mierzalny problem znacznych wydatków prekariatu pracowniczego na opłaty za wjazd do SCT – argumentuje prof. Górski. I podsumowuje, że z niecierpliwością czeka na pogląd składu orzekającego w tej sprawie.

Mimo że dzisiaj strefy czystego transportu obowiązują tylko w Warszawie i Krakowie, temat od początku budzi silne emocje społeczne. Przykład byłej stolicy – i dwukrotna już ingerencja sądu – dobitnie pokazał, jak silna jest polaryzacja poglądów zwolenników i przeciwników rozszerzenia SCT. Krakowscy radni dwukrotnie próbowali bowiem przeformułować swój pomysł, a sprawa dwukrotnie trafiła do tamtejszego wojewódzkiego sądu administracyjnego. W połowie stycznia 2026 r. WSA potwierdził, że uchwała w poprawionej wersji – choć w niewielkiej części jest nieważna – została wprowadzona zgodnie z literą prawa. Wyrok nie jest jednak prawomocny, a jego wydanie nie przekonało części mieszkańców i politycznych przeciwników rządzących Krakowem, według których jest to cios w kieszeń biedniejszych oraz niepotrzebne ograniczenie dla mieszkańców okolic miasta. Sprawą poprzedniej uchwały zajął się już NSA, który potwierdził, że gmina ma prawo ustanowić SCT na całym swoim terenie.

Krakowska strefa objęła ok. 60 proc. obszaru miasta, ale zameldowani w mieście i płacący w nim podatki, którzy kupili auta przed 26 czerwca 2025 r., zostali zwolnieni z konieczności spełnienia warunków wjazdu. Ulgi objęły też m.in. pacjentów placówek medycznych. Pozostałym dano czas na przygotowanie się do zmian, a do 2028 r. do SCT mogą wjeżdżać za opłatą. ©

PROSTO ZE STRASBURGA

Zgłoszenie gwałtu versus zawiadomienie o fałszywym oskarżeniu... o gwałt



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy,
adiunkt na WPiA
Uniwersytetu
Gdańskiego

Wyrok z 19 marca 2026 r. w sprawie B.G. przeciwko Francji (skarga nr 70945/17) stanowi ważny głos w dyskusji o granicach dopuszczalnych uszczerbków w reakcji karnej państwa. W czerwcu 2016 r. 16-letnia skarżąca złożyła zawiadomienie o gwałcie. Twierdziła, że 17-letni chłopak zmusił ją do czynności seksualnej, wykorzystując presję polegającą na groźbie ujawnienia ich relacji osobie trzeciej. Postępowanie przygotowawcze prowadzone przez prokuraturę zakończyło się umorzeniem ze względu na brak możliwości ustalenia znamion czynu zabronionego. Nie oznacza to, że zdarzenie nie miało miejsca, lecz typową dla spraw o przestępstwa seksualne sytuację dowodową, w której dostępne są jedynie sprzeczne relacje stron. Równoległe do tego postępowania matka domniemanego sprawcy złożyła zawiadomienie o popełnieniu przez skarżącą przestępstwa fałszywego oskarżenia. W ten sposób ten sam stan faktyczny, który wcześniej nie pozwolił na przypisanie odpowiedzialności za gwałt, stał się podstawą zarzutu karnego wobec B.G. W sierpniu 2017 r. prokuratura zastosowała wobec skarżącej rappel à la loi, czyli „upomnienie” przewidziane jako alternatywa dla postępowania karnego. Została ona de facto uznana za winną i wpisana do policyjnego rejestru na okres pięciu lat.

Przed ETPC zasadnicze znaczenie miała kwalifikacja prawna tego środka. Rząd francuski podnosił, że rappel à la loi nie stanowi skazania w rozumieniu prawa karnego i jako taki nie powinien uruchamiać gwarancji przewidzianych w art. 6 konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Trybunał skoncentrował się jednak na rzeczowej funkcji i skutkach zastosowanego środka. Podkreślił, że choć formalnie nie jest on wyrokiem skazującym, to w praktyce opiera się na uprzednim przypisaniu jednostce popełnienia przestępstwa i wywołuje konkretne konsekwencje prawne, w tym wpis do rejestru. Oznacza

to, że zastosowanie go podlega ocenie w świetle „karnego” aspektu art. 6.

Szczególnie istotnym elementem uzasadnienia jest uznanie, że sprawa obejmowała dwa następujące po sobie, nierozdzielne etapy postępowania – najpierw decyzję o umorzeniu postępowania w sprawie o gwałt, a następnie zastosowanie środka za fałszywe oskarżenie. Oba te etapy opierały się na tym samym materiale dowodowym i nie mogły być traktowane jako niezależne procedury. Trybunał dostrzegł w tym zasadniczą sprzeczność – brak dowodów wystarczających do przypisania odpowiedzialności za przestępstwo seksualne został przekształcony w podstawę do przyjęcia, że doszło do świadomego złożenia fałszywego zawiadomienia. Taka operacja interpretacyjna nie została jednak poparta żadnym nowym materiałem dowodowym ani rzetelną analizą wiarygodności stron.

B.G. przypisano odpowiedzialność karną z pominięciem podstawowych gwarancji procesowych. Nie doszło do rozpoznania sprawy przez niezależny sąd, nie przeprowadzono postępowania dowodowego, a skarżąca nie miała realnej możliwości zakwestionowania

ustaleń organów. Co istotne, nigdy nie przyznała się do zarzucanego czynu. Wręcz przeciwnie, jej przedstawiciele domagali się rozpoznania sprawy przez sąd, wskazując, że zgodnie z prawem krajowym to właśnie sąd powinien ocenić, czy zarzut jest zasadny.

Trybunał podkreślił też, że ustalenie istnienia zgody w sprawach o charakterze seksualnym jest szczególnie złożone i wymaga uwzględnienia wszystkich okoliczności, w tym ewentualnej presji czy nierówności między stronami. Tymczasem w analizowanej sprawie przyjęto, że zgoda była oczywista. Na tej podstawie uznano zaś, że zawiadomienie było fałszywe. Zdaniem ETPC takie podejście nie tylko nie zostało należycie uzasadnione, lecz także opierało się na uproszczonym rozumieniu samego pojęcia zgody.

W rezultacie stwierdzono naruszenie art. 6 ust. 1 Konwencji. ETPC wskazał, że państwo nie może przypisywać jednostce popełnienia przestępstwa – nawet w ramach środków alternatywnych wobec ścigania – bez zapewnienia jej możliwości skorzystania z gwarancji rzetelnego procesu, w szczególności prawa do rozpoznania sprawy przez niezależny sąd. ©